



AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
im. Generała Broni Karola Świerczewskiego

WYDZIAŁ POLITYCZNY

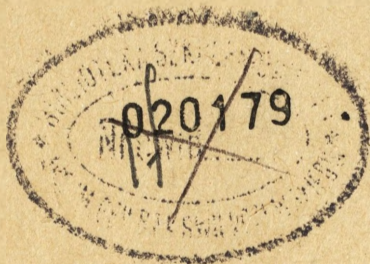
KR



Egz. Nr 1

33

BIULETYN
INFORMACYJNY
Nr 4



Wylącznie do użytku wewnętrznego
oficerów i organizacji partyjnych ASG

WARSZAWA

GRUDZIEŃ 1972

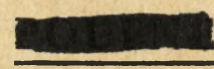
ARCHIWUM
BIBLIOTEKI SZKOLENIOWEJ
AKADEMII SZTABU GENERALNEGO
im. gen. broni K. Świerczewskiego
X36263



AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
im. Generała Broni Karola Świerczewskiego

WYDZIAŁ POLITYCZNY

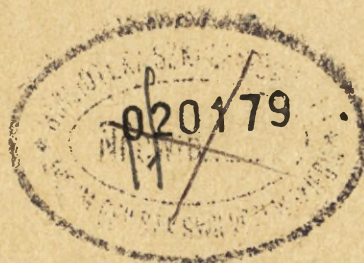
KR



Egz. Nr 1

33

BIULETYN
INFORMACYJNY
Nr 4



Wylącznie do użytku wewnętrznego
oficerów i organizacji partyjnych ASG

WARSZAWA

GRUDZIEŃ

ARCHIWUM
BIBLIOTEKI SZKOLENIOWEJ
AKADEMII SZTABU GENERALNEGO
im. gen. broni K. Świerczewskiego

1972

X36263

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
im. Generała Broni Karola Świerczewskiego

Znakl. prot. 12651.

WYDZIAŁ POLITYCZNY

~~XXXXXXXXXX~~
Egz. Nr 1

BIULETYN
INFORMACYJNY
Nr 4



ARCHIWUM
BIBLIOTEKI SZKOLENIOWY
AKADEMII SZTABU GENERALNEGO
im. gen. broni K. Świerczewskiego

X 36263

Wylącznie do użytku wewnętrznego
oficerów i organizacji partyjnych ASG

WARSZAWA

GRUDZIEŃ

1972

1

1870

2

SPIS TREŚCI
=====

Str.

I. OBRONNOŚĆ - MILITARIA

50-LECIE KRAJU RAD

- | | |
|--|---|
| 1. - Radzieckie Siły Zbrojne: struktura | 7 |
| 2. - Z dziejów radzieckiej partyzantki: Czorny | 9 |

SERWIS ZAGRANICZNY

- | | |
|---|----|
| 3. - Technika - nauka - uzbrojenie: fieszem po świecie .. | 11 |
| 4. - USA: samoloty bez pilotów | 15 |

x

x x

II. KRAJE SOCJALISTYCZNE

ZSRR

- | | |
|--|----|
| 5. - O znaczeniu układu handlowego ZSRR-USA | 16 |
| 6. - ZSRR domaga się zamknięcia portów europejskich dla
amerykańskich okrętów wojennych | 17 |
| 7. - Praca londyńska o defiladzie wojskowej w Moskwie ... | 18 |
| 8. - O stosunkach radziecko-albańskich | 19 |

CHINY

- | | |
|---|----|
| 9. - Ocena potencjału raketowego Chin | 20 |
| 10. - AP o aktualnej linii polityki chińskiej | 21 |
| 11. - Miesięcznik japoński o polityce ChRL wobec Japonii. | 24 |
| 12. - Jeszcze o antyradzieckiej kampanii Pekinu | 27 |
| 13. - UPI o sylwetce Lin-Szao-tsi | 29 |

CZECHOSŁOWACJA

- | | |
|---|----|
| 14. - Aktualne problemy czecosłowackiego ruchu młodzie-
żowego | 31 |
|---|----|

JUGOSŁAWIA

15. - Związki zawodowe o sytuacji gospodarczej - 800 tys. robotników nie ma mieszkań	33
16. - Kościół i polityka	33
17. - Prognozy gospodarcze na rok 1973	35
18. - Stosunki z Albanią i rozwój gospodarczy Kosowa	36
19. - Walka o stabilizację gospodarczą	37

x

x x

III. MIĘDZYNARODOWY RUCH ROBOTNICZY

20. - Ideologiczna rywalizacja dwóch systemów	39
---	----

x

x x

IV. SPRAWY NRF I BERLINA ZACHODNIEGO

21. - NRF po porwaniu samolotu Lufthansy - stosunki z Izraelem i państwami arabskimi - reperkusje wewnętrzne	42
22. - DIE WELT o odszkodowaniach dla polskich ofiar pseudomedycznych eksperymentów w hitlerowskich obozach	48
23. - Bonn wraca do normalnego życia	49

x

x x

V. USA

24. - Polsko-amerykański układ handlowy	56
25. - Stosunki USA-ZSRR	57
26. - Sprawa wojsk w Europie	58
27. - Stosunki USA-Tajwan	60

x

x x

	Str.
<u>VI. INDOCHINY</u>	
28. - Statystyki wojny wietnamskiej	61
29. - Amerykanie chcą rozproszyć niepokój reżimu sajs- gońskiego	65
x	
x x	
<u>VII. WIELKA BRYTANIA</u>	
30. - Echa wizyty Home'a w ChRL	68
x	
x x	
<u>VIII. BLISKI WSCHÓD</u>	
31. - Sytuacja polityczna w Egipcie	71
32. - Nowy budżet Egiptu	72
33. - Rogers o negocjacjach między Egiptem a Izraelem ..	73
34. - MAGYAR HIRLAP o stosunkach radziecko-egipskich ...	74
35. - Rozmowy Dajana w Waszyngtonie	76
36. - Egipska misja wojskowa w Moskwie	78
37. - Pogłoski o próbie zamachu stanu w Kairze	79
38. - Raport Dajana po powrocie z Waszyngtonu	79
39. - O sytuacji w świecie arabskim	80
x	
x x	
<u>IX. AZJA</u>	
40. - Stany Zjednoczone i Azja	83
41. - Trzeźwiej o stosunkach gospodarczych Japonia-Chiny	83
42. - Dziennik ASAHI SHIMBUN o handlu Japonia-Europa Wschodnia	85
x	
x x	
<u>X. WATYKAN</u>	
43. - Wokół wizyty polskich kardynałów i biskupów w Rzymie	88

	Str.
44. - Biskup włoski z wizytą w ZSRR	90

x
x x

XI. AMERYKA ŁACIŃSKA

45. - Znaczenie długich walk w Chile	91
46. - Wokół pobytu Perona w Argentynie	93

x
x x

XII. ROZBROJENIE

47. - Nowa seria rozmów SALT	95
------------------------------------	----

x
x x

Materiały powyższe zostały przedrukowane z Biuletynu Wojskowego nr 31/154 i 32/155 oraz z Biuletynów Specjalnych PAP nrnr: 8331, 8332, 8334, 8337, 8340, 8341, 8342, 8345, 8346, 8347, 8348.

Radzieckie siły zbrojne: struktura

Zgodnie z Konstytucją ZSRR, kierownictwo całością Radzieckich Sił Zbrojnych sprawuje Rada Najwyższa ZSRR, której podlegają sprawy wojny i pokoju oraz organizacja obrony kraju. Prezydium Rady mianuje i odwołuje najwyższe dowództwo sił zbrojnych, a w okresie między sesjami Rady, ogłasza stan wojny w wypadku napaści zbrojnej na kraj lub w przypadku konieczności wykonania międzynarodowych zobowiązań o wzajemnej obronie przed agresją; ogłasza także ogólną lub częściową mobilizację oraz stan wyjątkowy w poszczególnych rejonach lub w całym kraju. Ogólnym rozwojem sił zbrojnych kieruje Rada Ministrów ZSRR czuwając nad pracą Ministerstwa Obrony.

Na czele Ministerstwa Obrony stoi minister. Stanowisko to powierzone było od lutego 1955 r. do października 1957 r. - marszałkowi G. Żukowowi, od października 1957 do 31 marca 1967 r. - marszałkowi R. Malinowskiemu. W dniu 12 kwietnia 1967 r. stanowisko ministra Obrony ZSRR objął marszałek ZSRR A. Greczko. Stanowiska pierwszych wiceministrów Obrony w różnych okresach zajmowali m.in. marszałkowie: A. Wasilewski, G. Żukow, J. Koniew, A. Greczko. W kwietniu 1967 r. pierwszymi wiceministrami zostali marszałek I. Jakubowski /aktualnie Naczelny Dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw-Członków Układu Warszawskiego/ i gen. S. Sokołow. Minister Obrony sprawuje kierownictwo siłami zbrojnymi za pośrednictwem Sztabu Generalnego oraz głównych i centralnych instytucji.

Obecnie Radzieckie Siły Zbrojne składają się z pięciu rodzajów sił zbrojnych: strategicznych wojsk raketowych, wojsk obrony powietrznej kraju, wojsk lądowych, wojsk lotniczych i marynarki wojennej. Na czele rodzajów sił zbrojnych - oprócz wojsk lądowych - stoją ich dowódcy. Do rozpatrywania i decydowania we wszystkich ważniejszych zagadnieniach życia i działalności wojsk w rodzajach Radzieckich Sił Zbrojnych - zostały powołane rady wojskowe.

Kontrolę poziomu szkolenia wojsk i stopnia ich utrzymania w gotowości bojowej przeprowadza Główny Inspektorat Ministerstwa Obrony. Dowódcy rodzajów sił zbrojnych, szef tzw. tyłów Sił Zbrojnych i Główny Inspektor są jednocześnie wiceministrami Obrony. Kierownictwo pracą partyjno-polityczną

sprawuje Główny Zarząd Polityczny Radzieckich Sił Zbrojnych, działający na prawach wydziału Komitetu Centralnego KPZR. Od czerwca 1962 r. szefem GZP RSZ jest generał A. Jępiszew.

Całe terytorium ZSRR podzielone jest na okręgi wojskowe; na oceanach zaś i morzach utworzone zostały floty i flotylle. Na ich czele stoją dowódcy okręgów wojskowych oraz dowódcy flot /flotylli/. Na szczyśle okręgów wojskowych, armii, flot i flotyli istnieją również rady wojskowe. Kierownictwo w dziedzinie szkolenia operacyjnego, bojowego i politycznego oraz wychowania wojsk sprawują dowódcy okręgów wojskowych i flot za pośrednictwem sztabów i odpowiednich ogniw.

Organizacją pracy partyjno-politycznej w jednostkach wojskowych i na okrętach zajmują się organa polityczne okręgów i flot.

W skład Radzieckich Sił Zbrojnych wchodzi również Wojska Ochrony Pogranicza, które podporządkowane są przewodniczącemu Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego przy Radzie Ministrów ZSRR oraz Wojska Wewnętrzne. Fundamentalną zasadą kierownictwa w Armii Radzieckiej jest zasada jednoosobowego dowodzenia. Oznacza ona, że dowódca /szef/ osobiście odpowiada przed partią i państwem za wszystkie dziedziny życia i działalności powierzonego mu pododdziału, oddziału, okrętu, związku, instytucji. W jego ręku skupione są wszystkie elementy szkolenia bojowego i politycznego podwładnych, całokształt operacyjno-administracyjnej i gospodarczej działalności. Jednoosobowe dowodzenie zapewnia scentralizowane operatywne kierowanie - co w konsekwencji pozwala jak najlepiej realizować zamierzenia mające na celu zespolenie sił zbrojnych w monolityczny, zwarty organizm. W swej pracy dowódca opiera się na organizacji partyjnej. Partia komunistyczna dba o systematyczne doskonalenie praktyki dowodzenia siłami zbrojnymi, o to - by zawsze opierało się ono na ściśle naukowych podstawach. /PAP/

Z DZIEJÓW RADZIECKIEJ PARTYZANTKI:

Czorny

WARSZAWA PAP. Literatura wspomnieniowa - zwłaszcza z okresu II wojny światowej - należy do poczytnych. Płk Iwan Banow "Czorny", dowódca radzieckiego oddziału partyzanckiego operującego na terenie Polski napisał książkę pt. "Wspomnienia partyzanta", która dostarcza sporo interesującego materiału.

"Czorny" po ukończeniu specjalnego przeszkolenia zrzucony został na Białorusi w rejonie działań zgrupowania partyzanckiego płk. G. Lińkowa z zadaniem zorganizowania tam sprawnie działającego wywiadu. Utworzona przez "Czornego" sieć wywiadowcza miała za pośrednictwem partyzanckich radiostacji dostarczać na Wielką Ziemię informacji dotyczących ruchu transportów kolejowych, lokalizacji i liczebności nieprzyjacielskich garnizonów, sztabów, lotnisk.

W okresie od lipca do listopada 1942 r. - kiedy przejął dowództwo zgrupowania, "Czorny" zorganizował sieć wywiadowczą, systematycznie rozpracowując działania nieprzyjaciela. Omawiając metody pracy wywiadu partyzanckiego autor wspomnień przytacza kilka przykładów, świadczących o dużej pomysłowości a zarazem prostocie jego działania. I tak np. pilne ustalenia na rozkaz ośrodka moskiewskiego numerów rejestracyjnych stacjonujących na znacznym obszarze pułków i dywizji niemieckich, numerów ich poczt polowych i znaków rozpoznawczych zrealizowano metodą "weselną". Przez wieś i miasteczka rozpracowywanego rejonu ruszył orszak "weselny" złożony z partyzantów. Zatrzymując się przy stacjonujących tam jednostkach niemieckich, jadący na furmankach "goście weselni" i "Państwo młodzi" nie szczędzili bimbru na poczęstunek dla przyglądających się miejscowemu "folklorowi" żołnierzy niemieckich i gromadzącej się ludności - w rozmowach uzyskując potrzebne informacje. W żadnej miejscowości nikomu nie przyszło do głowy zatrzymać rozśpiewane towarzystwo. Dwa dni później organizatorzy wesela zameldowali się w sztabie z niezbędnymi danymi.

Do maja 1943 r. wysłano z oddziału bezpośrednio do Moskwy 860 depeesz z ważnymi informacjami. Wśród różnorodnych ks.

zadań wywiadowczych - znalazło się również ustalenie ładunku tajemniczego transportu kolejowego, jaki w składzie 4 wagonów osobowych w czerwcu 1943 r. wyszedł z Warszawy. Dzięki danym uzyskanym przez partyzancki wywiad - pojawienie się przewożonych tym transportem nowych niemieckich czołgów "Tygrys" na polach bitwy pod Kurskiem nie było zaskoczeniem dla wojsk radzieckich.

W styczniu 1944 r. zgrupowanie "Czornego" - w związku ze zbliżaniem się frontu - przeniosło się na zachód, rozwijając działalność na terenach polskich - w rejonie Lublina, Łukowa i Białej Podlaskiej. Partyzanci wywiadowcy szybko zaaklimatyzowali się w nowych warunkach, przekazując informacje o działalności nieprzyjaciela w tym rejonie. Oddziały radzieckiej partyzantki pod dowództwem "Czornego" działały teraz w wielkim czworoboku, granice którego od zachodu wytyczała Wisła, od wschodu Bug, a od północy i południa magistrale kolejowe Warszawa - Brześć i Lublin - Chełm. W pracy wywiadowczej zgrupowania dużej pomocy udzielali Polacy; "Czorny" serdecznie wspomina kontakty z polską ludnością, m.in. komunistkę Marię ze wsi Zamkyniec - łączniczkę oficera radzieckiego wywiadu kpt. Michałką Głunową - "Gorą", Franciszką Kapitana ze wsi Łozdówka, Romana Bonorego z Bartoszychy.

Radziecy wywiadowcy penetrowali teren, kontrolując m.in. linię kolejową Warszawa-Lublin oraz lotniska w Dęblinie, Podłodowie, Ułężu. Działalność wywiadowczą prowadzono także w miastach - z Warszawą włącznie. Dokładnie rozpoznano rozlokowanie oddziałów Wehrmachtu, gestapo i policji, system obrony przeciwlotniczej oraz nazwiska i adresy dowódców niemieckich jednostek w Lublinie. Np. jako kasjer na stacji kolejowej Leopoldów pracował od kwietnia 1944 r. skoczek przybyły z Moskwy - mjr. Falkowski. Od połowy kwietnia 1944 r. sztab zgrupowania partyzanckiego zaczął wykorzystywać dane z rozpoznania, naprowadzając na wykryte cele radzieckie lotnictwo. W ten sposób 21 kwietnia zbombardowano lotnisko w pobliżu Podłodowa, gdzie znajdowało się 200 niemieckich samolotów; w końcu kwietnia w wyniku ataku bombowego zniszczono 4 eskadry 55 pułku lotniczego Luftwaffe w Lublinie, w czerwcu zaś olbrzymie magazyny amunicji w lasach na północ od Łukowa.

1 maja 1944 r. "Czorny" wraz z "Gorą" przybyli do wsi Zamkyniec na zaproszenie dowódcy II obwodu AL. Obaj radzieccy dowódcy spotkali się tu m.in. z dowódcą naczelnym AL - gen. M. Rolą-Zymierskim /PAP/

S E R W I S Z A G R A N I C Z N Y

TECHNIKA - NAUKA - ZBROJENIA:

Fleszem po świecie

x HERBICYDY - NOWA BRONŃ CHEMICZNA: Jak doniósł The Times z 16 maja br. - armia amerykańska stosowała w Wietnamie ponad 50 rodzajów herbicydów /środki chwastobójcze, zaliczane zgodnie z raportem sekretarza Generalnego ONZ z 1 lipca 1969 r. do broni chemicznej/. Herbicydy w zależności od dawki, okresu i sposobu zastosowania działają totalnie tj. niszczą wszystkie rośliny na terenie traktowanym nimi. Amerykanie zastosowali je m.in. do niszczenia dżungli w celu - jak to stwierdzają pisma "made in Pentagon" demaskowania oddziałów PWN, wywoływania głodu w obszarach kontrolowanych przez partyzantów, oddziaływania na ludzi i zwierzęta.

Przypomnijmy: do niszczenia dżungli wojska amerykańskie przystąpiły już w końcu października 1961 r., w następnym roku z samolotów i śmigłowców w części wybranych rejonach na półwyspie Ca Mau zroszono lasy tropikalne w pasach szerokości 200 i długości 50 mil wzdłuż pięciu rzek i kanałów oraz jednej drogi. Jak stwierdzają amerykańscy naukowcy G. Orians z Uniwersytetu Waszyngtona i E. Pielffer z Uniwersytetu Montana, tylko na wybrzeżu "uśmiercono" piątą część dżungli mangrowych, zajmującą powierzchnię 4800 km². "Piękne dawniej liście - piszą oni - w delcie Mekongu wzdłuż rzek, stanowiących drogi komunikacyjne między Sajgonem i morzem, przedstawiają żalony widok i obraz zniszczenia. Choć środki chemiczne rozpryskiwano tam kilka lat temu, obraz zniszczenia nie uległ zmianie, kilometrami ciągną się wymarłe lasy złożone tylko z nagich kikutów drzew. Trudno przewidzieć ile lat trzeba będzie czekać na odrodzenie się roślinności, być może nawet że życie w ogóle nie powróci na te tereny, gleba jest bowiem nasiąknięta trucizną". Nie trzeba dodawać, że na obszarach tych, z wyjątkiem tygrysów wyginęło wiele gatunków, uszczuplając znacznie zasoby żywności ludzi zamieszkujących. Pod naciskiem opinii publicznej - dodajmy gwoli kronikarskiej ścisłości - prezydent Stanów Zjednoczonych Nixon zakazał stosowania herbicydów. Problem nie został jednak chyba całkowicie rozwiązany. Warto bowiem przy okazji również pamiętać, że Stany Zjednoczone nie są uczestnikami żadnego prawomocnego układu, zabraniającego albo ograniczającego stosowanie w czasie wojny trujących czy



nietrujących mieszanek żrących, substancji czy broni biologicznej. Tak więc herbicydy będą tak długo zagrażać ludzkości, dopóki państwa prowadzące wojnę stosować je będą jak broń i dopóki nie znikną z regulaminów walki USA sformułowania legalizujące ich użycie. /PAP/

- - -

x POTENTACI PRZEMYSŁU LOTNICZEGO NRF: Około 80 proc. całego przemysłu lotniczego NRF bierze udział w projektowaniu i produkcji sprzętu dla lotnictwa wojskowego. Firmy w Monachium, Bremie i Friedrichshafen niemal wyłącznie wykorzystują swą moc produkcyjną na rzecz lotnictwa wojskowego. W Monachium koncern Messerschmitt-Bolkow-Blohm /MBB/ produkuje od lat "Starfightery" i montuje samoloty rozpoznawcze typu F-4 "Phantom". Ponadto skonstruowano śmigłowiec Bo-105. MBB ma także ponad 40 proc. udziału w budowanym obecnie wspólnie przez kilka krajów europejskich samolocie wielozadaniowym MRCA. Koncern ten produkuje również pociski rakietowe m.in. przeciwpancerne COBRA, MILAN, HOT, przeciwlotnicze ROLAND, przeciwokrętowe KORMORAN. Szef koncernu nie bez zarozumiałstwa chepi się na łamach prasy - "Jak dotychczas każda nasza broń jest lepsza od amerykańskiej".

Drugie pod względem wielkości przedsiębiorstwo lotnicze - tzw. Zjednoczone Zakłady Lotniczo-Techniczne w Bremie /własność Kruppa w 35 proc./ osiąga ze zbrojeń 400 mln marek rocznie, podczas gdy cały obrót firmy w skali rocznej wynosi ok. 500 mln marek. Firma buduje przede wszystkim wojskowe samoloty transportowe "Transall" oraz niektóre typy śmigłowców. Trzecie w kolejności Zakłady Lotnicze w Dornier budują lekkie samoloty tłokowe dla sił lądowych i powietrznych. Warto pamiętać, że oprócz tych potentatów przemysłu lotniczego NRF, istnieje wiele zakładów kooperujących z Firmami USA, Francji, Holandii, Wielkiej Brytanii. /PAP/

- - -

Fleszem po świecie

x PROBLEMY ROZWOJU SIŁ ZBROJNYCH JAPONII: Powojenna konstytucja Japonii głosi, że kraj ten nie będzie utrzymywał żadnego rodzaju sił zbrojnych ani żadnego innego potencjału wojennego. Wbrew temu, już w 1945 r. utworzono w Japonii załączek przyszłej armii zwany siłami samoobrony. Siły te miały być traktowane jako rezerwa policji porządkowej strzegąca spokoju publicznego. W ciągu minionych 22 lat dokonywał się stały, bardzo dynamiczny rozwój sił samoobrony, a od 1960 r. dokonywany on jest w oparciu o 5-letnie programy. Każdy z tych programów charakteryzował się znacznym zwiększeniem wydatków zbrojeniowych. Najbardziej widocznym wzrostem wydatków na cele militarne charakteryzuje się ostatni plan. Program rozwoju japońskich sił na lata 1972-1976 przewiduje wydatkowanie na zbrojenia ok. 14 mld dolarów tj. około 2,5 raza więcej aniżeli w trzecim programie pięcioletnim. Specjalny nacisk w obecnie realizowanym programie kładzie się na ukazanie możliwości, wielkości i znaczenia Japonii na kontynencie azjatyckim. Ma to szczególnie wyraźnie odbicie przy propagowaniu doktryny Nixona "Azja dla Azjatów". Dążenie rządu japońskiego do przyjęcia roli azjatyckiego stróża bezpieczeństwa jest ostatnio bardzo widoczne. Rozwój ekonomiczny Japonii powoduje, że zaczyna ona zajmować także nowe miejsce na arenie politycznej świata. Coraz też częściej słyszy się wypowiedzi japońskich polityków, zmierzające do podkreślenia, że krajowi temu potrzebna jest stabilizacja militarna odpowiadająca ... potrzebom ekonomicznej kraju.

Przypomnijmy: japońska polityka wojskowa opiera się na trzech filarach: pierwszy - to amerykański parasol nuklearny i obecność VII Floty na Pacyfiku /zachodnim/. Drugi - to program stopniowego rozwoju sił zbrojnych dostosowany do przyrostu narodowego produktu brutto. Trzecim filarem nazwać można starania o stworzenie znacznego potencjału nuklearnego w ciągu 2 lat od momentu podjęcia odpowiedniej decyzji. Tak więc JAPONIA KUJE NOWY MIECZ. /PAP/

x ROZWÓJ STRATEGICZNYCH ŚRODKÓW NAPADU JADROWEGO: Już od kilku lat rozwój niszcycielskiej techniki wojennej doszedł do tego stopnia, że wprost niemożliwe staje się wykorzystanie jej dla osiągnięcia celów politycznych w stosunkach między państwami, które tą techniką dysponują. Taka jest oficjalna opinia fachowców i trudno się z nią nie zgodzić. Wojna przy użyciu broni jądrowo-rakietowej, twierdzą dalej znawcy przedmiotu - równa się zagładzie zarówno narodu napadniętego jak i atakującego. W ostatnim okresie notuje się - mimo różnych oznak odprężenia - dalszy, systematyczny rozwój strategicznych środków napadu powietrznego państw NATO. Przy czym w centrum uwagi tych państw, znajduje

się kwestia umacniania sił zbrojnych przez wprowadzanie nowych broni oraz stałe podnoszenie gotowości bojowej. W związku z tą sytuacją wydatki na zbrojenia w państwach NATO systematycznie wzrastają i obecnie w skali światowej wynoszą rocznie ok. 104 mld dolarów. Z funduszy tych zdecydowana większość sum wydatkowana jest na uzbrojenie różnych strategicznych środków napadu powietrznego. Oprócz modyfikacji - warto to podkreślić bo charakteryzuje politykę państwa NATO - rozbudowywane są nowe systemy odznaczające się olbrzymią siłą niszczycielską.

Z danych raportu Instytutu Badań Strategicznych w Londynie wynika, że posiadana obecnie ilość pocisków strategicznych pozwala już zniszczyć każdy obiekt na świecie uznany za strategicznie ważny! Aktualnie w państwach NATO strategicznymi środkami napadu powietrznego dysponują Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja. Państwa NATO prowadzą dalsze prace rozwojowe nad nowym uzbrojeniem, chociaż - czyni się to coraz częściej niejako w "zaciszu" laboratoriów pracujących rzekomo dla celów ... badawczych./PAP/

USA:

Samoloty bez pilotów

WARSZAWA PAP. Specjaliści Pentagonu stawiają przed bezzałogowymi samolotami szereg zadań - tych właśnie, które "zrewolucjonizować" mają wojnę powietrzną. Jednym z nich jest naprowadzanie lotnictwa na cele naziemne: forpoczty lotniczych wypraw bombowych i szturmowych stanowić mają zdalnie sterowane samoloty - wyposażone w aparaturę radioelektroniczną, niezbędną do wskazania celów ataku. Przewiduje się, że maszyny te będą także uzbrojone w bomby, samonaprowadzające się na cel. Zastosowanie bezpilotowych środków naprowadzania pozwoli - jak sądzą amerykańscy specjaliści - skrócić czas przebywania samolotów w rejonie celu, silnie zazwyczaj broniom, oraz zwiększyć znacznie precyzję ataków bombowych.

Dla atakowania celów naziemnych - zarówno przy wsparciu wojsk lądowych jak i na zapleczu przeciwnika - opracowuje się obecnie w USA dwa typy samolotów bezpilotowych. Pierwszy z nich, o taktycznym zasięgu 400 km - powracać ma po wypełnieniu zadania na macierzyste lotnisko; drugi konstruowany jest jako samolot jednorazowego użytku, z uproszczonym elektroniczno-optycznym systemem naprowadzania na cel. Oba typy maszyn będą mogły być stosowane jednak do atakowania jedynie dostatecznie kontrastowych celów naziemnych. Tu nasuwa się refleksja: takich celów nie ma na współczesnym polu walki, przy stosowanych obecnie systemach maskowania. A więc? Doświadczenia wietnamskie przekonały widać Pentagon, że szkoły, kościoły, szpitale i zwarta zabudowa miejska stanowi cel dostatecznie kontrastowy dla automatycznych środków ataku.

W USA opracowuje się - równoległe z nowymi typami samolotów myśliwskich - bezpilotowe środki walki powietrznej. Będą to maszyny kierowane zdalnie drogą radiotelewizyjną, uzbrojone w działka, rakiety "powietrze-powietrze", a w przyszłości - broń laserową. Zalety tych bezzałogowych myśliwców specjaliści amerykańscy upatrują w zwiększonej możliwości manewrowania podczas walki powietrznej - z większymi przeciążeniami, niż jest w stanie wytrzymać pilot. Ich wady to: możliwość stosowania tego środka walki jedynie w dzień, przy bezchmurnej pogodzie, gwarantującej stałą widoczność maszyn przeciwnika przez kamery telewizyjne. Maszyny tego typu mogą być z powodzeniem stosowane podczas szkolenia pilotów - jako treningowi "przeciwnicy".

Inne zadania - jakże spełniać mogą w przyszłości samoloty bezzałogowe - to przerywanie silnej obrony przeciwołotniczej przeciwnika. Wypełnić je muszą maszyny odpowiadające swą charakterystyką manewru, szybkości i sylwetką zwykłemu samolotom bojowym, skonstruowane z tanich materiałów, jak włókno szklane i masy plastyczne. Stosowane równocześnie z samolotami bojowymi lub też oddzielnie, na "demonstracyjnych" kierunkach uderzeń mają one dekoncentrować i mylić obronę przeciwołotniczą nieprzyjaciela. /PAP/

ZWIAZEK RADZIECKI

O znaczeniu układu handlowego ZSRR - USA

PARYŻ, PR.

/ap/ Oficjalni rzecznicy Waszyngtonu - pisze tygodnik LA VIE FRANCAISE /nr 1429/ - stwierdzili, że układ handlowy między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi jest przede wszystkim dziełem filozofii politycznej zrodzonej ze wspólnych elementów radzieckiej i amerykańskiej koncepcji dotyczącej roli supermocarstw w dzisiejszym świecie. Dokonanie tego dzieła stało się możliwe, ponieważ zarówno przywódcy amerykańscy, jak przywódcy radzieccy doszli do wniosku, że taki układ handlowy, jak zawarty niedawno między obydwoma mocarstwami, służy interesom polityczno-gospodarczym obu stron.

W analizach omawiających ten układ akcentuje się myśl, że ci, którzy go zaplanowali, wynegocjowali i zawarli, pragnęli dorzucić nowe elementy na szalę światowej równowagi sił: do równowagi opartej na posiadaniu środków niszczenia tak potężnych, że wręcz nie do pomyślenia jest ich użycie, dodać - z korzyścią dla pokoju światowego - obyczaj wzajemnej wymiany handlowej, która może jedynie dobroczynnie oddziaływać na całość stosunków między dwoma supermocarstwami.

W każdym razie - stwierdza francuski tygodnik - nie ulega wątpliwości, że strona amerykańska doszła do wniosku, iż dla obecnego kierownictwa radzieckiego i w obecnym stadium rozwoju sytuacji wewnętrznej ZSRR akces do społeczeństwa konsumpcyjnego jest zadaniem niezwyklej wagi i w związku z tym absolutnie niezbędna jest współpraca ze Stanami Zjednoczonymi w najrozmaitszych dziedzinach.

Na płaszczyźnie praktycznej eksperci amerykańscy są zdania, że podpisany niedawno układ handlowy przyniesie błyskawiczny wzrost wymiany gospodarczej między ZSRR i USA. W ostatnich latach wymiana ta osiągała w skali rocznej wartość 500 mln dolarów, natomiast w roku 1975, gdy układ powinien zostać odnowiony, wartość wymiany ma się zbliżyć do 2 mld dolarów rocznie.

Według informacji ze źródeł oficjalnych rząd radziecki przygotowuje się do złożenia przemysłowi amerykańskiemu masowych zamówień na maszyny i sprzęt przemysłowy /zwłaszcza elektroniczny/, kompletne obiekty fabryczne, wyposażenie dla górnictwa oraz wyroby gotowe.

Rolnictwo amerykańskie kontynuować będzie tak dobrze zapoczątkowane w bieżącym roku dostawy dla ZSRR wielkich ilości zboża.

Jako przykład tego, co zostanie osiągnięte dzięki przyznaniu Związkowi Radzieckiemu przez Stany Zjednoczone klauzuli najwyższego uprzywilejowania, podaje się, że opłata celna pobierana przez USA za 1 galon wódki zmniejszy się z 5 dolarów do 1,25 dolara, zaś taryfa opłat za importowany do Stanów Zjednoczonych kawior - z 30 % do 15 %.

Są to oczywiście szczegóły. Najważniejsza siła napędowa układu polega na tym, że obecnie eksporterzy amerykańscy będą się mogli zwracać do waszyngtońskiego banku eksportowo-importowego o finansowanie kontraktów z odbiorcami radzieckimi, co dotychczas było niemożliwe.

Z punktu widzenia Waszyngtonu handel ze Związkiem Radzieckim stanie się obecnie handlem takim samym, jak ze wszystkimi innymi krajami. I wzajemnie: wyspecjalizowane banki radzieckie są gotowe otworzyć kredyty dla amerykańskich klientów.

ZSRR domaga się zamknięcia portów europejskich dla amerykańskich okrętów wojennych

WASZYNGTON, AP.

/ap/ Amerykańskie pismo US NEWS AND WORLD REPORT stwierdza w swym numerze z 6 bm., że Związek Radziecki domaga się od europejskich sojuszników Stanów Zjednoczonych, aby zamknęli swe porty dla amerykańskich okrętów wojennych. Radziecki premier Kosygin, jak pisze US NEWS, osobiście czynił wyrzuty oficjalnym osobistościom tych krajów, które udostępniają swe porty jednostkom amerykańskiej marynarki wojennej, m.in. Włoch i Grecji.

Pismo dodaje, że nowy premier włoski Andreotti, którego wizyta w ZSRR była pierwszą od 11 lat wizytą szefa państwa włoskiego w tym kraju, odrzucił zastrzeżenia Kosygina, przypominając, iż flota radziecka operuje na Morzu Śródziemnym, korzystając z baz w Egipcie.

Prasa londyńska o defiladzie wojskowej w Moskwie

LONDYN, Wł.

/sch/ Wiele dzienników londyńskich zamieściło informacje na temat defilady na Placu Czerwonym w Moskwie z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej. /Patrz KS z 6 i 7 bm./. Już same tytuły świadczą o tonie, w jakim pisze się w Londynie na ten temat. "Defilada odprężenia" - DAILY TELEGRAPH. "Akcent na współpracę w moskiewskiej defiladzie" - TIMES. "Nacisk na odprężenie w defiladzie na Placu Czerwonym" - FINANCIAL TIMES.

Dzienniki podkreślają, że nie pokazano na Placu Czerwonym żadnych nowych rodzajów broni, co jak pisze DAILY TELEGRAPH "interpretowane jest przez wielu obserwatorów jako dążenie Kremla do unaocznienia Zachodowi pragnienia odprężenia, zwłaszcza w okresie kiedy przygotowywana jest europejska konferencja w sprawie bezpieczeństwa i mają się wkrótce rozpocząć rozmowy w Helsinkach". Według GUARDIANA, defilada jest wyrazem "obecnej troski o pokój".

Komentatorzy podkreślają też, że w przemówieniu marszałka Gerozki nie było bezpośredniego ataku na USA, mimo że skrytykował on siły imperialistyczne.

Z W I A Z E K R A D Z I E C K I

O stosunkach radziecko-albańskich

MOSKWA, AFP.

/sch/ Związek Radziecki ma nadzieję, że konferencja w sprawie bezpieczeństwa europejskiego posłuży jako odskocznia do normalizacji jego stosunków z Albanią - pisze AFP na marginesie artykułu, który ukazał się w radzieckim tygodniku *NOWE CZASY* /patrz KS z 18 bm./.

W artykule tym, poświęconym 27 rocznicy nawiązania stosunków dyplomatycznych między ZSRR i Albańską Republiką Ludową tygodnik pisze, że ustanowienie systemu bezpieczeństwa w Europie zobowiąże Albanie do zrewidowania jej stanowiska wobec europejskiego obozu socjalistycznego, z którym od 1961 r zerwała wszelkie stosunki.

Radziecki tygodnik, który życzy przywrócenia stosunków dyplomatycznych między obu krajami przypomina, iż przed 27 laty, kiedy Albania była traktowana przez sojusznicze mocarstwa jako uczestnik koalicji włosko-niemieckiej, tylko Związek Radziecki wymusił uznanie "praw narodu albańskiego, który powstał przeciwko hitleryzmowi" - zaznacza dalej AFP.

Dzięki ZSRR Albania mogła - zdaniem czasopisma - ugruntować swą suwerenność narodową i przystąpić do realizacji programu niezależnego rozwoju kulturalnego i gospodarczego.

Aktualny stan stosunków między ZSRR i Albanie w chwili kiedy w Europie kształtuje się system bezpieczeństwa zobowiąże prawdopodobnie przywódców Tirany do zrewidowania ich stanowiska, które "nie odpowiada ani interesom ZSRR, ani interesom Albanii i jest szkodliwe dla sprawy socjalizmu".

Rząd radziecki uważa, że nadszedł już czas do przywrócenia stosunków między Tiraną i Moskwą, ponieważ przyczyniło by się to w wielkim stopniu do uzdrowienia sytuacji w Europie - zaznacza AFP.

C H I N Y

Ocena potencjału raketowego Chin

LONDYN, AP, UPI.

/bi/ Najnowszy numer uważanej za miarodajną brytyjskiej publikacji "Jane's Weapons Systems" podaje niektóre dane na temat aktualnego stanu chińskiego arsenału raketowo-nuklearnego. Autorzy podkreślają, iż nie ma danych z pierwszej ręki na temat chińskiego programu raketowego, toteż opierają swe oceny na wypowiedziach złożonych przed komisją sił zbrojnych Izby Reprezentantów USA przez sekretarza obrony Melvina Lairda.

Laird oświadczył komisji w marcu 1971 roku, że przy maksymalnych staraniach Chiny mogą do 1975 roku posiadać od 10 do 25 międzykontynentalnych pocisków balistycznych o zasięgu 10 tys. km. Dodał on, iż w tym samym terminie Chińczycy mogą rozłokować od 80 do 100 pocisków raketowych średniego zasięgu /2.500 do 6.000 km./.

Publikacja brytyjska stwierdza następnie, iż uważa się, że pewna liczba pocisków raketowych bliskiego zasięgu /do ok. 2.500 km./ mogła już zostać rozłokowana w Tybecie. Pociski te wyposażone są prawdopodobnie w niewielkie głowice nuklearne, przypuszczalnie rzędu 20 kiloton i prawdopodobnie posiadają zasięg 1.500 km. Tego rodzaju głowice miałyby oczywiście stosunkowo niewielkie znaczenie w odniesieniu do Amerykanów. Mogłyby one jednak mieć znaczenie dla konfrontacji radziecko-chińskiej i mogłyby zostać wykorzystane do grożenia nienuklearnym sąsiadom Chin - piszą autorzy opracowania.

Według "Jane's Weapons Systems" Stany Zjednoczone posiadają obecnie około 1.054 międzykontynentalnych pocisków balistycznych, a Związek Radziecki ok. 1.400. Ocenia się ponadto, że ZSRR posiada ok. 700 pocisków raketowych średniego i bliskiego zasięgu, bezwzględnie nieznanej liczby ruchomych pocisków wystrzeliwanych z ziemi. Wymienia się również liczbę 18 francuskich pocisków średniego zasięgu i 10 chińskich bliskiego zasięgu.

Publikacja brytyjska zaznacza, że Stany Zjednoczone i Japonia mogłyby pośrednio dopomóc Chinom w realizowaniu ich programu raketowo-nuklearnego przez dostarczanie związanych z tym urządzeń elektronicznych, elektrycznych i mechanicznych, które pozwoliłyby na wsparcie słabszych punktów technologii chińskiej.

C H I N Y

AP o aktualnej linii polityki chińskiej

PEKIN, AP.

/bi/ Chiny zdobywają dziś nowych przyjaciół i wywierają wpływ na większą liczbę ludzi za granicą z myślą o podwójnym celu rozbicia supermocarstwowego układu radziecko-amerykańskiego oraz udaremnienia jakiegokolwiek marzeń Kremla o podbojach - pisze z Pekinu korespondent AP, Arthur Gavshon. Po latach kontemplacji w odosobnieniu, pakińscy przywódcy uważają, że proces przekształcania układu sił na świecie wymaga od nich ścisłej współpracy z Japonią i Europą zachodnią. Uważają oni ponadto, że pomocne byłoby poparcie ze strony krajów trzeciego świata w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej.

Ten wielki plan dwubiegunowego świata, odgrywający obecnie dominującą rolę w rozwijającej się chińskiej polityce zagranicznej, przewiduje więc:

- funkcjonalną chińsko-japońską współpracę i porozumienia jako przeciwwagę supremacji supermocarstw na Dalekim Wschodzie;

- funkcjonalną chińsko-zachodnioeuropejską współpracę i porozumienia jako przeciwwagę supremacji supermocarstw w Europie.

Zaden z tych celów nie figuruje w opublikowanych pracach przewodniczącego Mao Tse-tunga. Pojawiają się one jednak w rozmowach z odpowiedzialnymi osobistościami chińskimi, które wydają się w tych dniach bardziej gotowe niż kiedykolwiek od czasu przejęcia przez komunistów władzy w 1949 r. do omawiania swych zmartwień i trosk, potrzeb i pragnień z nowo pozyskanymi przyjaciółmi z Zachodu.

Z szeregu dni intensywnych rozmów w Pekinie jasno wynika, że nowa dyplomatyczna ofensywa Chińczyków znajduje się w pełnym toku. Do oznak jej zaliczają się:

- normalizacja stosunków z Japonią, której towarzyszy wielka akcja na rzecz zwiększenia obrotów handlowych. Zdaniem niektórych ekspertów chińskich, znaczenie tego wydarzenia, kładącego kres 78 latom wrogości, jest nawet większe od podróży prezydenta Nixona do Pekinu. Jednocześnie odrzucają oni, niemal z żalem, sugestie, iż mogłoby to prowadzić do powstania samodzielnego chińsko-japońskiego bloku mocarstwowego;

- normalizacja stosunków z 7 spośród 9-ciu członków rozszerzonego Wspólnego Rynku oraz z innymi kluczowymi krajami niekomunistycznej Europy. Na tym odcinku



władze chińskie wydają się przyznawać szczególne miejsce Wielkiej Brytanii, uważając, że Brytyjczycy podzielają ich sceptycyzm wobec celów, jakie kryją się za radzieckimi wypowiedziami na temat porozumienia między Wschodem i Zachodem w Europie. Wiceminister spraw zagranicznych, Cziao Kuan-hua, ostrzegł niedawno w ONZ przed przekształceniem się moskiewskiego projektu europejskiej konferencji bezpieczeństwa w "konferencję niepewności".

Dla Chińczyków usiłujących przekształcić swój "gospodarczo zacofany" kraj - jak mówił Cziao - w kwitnące, uprzemysłowione państwo dotrzymujące kroku XX wiekowi, istotna jest dominacja ze strony Amerykanów i Rosjan, jaką odczuwali i wciąż odczuwają. Najpierw, jak mówią, Chiny były powstrzymywane i okrażane od 1949 roku przez kolejne administracje amerykańskie, które nie były w stanie dojść do porozumienia z jakąkolwiek formą komunizmu. Następnie, jak utrzymują, Chiny znalazły się w obliczu groźby radzieckiej inwazji z północy i groźba ta uważana jest dziś przez nich za tak wielką, że zajmuje miejsce przed wszelkim niebezpieczeństwem, jakie według nich może grozić ze strony Ameryki.

Właśnie to niemal obsesyjne zaabsorbowanie groźbą jakiegoś szybkiego i nagłego radzieckiego uderzenia nuklearnego skłania Chińczyków do poszukiwania nowego układu sił na świecie. Pekiniścy eksperci mówią, że idealnie powinien to być system oparty na pięciu zasadach przewidujących:

- wzajemne poszanowanie suwerenności i terytorialnej integralności;
- nieagresję;
- nieingerencję w wewnętrzne sprawy innych krajów;
- równość wszystkich państw, zarówno małych jak i dużych;
- pokojowe współistnienie.

Istnieje oczywiście sporo państw, takich jak Indie i ZSRR, które odparłyby, że Pekin nie stosuje się do zasad głoszonych przez siebie. Chińczycy ze swej strony utrzymują, że supermocarstwa i ich przyjaciele naruszają te zasady drogą zastraszania, dywersji i interwencji. Wskazują oni na amerykańską rolę w Wietnamie, rosyjską inwazję na Czechosłowację, rozczłonkowanie Pakistanu.

I tak, wychodząc od 5 zasad, Chińczycy utrzymują, że wynika z nich szereg rzeczy. Mówią, oni na przykład, że nie próbują eksportować rewolucji. Niektórzy krytycy mogliby odpowiedzieć, że próbowali przez pewien czas w Afryce, lecz im się nie udało. Chińczycy twierdzą, że w pełni popierają

północnych Wietnamczyków i Vietcong w toczonej przez nich walce. Nie chcą oni jednak dla siebie roli w aranżowaniu czy utrzymywaniu pokoju, uważając, że Wietnamczycy, Laotańczycy i Kambodżańczycy powinni sami rozstrzygnąć swoje sprawy.

Chińczycy utrzymują, że postawili veto przeciwko przyjęciu Bengalii do ONZ nie dlatego, że mają cokolwiek przeciwko mieszkańcom wschodniego Bangalu, lecz dlatego, że zmusiła ich do tego Rosja. Gdyby tylko Indie i Bengalia wyszły naprzeciw Pakistańczykom - "naszym dobrym przyjaciółom" - to sytuacja byłaby wkrótce rozwiązana. Chińczycy mówią, że aby tak się stało, powinni zostać uwolnieni pakistańscy jeńcy wojenni, a Indie powinny respektować rezolucje ONZ dotyczące Kaszmiru.

Na pytania, jak te wszystkie rozsądnie brzmiące wypowiedzi pogodzić można z innymi naukami Mao w rodzaju "władza wyrasta z lufy karabinu", Chińczycy udzielają standartowej odpowiedzi: taka jest filozofia rewolucji według ich doświadczenia. Innymi słowy, jest to truizm, który inni mogą zaakceptować lub nie. "Nie odnosi się to do naszej polityki zagranicznej" - oświadczył jeden z Chińczyków.

C H I N Y

Miesięcznik japoński o polityce ChRL wobec Japonii

TOKIO, WŁ.

/bi/ W październikowym numerze miesięcznika ZENBI/AWANGAR-DA/, teoretycznego pisma wydawanego przez Komunistyczną Partię Japonii, opublikowany został artykuł pt. "Zmiana w stanowisku Chin wobec Japonii". Ze względu na rozmiary artykułu ograniczamy się do podania jego istotniejszych fragmentów.

Autor, Kiyoshi Maezawa, pierwszą część swej pracy poświęca dyplomacji chińskiej w okresie od 1949 roku do "rewolucji kulturalnej". Stwierdza on m.in.: "W tym czasie dyplomacji chińskiej zależało na rozwijaniu przyjaznej współpracy z wieloma narodami, opartej na 5 pokojowych zasadach. Również wobec Japonii Chiny prowadziły taką aktywną politykę. Tuż przed powstaniem Chińskiej Republiki Ludowej przywódcy chińscy w styczniu 1949 roku oświadczyli, że najbardziej odpowiednimi ludźmi w Japonii dla nawiązania prawdziwie przyjaznych stosunków z Japonią są japońscy demokraci i komuniści, których ręce nie są splamione krwią narodu chińskiego.

/.../ Już w październiku 1954 roku premier Czou En-lai oświadczył, że Chińska Republika Ludowa gotowa jest znormalizować stosunki z Japonią w oparciu o 5 pokojowych zasad. Jednakże pod naciskiem amerykańskiego imperializmu konserwatywne rządy japońskie odrzucały te propozycje i pełnego poparcia udzielały Czang Kai-szekowi i jego walce przeciwko rządowi ChRL".

Pisząc o dyplomacji chińskiej w okresie "rewolucji kulturalnej" Maezawa stwierdza m.in.: "Przywódcy chińscy zaczęli nalegać na nas, byśmy przeciwstawiając się amerykańskiemu imperializmowi, jednocześnie przeciwstawiali się radzieckiemu rewizjonizmowi. Wychodzili oni z założenia, że powinien powstać zjednoczony front przeciwko USA i przeciwko ZSRR. Począwszy od 1956 roku Mao Tse-tung i jego zwolennicy, prowadząc politykę wielkomocarstwową, zaczęli otwarcie i na dużą skalę ingerować w wewnętrzne sprawy innych partii. I tak w czasie rozmów prowadzonych w lutym-marcu 1966 roku pomiędzy przywódcami partii chińskiej i japońskiej, przywódcy chińscy chcieli zmusić komunistyczną Partię Japonii do utworzenia pod kierownictwem Mao Tse-tunga wspólnego frontu przeciwko USA i ZSRR. Naturalnie KPJ odrzuciła te propozycje i wówczas zaczęła się wymierzona przeciwko nam kampania przywódców chińskich, którzy partię naszą uznali za grupę rewizjonistyczną. Zaczęli oni stosować taktykę rozbijania jedności japońskiego ruchu postępowego i demokratycznego, a to m.in. popierając reklamowe grupy

trockistów hołdujące metodom gwałtu. Komunistyczna Partia - Chin uznała w tym okresie KPJ jako jednego z czterech głównych wrogów obok imperializmu USA, radzieckiego rewizjonizmu i reakcyjnego rządu japońskiego. W ten sposób Chińczycy niszczyli przyjazne stosunki pomiędzy naszymi narodami. Rząd Sato wykorzystał tę politykę Chin dla zaostrzenia antychińskiego kursu swej dyplomacji.

/.../ Komunistyczna Partia Japonii, nie bacząc na postępowanie przywódców chińskich, nie zmieniła w tym okresie swej polityki, wyraźnie rozgraniczając stosunki międzypartyjne i stosunki międzypaństwowe. Zdecydowanie przeciwstawialiśmy się ingerencji strony chińskiej w wewnętrzne sprawy naszej partii, w sprawy ruchu demokratycznego w Japonii, ale jednocześnie potępialiśmy reakcyjną politykę naszego rządu, jego wrogą postawę wobec Chin, domagaliśmy się normalizacji stosunków japońsko-chińskich oraz przywrócenia Chinom należnego im miejsca w ONZ".

"Rewolucja kulturalna" - pisze dalej Maezawa - spowodowała, że dyplomacja chińska znalazła się w ślepych zaułku. Począwszy od drugiej połowy 1969 roku Chińczycy zaczęli się z niej wycofywać. Znalazło to odbicie również w ich polityce wobec Japonii, a także wobec Towarzystwa Przyjaźni Japońsko-Chińskiej, które w wyniku polityki przywódców chińskich było politycznie głęboko rozbite. Mao Tse-tung i Czou En-lai zaniepokojeni tym faktem zaczęli znówu zapraszać do odwiedzenia Chin wielu japońskich działaczy politycznych i kulturalnych, jednakże z wyjątkiem członków KPJ".

Pisząc o polityce Chin wobec Japonii po wizycie Nixona w Pekinie, Maezawa stwierdza, że już sama zapowiedź tej wizyty doprowadziła do poważnej zmiany w polityce przywódców chińskich w stosunku do Japonii. "Zmieniła się polityka Chin - pisze on - ale również rząd Sato wystąpił z nową teorią, mianowicie pokojowego współistnienia pomiędzy Tajwanem i Pekinem. Rząd chiński naturalnie bardzo krytycznie odniósł się do ogólnikowej i dwuznacznej polityki rządu Sato i oświadczył, że normalizacja stosunków japońsko-chińskich może nastąpić tylko wówczas jeżeli rząd japoński wyrazi zgodę na trzy zasady, z których jedna zakładała unieważnienie japońsko-taiwańskiego traktatu pokojowego. Strona chińska oświadczyła, że unieważnienie tego traktatu jest nie tylko warunkiem normalizacji stosunków japońsko-chińskich, ale w ogóle warunkiem przystąpienia do rozmów w tej sprawie.

Po wizycie Nixona w Pekinie stanowisko Chin uległo jednak zmianie, a w maju 1972 r. Czou En-lai oświadczył delegacji partii Komeito przebywającej w Chinach, że chętnie powitałby w Pekinie przedstawicieli nowego rządu japońskiego. Oznaczało to, że strona chińska nie uważa już unieważnienia japońsko-taiwańskiego traktatu pokojowego za waru-

nek rozpoczęcia rozmów. Zresztą w kwietniu 1972 r. Czou En-lai powiedział w Pekinie Takeo Miki, że strona chińska jest zdania, iż rokowania japońsko-chińskie mogą rozpocząć się bez uprzedniego przedłożenia dowodu, że traktat japońsko-taiwański został unieważniony. Potwierdził to b.przewodniczący Japońskiej Partii Socjalistycznej, Kozo Sasaki, który po rozmowie z Czou En-laikiem w czasie konferencji prasowej w lipcu br. powiedział: "Chiny nie stawiają już warunków przystąpienia do rozmów z rządem Tanaki i przede wszystkim pragną rozpoczęcia rokowań. Chiny rozumieją, że unieważnienie traktatu japońsko-taiwańskiego wymaga różnych kroków o charakterze proceduralnym, a tym samym pewnego czasu".

Na domiar tego wszystkiego Chiny zaprosiły do Pekinu przedstawicieli koncernu Mitsubishi związanego z rozbudową japońskiego przemysłu zbrojeniowego i mającego bardzo ścisłe powiązania gospodarcze z Tajwanem.

Jednym słowem, Chiny daleko odeszły od prowadzonej w 1971 roku polityki potępienia postępowania Japonii wobec Chin oraz japońsko-amerykańskiej współpracy militarnej. Zmiana stanowiska nastąpiła po wizycie Nixona w Pekinie.

Chiny zmieniają swe poglądy, nie bacząc na zasady i kierując się tylko tym, co im w danej chwili odpowiada. Zmiana w stanowisku Chin nie została podyktowana dążeniem do nawiązania przyjaznych stosunków z narodem japońskim, ani troską o interesy obu narodów. Dążąc do szybkiej normalizacji stosunków z Japonią Chiny kierowały się obawą przed zbliżeniem pomiędzy Japonią i Związkiem Radzieckim.

Obecnie grupa Mao-Czou zajmuje elastyczną postawę wobec japońskiego rządu partii liberalno-demokratycznej, natomiast nadal ingeruje w wewnętrzne sprawy KPJ i wysuwa różnego rodzaju oskarżenia pod adresem komunistów japońskich. Dążyła ona do wykluczenia KPJ z ogólnonarodowej kampanii w Japonii na rzecz normalizacji stosunków japońsko-chińskich. Oczerniała przywódców KPJ, nazywając ich "skrajnymi prawicowcami". Krzywdzącym w Chinach delegacjom japońskim przywódcy chińscy powtarzają swą tezę o czterech głównych wrogach. Ale w sposób rzucający się w oczy słabnie ich krytyka pod adresem imperializmu amerykańskiego i militarystyki japońskiej. Któż więc w rzeczywistości jest dziś - zdaniem przywódców chińskich - głównym wrogiem Chin? Fakty są odpowiedzią na to pytanie. Jeśli się pragnie rzeczywistej przyjaźni pomiędzy narodem chińskim i japońskim, trzeba właściwie oceniać pozbawioną jakichkolwiek zasad politykę Chin wobec Japonii.

Komunistyczna Partia Japonii od chwili powstania Chińskiej Republiki Ludowej domagała się normalizacji stosunków japońsko-chińskich, opartej na 5 pokojowych zasadach oraz na unieważnieniu japońsko-taiwańskiego traktatu pokojowego. Dziś KPJ w pełni próbuje normalizację stosunków między oboma naszymi narodami i nie będzie szczędzić wysiłków, by w imię pokoju oraz bezpieczeństwa w Azji rozwijała się przyjaźń pomiędzy nimi".

Jeszcze o antyradzieckiej kampanii Pekinu

PEKIN, WL.

/bi/ Korespondent PAP, red. S. Barteczko, pisze:

Antyradziecka kampania propagandowa Pekinu przybiera coraz szerszy zasięg i pod względem ostrości prześcignęła znane ataki kierownictwa KPCh z lat 1963-1964 kiedy to usiłowało ono bezskutecznie zdobyć uznanie i poparcie międzynarodowego ruchu komunistycznego. Obecnie nie ma prawie szans, aby prasa chińska pominęła okazję do wypadów przeciwko ZSRR, a przede wszystkim jego polityce międzynarodowej.

Punktem wyjścia realizowanej według ustalonego z góry planu kampanii jest teza artykułu trzech pekińskich redakcji z okazji 23 rocznicy proklamowania ChRL, w którym po raz pierwszy oficjalnie Pekin postawił znak równania między polityką ZSRR a imperializmem starego typu, a nawet uznał ją za niebezpieczniejszą. Do akcji włączony został najbliższy sojusznik Pekinu - Albania, której delegacja wojskowa z ministrem obrony Baliuku od 5 bm przebywa w Chinach, stanowiąc nieprzypadkowo w dniach 55 rocznicy rewolucji październikowej odpowiednio tao dla kolejnych antyradzieckich wystąpień przedstawicieli armii chińskiej. Taką rolę spełnia Albania nie pierwszy raz w politycznych rozgrywkach Pekinu. Wystarczy wspomnieć jej udział w kampanii antyjugosłowiańskiej, jak również "antyrewizjonistycznej" w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych.

W przemówieniach z okazji przyjazdu delegacji albańskiej, zarówno członek Biura Politycznego KC KPCh i wiceprzewodniczący komisji wojskowej KC Je Czien-ing, jak i następca członka Biura Politycznego i szef Głównego Zarządu Politycznego CHALW Li Te-szeng wystąpili przeciwko Związkowi Radzieckiemu z inwektywami powtarzającymi utarte już w pekińskim słowniku politycznym zwroty, że "socjalimperializm jest jeszcze bardziej oszukańczy i niebezpieczny niż imperializm starego typu". Słowom o "niezmiennym charakterze imperializmu i socjalimperializmu" towarzyszy w tej kampanii propagandowej gwałtowny atak na pokojowe inicjatywy ZSRR na arenie międzynarodowej. Rozpowszechniane ostatnio tego rodzaju materiały agencji SINHUA podsumował 12 bm ŻENMINŻIPAO w komentarzu redakcyjnym zatytułowanym "Niesławne wystąpienie" /patrz biuletyny z 11 i 13bm/. Z całego komentarza ŻENMINŻIPAO przebija niechęć, a nawet obawa przed wszelkimi krokami dążącymi do rozbrojenia.

Kolejną domeną chińskich ataków na ZSRR jest trzeci świat. W tym zakresie listopadowy numer teoretycznego

organu KC KPCh HUNG CI przynosi pt. "Studiować historię ruchu narodowo-wyzwoleńczego" obszerny artykuł pióra Szi Ciuna, który usiłuje wykazać, że "radziecki rewizjonistyczny socjalimperializm stopniowo zajmuje pozycje starego kolonializmu i jest dzisiaj główną podporą współczesnego kolonializmu". Nieprzypadkowo więc autor posługuje się analogiami do podbojów carskiej Rosji w Chinach w 1900 roku, zdławienia przez nią powstań narodu polskiego, jej uczestnictwa w likwidacji węgierskiego powstania 1848 r. oraz ekspansji carów na Bałkanach. Przypominając te fakty, pisze on, że carska Rosja zawsze występowała pod szyldem "obrony pokoju i porządku", jak również pod pretekstem udzielania "pomocy ruchom narodowo-wyzwoleńczym bratnich narodów" i "obrony wolności".

HUNG CI dodaje, że w latach pięćdziesiątych "renegacka klika Chruszczowa-Breżniewa dokonała restauracji kapitalizmu, co doprowadziło do jakościowych zmian socjalizmu w ZSRR i przekształciło ten kraj na arenie międzynarodowej w państwo socjalimperialistyczne". W konkluzji takiego rozumowania HUNG CI pisze, iż "radziecka klika nie tylko kontynuuje linię starych carów, lecz także znacznie rozszerzyła granice dawnego słowiańskiego imperium i pragnie stworzyć radzieckie imperium kolonialne na obszarze Europy, Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej". Temu celowi ma rzekomo służyć poparcie ZSRR dla ruchów narodowo-wyzwoleńczych oraz jego pomoc ekonomiczna. Większość tych argumentów Pekinu nie jest nowością, przypomina bowiem chwyt J.F.Dullesa z niesławnego okresu zimnej wojny.

Podając receptę walki z "kolonializmem" radzieckim i amerykańskim HUNG CI dzieli świat na dwie strefy przejściowe, których państwa, zarówno rozwinięte jak i zacofane, powinny się jednoczyć i wspólnie występować przeciwko "polityce dyktatu i hegemonii dwóch supermocarstw". Przypominając znane powiedzenie, że USA są papierowym tygrysem, HUNG CI twierdzi, że "opanowany zewnętrznymi i wewnętrznymi trudnościami kryzysami oraz stojący na krawędzi wulkanu Związek Radziecki jest również papierowym tygrysem".

Tych kilka przykładów charakteryzuje główne kierunki antyradzieckiej kampanii Pekinu, która zataczając coraz szersze kręgi obejmuje dzisiaj wszystkie kierunki polityki zagranicznej ZSRR i niektóre dziedziny życia wewnętrznego. Obserwatorzy sądzą, że choć obecna kampania Pekinu obliczona jest na długi okres, to swoje apogeum osiągnie ona w dniach pięćdziesięciolecia ZSRR.

C H I N Y

UPI o sylwetce Liu Szao-tsi

HONGKONG, UPI.

/bi/ Za agencją UPI podajemy depeszę jej korespondenta w Hongkongu C.R. Smitha poświęconą osobie byłego przewodniczącego ChRL, Liu Szao-tsi.

Były przewodniczący Chin, Liu Szao-tsi, jest w Chinach symbolem wszystkiego co złe. Codziennie potępiany jest on w prasie, audycjach radiowych i na masowych wiecach jako oszłowiek, który usiłował przywrócić w Chinach kapitalizm.

Jedynie członkowi przywódcy w Pekinie wiedzą co stało się z 74-letnim Liu, który był kiedyś oszłowiekiem Nr 2 po przewodniczącym partii komunistycznej Mao Tse-tungu. Tylko oni wiedzą, czy żyje on nadal, a jeśli tak, to co robi i jaki jest stan jego zdrowia. Nie mówią oni jednak nic na ten temat. W pewnych niedawnych doniesieniach prasowych z Hongkongu pisano o pogłosce, iż Liu być może zmarł. Z Chin nie było żadnych wiadomości, które potwierdzałyby te pogłoski.

Żywy czy nieżywy, Liu jest nadal przedstawiany jako zdrajca, fałszywy rewolucjonista, który był naprawdę bardziej zainteresowany w popieraniu kapitalizmu niż w konsolidacji komunizmu w Chinach. Jego prawdziwe grzechy polegały jednak prawdopodobnie na tym, że stanowił on zagrożenie dla przywództwa Mao i był bardziej pragmatyczny niż dogmatyczny w kształtowaniu polityki, zwłaszcza w dziedzinie gospodarki.

Liu, uważany niegdyś za "osłowieka organizacji" w partii, utracił w istocie swe stanowisko przewodniczącego czyli prezydenta Chin na początku rewolucji kulturalnej. Dopiero jednak w październiku 1968 roku Komitet Centralny partii formalnie pozbawił go wszystkich stanowisk w partii i aparacie państwowym. Na odbytym wówczas plenarnym posiedzeniu, Komitet Centralny zatwierdził "sprawozdanie z dochodzenia w sprawie zbrodni renegata, zdrajcy i pasożyta, Liu Szao-tsi". Wydany na zakończenie komunikat stwierdzał:

"Dysponując pełnym materiałem dowodowym, sprawozdanie potwierdza, że Liu Szao-tsi, osobistość partyjna Nr 1 u władzy krocząca drogą kapitalistyczną, jest renegatem, zdrajcą i pasożytem ukrywającym się w partii oraz sługusem imperializmu, współczesnego rewizjonizmu i reakcjonistów kuomintangowskich, który popełnił nieoliczone przestępstwa... Posiedzenie plenarne wyraziło swe najgłębsze rewolucyjne oburzenie z powodu kontrrewolucyjnych przestępstw Liu Szao-tsi i jednomyślnie przyjęło rezolucję przewidującą wyklucze-

nie Liu Szao-tsi z partii raz i na zawsze, odwołanie go ze wszystkich stanowisk zarówno w partii, jak i poza nią oraz kontynuowanie rozrachunku z nim i jego współnikami za ich przestępstwa, którymi zdradzili partię i kraj".

Liu ostatnio widziany był publicznie w połowie listopada 1966 roku. Wydaje się, iż przez pewien czas pozostawał on następnie w Pekinie w adresie domowym i uważa się, że po plenum 1968 roku wysłany został do czegoś w rodzaju obozu pracy. Według niektórych źródeł w Pekinie, mógł on zostać wysłany do swej rodzinnej prowincji Hunan /z której pochodzi także Mao/ lecz nie ma na to żadnego potwierdzenia. Choć Liu mieszkał niedaleko miejscowości, gdzie urodził się Mao i uczęszczał do jednej z tych samych szkół co Mao, poznali się oni/na początku lat dwudziestych.
dopiero

Jako młody człowiek, Liu udał się do Szanghaju, gdzie wstąpił na uczelnię techniczną. Uczył się języka rosyjskiego i został członkiem komunistycznej organizacji młodzieżowej. W 1920 roku wysłany został do Moskwy na studia na uniwersytecie Dalekiego Wschodu. Po powrocie do Szanghaju rozpoczął długi okres pracy w ruchach związkowych. Stał na czele nielegalnego ruchu związkowego, a następnie został przywódcą całej podziemnej organizacji partyjnej w północnych Chinach.

Jego zasługą było zbudowanie większości organizacji partyjnej na znacznym obszarze Chin, zwłaszcza w okresie wojny chińsko-japońskiej. Jego działalność w konspiracji obróciła się w znacznej mierze przeciwko niemu, gdy atakowany był podczas rewolucji kulturalnej. Odnosiło się to zwłaszcza do wydanej przez niego członkom partii instrukcji, aby publicznie wyrzekli się partii komunistycznej, gdyby konieczne to było do uratowania życia po ujęciu ich przez władze nacjonalistyczne.

Na początku lat trzydziestych Liu został członkiem Biura Politycznego, a na VII zjeździe partii w 1945 roku wybrany został wiceprzewodniczącym. Gdy utworzona została Republika Ludowa, Liu został jednym z trzech wiceprzewodniczących. W kwietniu 1959 roku zajął on miejsce Mao jako przewodniczący państwa. Było to dla Liu początkiem końca.

Mao uskarżał się później, że Liu i inni usunięci wraz z nim przywódcy traktowali go "jak nieżywego rodzica podczas pogrzebu" w trakcie manewrowania w 1959 roku, które doprowadziło do objęcia przez Liu stanowiska szefa państwa. Wśród konkretnych "przestępstw", która zarzuca się Liu, znajduje się wprowadzenie premii i innych bodźców, zmierzających do zwiększenia produkcji przez robotników rolnych i przemysłowych.

Aktualne problemy czechosłowackiego ruchu
młodzieżowego

PRAGA, CTK, REUTER.

/wd/ Jak poinformowała agencja CTK, Prezydium Centralnego Komitetu Socjalistycznego Związku Młodzieży podjęło podczas swych obrad 3 bm. decyzję zwołania w dniach 17 - 18 listopada 1972 I ogólnonarodowej konferencji studentów wyższych uczelni - członków Socjalistycznego Związku Młodzieży.

W pracach konferencji weźmie udział 302 delegatów, wielu przedstawicieli życia politycznego i społecznego Czechosłowacji, pracowników nauki i oświaty. Omawiane będą zagadnienia dotyczące pracy Socjalistycznego Związku Młodzieży w wyższych uczelniach.

x x x

/wd/ W korespondencji z 6 bm. praski korespondent REUTERA - Marcus Ferrar pisze, że trwająca od trzech i pół roku walka mająca na celu zaszczepienie nowego ducha ortodoksyjnego komunizmu wśród praskich studentów ^{pro-}wadzona od momentu upadku A. Dubczeka, nie została jeszcze doprowadzona do końca. Z uporem realizowano zadanie nawrócenia studentów, którzy znajdowali się w awangardzie ruchu reform Dubczeka. Osobistości oficjalnie przyznają, że fakt, iż Praga była w latach 1963-69 centrum kontrrewolucji, spowodował wiele trudności. Obecnie administracja akademicka, przy współpracy z nowym Socjalistycznym Związkiem Młodzieży, prowadzi działalność zmierzającą do wyeliminowania liberalnych wpływów. W związku z tym młodzi ludzie wstępujący na uniwersytet pytani są o swą "dawną i obecną działalność społeczną".

Ferrar pisze, że Socjalistyczny Związek Młodzieży został założony w listopadzie 1970 roku, lecz mimo dwuletniej kampanii propagandowej, należy do niego jedynie 20 % praskich studentów w porównaniu z przeciętną krajową, która wynosi 43 %. Korespondent REUTERA przypomina, że nowa organizacja młodzieżowa, w której uczestniczą chłopcy i dziewczęta w wieku 15 - 30 lat, założona została na miejsce dawnego czechosłowackiego związku młodzieży, który przestał praktycznie istnieć w okresie 1963-1969.

Ferrar dodaje, że we wrześniu tego roku, gdy odbywał się pierwszy zjazd nowego Socjalistycznego Związku Młodzieży, poinformowano, że liczy on ponad 800 tys. członków; oficjalni przedstawiciele organizacji przyznali wtedy, że napotkano

początkowo liczne trudności; "na uniwersytetach nowy związek rozpoczynał od zera. Organizacja powstawała w wyniku ostrej walki politycznej".

Nie jest sekretem w Pradze - pisze korespondent REUTERA - że wysiłki Związku zmierzające do zwerbowania nowych członków napotykały ciągle opór młodych ludzi, spowodowany raczej ich obojętnością niż autentycznym sprzeciwem.

Ferrar przytacza wypowiedź dziewczyny kończącej szkołę, która stwierdziła: "Dlaczego miałabym wstąpić do organizacji? W naszej klasie jest tylko czterech, czy pięciu członków; nie mogą oni przeszkodzić reszcie klasy w dostaniu się na uniwersytet".

Przewiduje się, że do końca przyszłego roku w praskich wyższych uczelniach 50 % studentów będzie członkami organizacji. Przyszłość pokaże, czy proces ten doprowadzi do celu, jakim jest umocnienie komunistycznych przekonań wśród studentów.

Korespondent REUTERA podaje, że oprócz rozmowy z przedstawicielem Związku, wstępujący na studia odbywają testy pisemne i ustne, dotyczące zagadnień naukowych oraz ideologicznych, za które mogą uzyskać do 100 punktów. Taką samą liczbę punktów można uzyskać za bardzo dobre wyniki w szkole. Dzieci robotników i chłopów otrzymują dodatkowo 20 punktów. Jedynie 30 % studentów pochodzi z rodzin robotniczych i chłopskich.

Osobistości oficjalnie unikają odpowiedzi na pytania dotyczące studentów usuniętych z powodów politycznych. Nie ukrywa się, że niektóre osoby zostały zwolnione jako "niepewne politycznie". Brak jest jednak liczb na ten temat.

W zakończeniu swej korespondencji, Ferrar pisze o wydziale dziennikarskim praskiego uniwersytetu, który był fortecą w ruchu reformatorów. W tym roku wydział ten został oddzielony od fakultetu filozoficznego, z którym poprzednio był związany. Ostatni rocznik, /stanowią go studenci, którzy wstąpili na uczelnię w roku 1967-68/, poinformowano, że nikt nie zostanie na nowo przyjęty. Studenci z tego rocznika nie mogli złożyć egzaminów tej jesieni; zaproponowano im zajęcie się studiami bibliotecznymi na uniwersytecie.

J U G O S Ł A W I A

Związki zawodowe o sytuacji gospodarczej - 800 tys. robotników nie ma mieszkań

BELGRAD, Wł.

/bc/ Ponad 800 tys. robotników jugosłowiańskich nie ma mieszkań, a jednocześnie buduje się drogie mieszkania, zaś znaczna część środków przechodzi do prywatnego sektora budownictwa, podczas gdy robotnicy zarabiający poniżej średniej krajowej, a takich jest ok. 60 proc., nie mogą podczas całego okresu zatrudnienia zapewnić sobie odpowiedniego dachu nad głową. Przyszły rok musi stanowić punkt zwrotny.

Przez odpowiednią politykę kredytową, wykorzystanie środków znajdujących się w dyspozycji, jak też przez określone ukierunkowanie budownictwa trzeba położyć zasadniczy akcent na budowę mieszkań dla robotników - oświadczył m.in. sekretarz rady związków zawodowych Jugosławii, M. Razić na środowym posiedzeniu prezydium rady związków zawodowych Jugosławii, na którym omawiano politykę rozwoju gospodarczego w tym roku, jak też założenia tej polityki w 1973 r.

M. Razić powiedział również, że jeśli w przewidzianym czasie realizowano rozpoczęte inwestycje, zaoszczędzono by 15-20 proc. ich wartości. Jeśli czas pracy wykorzystywany był nie w 60 proc., jak to jest zazwyczaj, lecz w 80 proc. wówczas można by zwiększyć dochód narodowy o blisko 18 proc.

M. Pljackić -- również sekretarz rady zw.zaw. stwierdził, iż standard życiowy robotników jest zagrożony już w takiej mierze, iż nie do pomyslenia jest, by można było posunąć się w tym kierunku chociażby o centymetr dalej. W tym roku podrożały chleb, olej jadalny, cukier, komunikacja mlejska, produkty rolne - jednym słowem artykuły żywnościowe i usługi. Te podwyżki najbardziej uderzają robotnika - powiedział m.in. M. Pljackić.

Kościół i polityka

BELGRAD, Wł. Korespondent PAP, Wł. Knyopol pisze:

/bc/ W ostatnim czasie coraz częstsze są w Jugosławii polityczne wystąpienia przedstawicieli kościołów różnych wyznań, jak też próby części duchowieństwa występowania w roli arbitra politycznego. Formy wystąpień są różne. Korzysta się z prasy religijnej, ambon, listów, a nawet przemówień pogrzebowych. Jednocześnie kościół wzmacnia siłę

swego oddziaływania na różne warstwy społeczne, zwłaszcza na młodzież, celem narzucenia jej poglądów sprzecznych z zasadami jugosłowiańskiego ustroju socjalistycznego.

Jak często podkreśla się, o reakcyjnym charakterze działalności hierarchii kościelnej różnych wyznań, świadczą próby stworzenia nacjonalistycznych nastrojów, a nawet wywołania nienawiści między narodami Jugosławii oraz prowadzenie propagandy antykomunistycznej. Są to częste tematy podejmowane przez wielu czołowych przedstawicieli duchowieństwa, oraz publicystów kościelnych, zwłaszcza zagrzebskiego GLASU KONCILA i belgradzkiego PRAVOSLAVIA.

W tych politycznych wystąpieniach coraz bardziej rzuca się w oczy "troskliwość" kościoła o "swój" naród, jego tradycje i kulturę. Obecnie przyłącza się do tego również "troska" o demokrację i wolność. Motywy tego są bardziej niż przejrzyste, jeśli weźmie się pod uwagę to, że przedstawiciele duchowieństwa nie rezygnują z publicznego ożywiania przeszłości, a nawet rehabilitowania tych, którzy zostali skazani za podsycanie do bratobójczej wojny i zdrady kraju.

Ocenia się, że coraz większa agresywność polityczna części hierarchii kościelnej jest spowodowana nasileniem walki Związku Komunistów z nacjonalistami i innymi siłami antysocjalistycznymi. Akcja zmierzająca do wyeliminowania deformacji w społeczeństwie, zawęźła możliwości działania tych sił, jak też ich otwartego występowania na forum publicznym. W tej sytuacji reakcyjne i konserwatywne koła kościelne próbuje przejąć rolę "rezerwowego frontu", wykorzystując uczucia religijne części społeczeństwa.

Prasa partyjna podkreśla, że siły socjalistyczne muszą w zorganizowany sposób przeciwstawić się tym próbom i zwalczać sprzeczne z prawem ambicje polityczne kościoła, poświęcając przy tym odpowiednią uwagę kształtowaniu świadomości laickiej, zwłaszcza zaś u młodego pokolenia. Akcentuje się przy tym, że przeciwdziałanie politycznym ambicjom dostojników kościoła oraz pism religijnych w niczym nie umniejsza praw organizacji kościelnych.

Prognozy gospodarcze na rok 1973

BELGRAD, WŁ.

/wd/ Zakład Badań Rynkowych poinformował, że warunki rozwoju gospodarczego i stabilizacji będą nieco korzystniejsze w przyszłym roku, choć wielu zagadnień polityki ekonomicznej nadal nie uda się rozwiązać. Uważa się przy tym, że rok 1973 może być rokiem przełomowym i stworzyć warunki dla długofalowej stabilizacji jugosłowiańskiej gospodarki. Oczekiwać można istotnego postępu w dziedzinie planowania oraz wypracowania pierwszej koncepcji długofalowego rozwoju kraju. Ścisłejsze będzie powiązanie między systemem planowania a systemem reprodukcji rozszerzonej, Umocniona zostanie jednolitość rynku jugosłowiańskiego. Zdaniem ekspertów rok 1973 przyniesie zwrot w przewyżnianiu problemów rozwoju społeczno-gospodarczego, lecz konkretnych wyników tego zwrotu oczekiwać można dopiero w 1974 roku i później.

Według przewidywań na ogólne wyniki gospodarcze roku 1973 w istotny sposób wpłyną rezultaty rolnictwa, budownictwa i komunikacji, w tych dziedzinach bowiem występują tendencje do spadku aktywności gospodarczej. Produkcja przemysłowa wzrośnie o ok. 7 %, pod warunkiem, że zapewni się na czas surowce i półfabrykaty z importu. W przyszłym roku produkt społeczny wzrośnie nie więcej niż o ok. 5 %, przy czym takie tempo wzrostu nie stwarza warunków do rozwiązania istniejących problemów gospodarczych i społecznych, dlatego też narzędziami polityki gospodarczej trzeba będzie oddziaływać na przyspieszenie produkcji.

Obecny wzrost cen utrzyma się w przyszłym roku. Stopa inflacji nie będzie w roku 1973 niższa niż w roku 1972. W przyszłym roku trzeba będzie wyeliminować dysproporcje cen w rolnictwie, komunikacji i energetyce, czyli po prostu doprowadzić do ich wzrostu. Jeśli w roku 1973 stworzone zostaną korzystniejsze warunki dla funkcjonowania rynku i zmniejszenia nierównowagi gospodarczej, to korzystne następstwa tych zjawisk gospodarka odczuje dopiero w roku 1974. Nadal występować będzie zagadnienie braku środków płatniczych, czyli zadłużenia przedsiębiorstw, mimo że od 1 stycznia 1973 wchodzi w życie ustawy o zwalczaniu niewypłacalności, gdyż nie ma jeszcze warunków materialnych i finansowych dla wyeliminowania braku równowagi finansowej, nierentownej produkcji itp. Według Zakładu Badań Rynkowych, w gospodarce jugosłowiańskiej w przyszłym roku oczekiwać można tylko minimalnej poprawy. Ta niesbyt optymistyczna prognoza różni się częściowo od niedawno ogłoszonego projektu rezolucji o rozwoju społeczno-gospodarczym kraju w 1973 roku. Zakład Badań Rynkowych przewiduje niższą stopę wzrostu produkcji niż projekt rezolucji i dlatego jego przewidywania są inne.

Stosunki z Albanią i rozwój gospodarczy Kosowa

BELGRAD, WL.

/bc/ Sarajewski dziennik OSLOBODJENIE opublikował wiadomość z przewodniczącym Komitetu Okręgowego Związku Komunistów Kosowa, M. Bakalim, który poruszył zagadnienie stosunków społeczno-gospodarczych w okręgu, jak też kontaktów z Albanią. Jak wiadomo, okręg autonomiczny Kosowo zamieszkały jest przez ok. milion ludności albańskiej.

Współpraca Kosowa z Albanią w ostatnim okresie rozwija się zgodnie z ogólnie znaną jugosłowiańską polityką stosunków dobrosąsiedzkich i współpracy. Gotowość do współpracy wyraziła również strona albańska.

We współpracy jugosłowiańsko-albańskiej, która w ostatnich latach rozwija się pomyślnie, szczególną rolę odgrywa Kosowo, z uwagi na sąsiedztwo, jak też dużą liczbę Albańczyków zamieszkałych w Kosowie.

Kosowo jest zainteresowane dobrymi stosunkami z Albanią, podobnie zresztą jak i cała Jugosławia. Uważa jednak, że stosunki jugosłowiańsko-albańskie nie powinny sprowadzać się tylko do współpracy Kosowa i Albanii. "Bardzo jesteśmy zainteresowani odgrywaniem twórczej roli w zbliżeniu narodów jugosłowiańskich i Albanii. Pragniemy spełniać tę rolę, gdyż stanowi to nasze historyczne powołanie wobec samej Jugosławii i wobec Albańczyków zamieszkałych w Kosowie. Nie życzymy sobie, by wykorzystywano nas dla wysuwania jakichś roszczeń".

Mamy szczególny interes w rozwijaniu takiej współpracy. Niemniej źle byłoby, jeśli powiedziano nam "Dobrze, niech mieszkańcy Kosowa współpracują z Albanią, Słoweńcy z Włochami, zaś np. Macedończycy z Grecją i Bułgarią".

Mówiąc o wewnętrznych problemach Kosowa, Bakali stwierdził, że budowa socjalizmu w tym okręgu rozpoczęła się w bardzo trudnych warunkach. 80 % ludności stanowili analfabeci, nie było klasy robotniczej, występowały ostre sprzeczności socjalne i narodowościowe. Taki był start, jednakże po 27 latach osiągnięto punkt, w którym można wypracować własną wizję rozwoju i przystąpiono do wydobywania Kosowa z tradycyjnego zacofania.

Bardzo istotne jest stanowisko ZKJ i zrozumienie całej klasy robotniczej Jugosławii, iż Kosowo musi rozwijać się w najszybszym tempie w Jugosławii, aby móc zapoczątkować proces zmniejszania różnic w poziomie rozwoju - stwierdził M. Bakali.

x7tylko

JUGOSŁAWIA

Walka o stabilizację gospodarczą

BELGRAD, Wł.

/bc/ Jedną z podstawowych przyczyn braku stabilności gospodarki Jugosławii, jest brak środków płatniczych, czyli łańcuch wzajemnych zadłużeń w przedsiębiorstwach, które dokonują operacji kupna i sprzedaży bez pokrycia finansowego. Na niewypłacalność składa się wiele przyczyn: nierentowna produkcja, nadmierne wydatki, zwłaszcza na inwestycje, brak dyscypliny finansowej itp.

Od 1 stycznia mają wejść w życie przepisy, których celem jest stopniowe wyeliminowanie wzajemnych zadłużeń przedsiębiorstw, które wskutek swej niewypłacalności mają zablokowane konta bankowe. Sprawą, która budzi szczególne zainteresowanie jest to, że zakłady pracy nie mające środków płatniczych będą mogły wypłacać swym zatrudnionym 90 proc. średnich zarobków z poprzedniego roku. Jednakże, jak podaje prasa, redukcja ta będzie w praktyce większa, gdyż automatycznie anuluje się wszystkie podwyżki zarobków w br.

Jeśli przepisy te rzeczywiście wejdą w życie w takiej formie, jaką ustalono oraz z dniem 1 stycznia /tzn. jeśli nie będzie nowej zwłoki/ wówczas objęłyby one około 30 proc. zatrudnionych, czyli ponad milion osób. Jak delikatnej natury jest to sprawa, wskazują wydarzenia w wielkim przedsiębiorstwie "Elektronska Industrija", gdzie niedawno, po wypłaceniu robotnikom zmniejszonych zarobków za wrzesień, doszło do strajku i demonstracji części zatrudnionych. "Elektronska Industrija" już od pewnego czasu pracuje z deficytem i od trzech lat ma zablokowane konto bankowe.

Charakterystyczne jest właśnie to, że brak pieniędzy dotknął w szczególności wielkie i znane przedsiębiorstwa jugosłowiańskie. Na 80-90 proc. spośród nich przypada zdecydowana większość brakujących środków płatniczych. Z uwagi na ich powiązania z licznymi innymi zakładami, odbija się to negatywnie na dużej części gospodarki.

Warto dodać, że przepisy, dotyczące zwalczania niewypłacalności przedsiębiorstw, zostały uchwalone przed około rokiem. Pierwsza faza ich realizacji, tzw. proces wzajemnej kompensacji, czyli regulowanie długów - nie przyniosła większych wyników. Do 1 stycznia pozostało jeszcze 40 dni i przedsiębiorstwa mogły/pokryć wiele niezrealizowanych zobowiązań finansowych, jednakże nie widać szczególnej poprawy sytuacji w tej dziedzinie.

"Pakiet" przepisów o zwalczaniu niestabilności i innych negatywnych zjawisk w gospodarce musi wejść w życie z dniem 1 stycznia, gdyż wszelka zwłoka oznaczałaby dalsze nagromadzenie trudności gospodarczych i politycznych. Chodzi tu o kategoryczne zaostrzenie dyscypliny finansowej, redukcję wszelkiego rodzaju wydatków, w tym inwestycyjnych, efektywniejszą, wydajniejszą, lepiej zorganizowaną produkcję. Dotychczas bowiem, zakłady pracy poszukiwały najczęściej wyjścia z istniejących trudności w podnoszeniu cen, w rezultacie czego inflacja w tym roku utrzymuje się niemal na ubiegłorocznym poziomie, a ceny w br. wzrosną o co najmniej 14 proc.

W związku z zapowiadaną redukcją zarobków ok. 1/5 zatrudnionych, wyłonilo się zasadnicze zagadnienie - czy tylko klasa robotnicza ma ponieść ciężar stabilizacji, gdyż w nią przede wszystkim uderzyłyby mające wejść w życie przepisy. Trzeba bowiem dodać, że instytucje poza-produkcyjne nigdy nie były niewypłacalne i zawsze miały pieniądze na wypłatę zarobków. W tej sytuacji opracowywane są postanowienia, by zatrudnieni poza produkcją przeznaczyli część swych zarobków, w postaci np. podatku stabilizacyjnego, bądź obowiązkowej pożyczki stabilizacyjnej, na realizację programu stabilizacji gospodarki.

Istotnym problemem jest to, jak zareagują robotnicy przedsiębiorstw, w których od 1 stycznia będzie się wypłacać niepełne zarobki. Twierdzi się, że w opracowywaniu są pewne decyzje, które zapobiegłyby obniżeniu stopy życiowej, zwłaszcza pracowników najmniej zarabiających. Jest to jednak sprawa dość mglista, gdyż uderzyłaby w istotę przepisów stabilizacyjnych. Dziennik JUTARNE NOVOSTI pisze we wtorek, że w każdym zakładzie pracy trzeba otwarcie powiedzieć robotnikom, co ich czeka po 1 stycznia oraz przedstawić im wyraźnie program wyjścia z niewypłacalności i produkcji nierentownej. Kierownictwo, które nie jest w stanie tego uczynić, powinno ustąpić. "Lepiej obecnie, niż miesiąc po wejściu w życie nowych przepisów, kiedy zmusi je do tego strajk robotników".

Ideologiczna rywalizacja dwóch systemów

MOSKWA, PR.

/szp/ Miesięcznik MIEZDUNARODNAJA ŻIŻN /nr 11/ zamieścił pod powyższym tytułem obszerny artykuł W. Kudinowa i W. Pletnikowa, poświęcony najrozmaitszym formom walki ideologicznej między socjalizmem i kapitalizmem. Autorzy wykazują, że w miarę narastania procesów odprężenia międzynarodowego i umacniania się tendencji do pokojowego współistnienia państw o przeciwstawnych systemach społeczno-ekonomicznych propaganda antykomunistyczna nie tylko nie słabnie, lecz wręcz przeciwnie rozwijana jest z coraz większą energią i pomysłowością, w sposób coraz bardziej wyrafinowany i podstępny, nakładem coraz większych środków materialnych i technicznych.

Jak stwierdzają autorzy, przeciwnicy pokojowego współistnienia, wciąż liczni i wpływowi w obozie imperialistycznym, w dalszym ciągu podsycają zimnowojenne nastroje, szerzą niewiarę w możliwość pokojowej koegzystencji i głoszą nieuchronność militarnej konfrontacji.

"Antysowietyzm - stwierdzają Kudinow i Pletnikow - jest dziś podstawowym kierunkiem antykomunizmu", toteż burżuazyjna propaganda nieustannie nasila swą działalność skierowaną przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Świadczą o tym następujące dane przytoczone w artykule: "W ostatnich latach - piszą autorzy - zakres radiowej propagandy burżuazyjnej adresowanej do ZSRR wydatnie się zwiększył i sięga obecnie 200 godzin audycji radiowych dziennie. Propagandę tę uprawia 35 zagranicznych rozgłośni radiowych, nadających swe audycje w różnych językach narodów ZSRR. Należą do nich m.in. rozgłoszenia "Liberty", utrzymywana przez Centralną Agencję Wywiadowczą USA /CIA/ i będąca w gruncie rzeczy jej agendą, "Głos Ameryki", brytyjska BBC, "Deutsche Welle", "Głos Izraela" i inne".

Przypominając, iż antykomunistyczna i antyradziecka propaganda jest ściśle skoordynowana z działalnością wywiadów imperialistycznych, wymierzona przeciw krajom socjalistycznym, autorzy artykułu zwracają uwagę na fakt, że w parze z modernizacją metod i form działania, ośrodki antykomunistyczne starają się skonsolidować wszystkie antysocjalistyczne siły, zarówno w poszczególnych krajach, jak i w skali międzynarodowej. "Na gruncie antysowietyzmu - czytamy m.in. w artykule - burżuazyjni ideolodzy znajdują wspólny język z prawicowym i "lewicowym" rewizjonizmem, apologetami kapitalizmu - z przywódcami prawicowej socjaldemokracji, neokolonializm - z miejscową reakcją, hitleryzm - z syjonizmem, rasizm - z szowinizmem itd".

Ostatnio - jak piszą Kudinow i Pletnikow - niejako w trybie "przygotowań" do 50-lecia Związku Radzieckiego, propaganda antykomunistyczna zaczęła kłaść szczególnie mocny akcent na podsycanie tendencji nacjonalistycznych, reaktywowanie przeżytków narodowych, wzniecanie partykularnego egoizmu, skłócenia ze sobą narodów krajów socjalistycznych.

"Również propaganda maoistowska - stwierdzają autorzy - zaktywizowała swój udział w antyradzieckim froncie ideologicznym. Z całych sił szerzy ona tezę o "degeneracji" społeczeństwa radzieckiego, o reorientacji młodzieży radzieckiej na Zachód, o "burżuazyjnej demoralizacji" inteligencji, starając się przeciwstawić sobie nawzajem rozmaite klasy i warstwy społeczne w ZSRR.

W dążeniu do pozyskania sobie sojuszników w walce przeciwko ZSRR, maoiści w praktyce podają sobie ręce z informacyjno-propagandowymi służbami na Zachodzie, z antyradzieckimi kołami emigracyjnymi oraz z organizacjami renegeatów i zdrajców".

W końcowej części artykułu czytamy między innymi:

"Na przykładzie tego, jak propaganda burżuazyjna "wita" jubileusz 50-lecia państwa radzieckiego, przekonujemy się raz jeszcze, że walka ideologiczna jest jednym z najważniejszych frontów walki klasowej z kapitalizmem. Nie przypadkowo więc na XXIV Zjeździe KPZR oraz na plenarnych posiedzeniach KC KPZR w listopadzie 1971 r. i w maju 1972 r., jak również na Ogólnozwiazkowej Konferencji działaczy ideologicznych w czerwcu 1972 roku, podkreślona została konieczność wzmożenia walki z ideologią burżuazyjną i rewizjonistyczną.

Wielkiej prawdzie marksizmu - leninizmu wróg klasowy stara się przeciwstawić cały konglomerat pseudonaukowych doktryn i koncepcji, w których bezpośrednią apologia kapitalizmu sprzęgnięta się z reformistycznymi poglądami i rewizjonistycznymi receptami "naprawiania" socjalizmu.

Kładąc na celu tzw. stopniowy demontaż socjalizmu, puszczonego w obieg takie koncepcje, jak teoria "konwergencji" socjalizmu z kapitalizmem, "jednolitego społeczeństwa przemysłowego", "przerzucania mostów" między Wschodem i Zachodem", "selektywnej koegzystencji" świata burżuazyjnego z poszczególnymi państwami socjalistycznymi.

Szczególnie wiele nadziei pokładają antykomuniści w osławionych "narodowych modelach" socjalizmu, kolportowanych w charakterze przeciwwagi doświadczeń budownictwa socjalistycznego w ZSRR i innych bratnich krajach pod flagą-

"ulepszania", "humanizacji", czy "demokratyzacji" socjalizmu. Będąc w istocie rzeczą eklektyczną mieszaniną doktryn burżuazyjno-nacjonalistycznych, reformistycznych i rewizjonistycznych, owe recepty "ulepszenia" socjalizmu zgodne są z reguły w jednej kwestii, a mianowicie w negowaniu kierowniczej roli partii komunistycznej.

W tym kontekście wróg klasowy usilnie wzmaga ataki na leninizm jako teoretyczny fundament KPZR i całego światowego ruchu socjalistycznego i komunistycznego, jako ideologiczną bazę budowy komunizmu w Związku Radzieckim. W tym celu imperialistyczna propaganda energicznie reklamuje najbardziej różnorodne koncepcje antykomunistyczne i oportunistyczne.

Dalsze zaostrzenie walki ideologicznej w określony sposób odbiło się również na taktyce antykomunistów. Po przekonaniu się o bezskuteczności frontalnych ataków, wróg klasowy coraz aktywniej stawia na podważanie ustroju socjalistycznego od wewnątrz w drodze zmasowanego stosowania dywersji ideologicznej.

Antykomunizm zaczął się staranniejsz maskować, ukrywać swe prawdziwe cele pod pozorem "dobrych" rad udzielanych narodom krajów socjalistycznych. Burżuazyjni ideolodzy i politycy coraz częściej z zadowoleniem stwierdzają, że radio "Liberty" i in. analogiczne placówki oferują "konstruktywne alternatywy" systemu radzieckiego, utrzymane w "przyjaznym tonie". Świadczy o tym istotna zmiana, jaka w ogóle zaszła w całym tonie propagandy antyradzieckiej, która posługuje się obecnie taktyką "cichego rozbijania głównych filarów socjalizmu pod pretekstem "demokratyzacji", "liberalizacji", "humanizacji" i innych metod "ulepszania" socjalizmu.

Główne wysiłki naszych wrogów klasowych zmierzają do tego, by znaleźć jakąś szparkę w społeczno-politycznej jedności społeczeństwa radzieckiego, przeciwstawić chłopstwo i inteligencję klasie robotniczej, inteligencję twórczą - partii, młodzież - starszemu pokoleniu, posiać w świadomości ludzi radzieckich apolityczność, indywidualizm, nacjonalizm i przesady religijne.

Wobec tego, że próby odwoływania się do rozsądku ludzi i prowadzenia walki na gruncie naukowym kończą się fiaskiem, ideolodzy imperializmu coraz częściej uciekają się do metod oddziaływania psychologicznego i emocjonalnego. W taktyce antykomunizmu coraz wyraźniej zaznacza się kurs na tzw. wojnę psychologiczną.

Tego rodzaju działania - konkludują autorzy - oznaczają próbę ekspertowania do ZSRR wrogiej ideologii burżuazyjnej, podsycania i wykorzystywania we własnym interesie przeżytków przeszłości w świadomości i postępowaniu ludzi oraz krzewienia w społeczeństwie radzieckim obcych mu poglądów i obyczajów. Są to przejawy owej nieustannej wojny ideologicznej, jaką prowadzi przeciwko światowi socjalistycznemu, a przede wszystkim przeciw ZSRR, reakcyjna propaganda imperialistyczna.

SPRAWY NRF I BERLINA ZACHODNIEGO

NRF po porwaniu samolotu Lufthansy - stosunki z Izraelem
i państwami arabskimi - reperkusje wewnętrzne

BONN, JEROZOLIMA, KAIR, DPA, IdB, REUTER, AP, UPI.

/hb/ Kilka dni po porwaniu samolotu Lufthansy jednocześnie pogorszyły się stosunki między NRF a Izraelem, poprawie uległy natomiast stosunki między NRF a Egiptem. Wydaje się, że także Libia czyni w chwili obecnej wszystko, aby nie zadręczać stosunków z NRF.

Chociaż początkowo nie wydawało się, że sprawa porwania samolotu Lufthansy będzie tematem kampanii wyborczej, to jednak sprawa ta znalazła się wśród tematów wyborczej walki. Uwolnienie przez NRF 3 komandosów palestyńskich wywołało krytykę ze strony przewodniczącego CSU, Straussa. Straussowi na tę krytykę odpowiadał Brandt.

Na posiedzeniu gabinetu federalnego w dniu 31 października kanclerz Brandt zajął stanowisko wobec sprawy porwania samolotu Lufthansy. Kanclerz stwierdził m.in.: "Jest w najwyższym stopniu pożałowania godne, że wysiłki na rzecz międzynarodowych posunięć przeciwko piractwu powietrznemu i innym formom terroryzmu, nie przyniosły dotychczas żadnych większych rezultatów. W takiej sytuacji daliśmy w niedzielę pierwszeństwo ochronie życia ludzkiego przed innymi aspektami sprawy. Bawarski rząd krajowy i rząd federalny nie mogli wziąć na siebie odpowiedzialności za sytuację, w której pasażerowie i załoga samolotu Lufthansy byliby wydani na śmierć. Wszelkie szczegóły wydarzenia, które dotychczas nie zostały wyjaśnione, będą dokładnie zbadane.

Nie zamierzając czynić żadnych ustępstw wobec obcych, wrogich sobie stron, rząd federalny jest zdecydowany powstrzymać działalność ugrupowań terrorystycznych w naszym własnym państwie, czy też terrorku wobec obywateli i urzędzeń naszego państwa. Nie można dopuścić do tego, aby konflikty między dwiema innymi stronami toczyły się na ziemi/ przy użyciu bezprawnych środków przemocy. NRF

W dziedzinie bezpieczeństwa wewnętrznego, rząd federalny czyni wszystko co jest możliwe - w ścisłym współdziałaniu

z rządami krajowymi niezależnie od ich politycznego oblicza. Kraje i Federacja stoją jednak wspólnie wobec faktu, że nie istnieje absolutna ochrona przeciwko aktom gwałtu i szantażu.

Rządy innych państw w sytuacjach porównywalnych działająby tak samo jak bawarski rząd krajowy, który został zmuszony do działania, utrzymując kontakty z rządem federalnym. Fakt, że stan rzeczy nie jest zadowalający, stanowi podkreślenie konieczności osiągnięcia skutecznych, międzynarodowych porozumień.

Rządy krajów arabskich muszą zdawać sobie sprawę z tego, że prestiż jakim się cieszą i ich interesy, są poważnie zachwiane w wyniku działalności grup terrorystycznych. Aktywność tych grup - aktywność, której nie można tolerować - stanowi dodatkową przeszkodę na drodze do rozsądnego rozwiązania konfliktu bliskowschodniego i utrudnia pożyteczną współpracę z Europą.

Namiętna reakcja Izraela jest zrozumiała po ciosie z okresu Igrzysk Olimpijskich. Nie możemy jednak przyjąć niesprawiedliwych zarzutów. Republika Federalna nie znajduje się w stanie wojny. Chętnie wnieslibyśmy wkład do pokoju na Bliskim Wschodzie, gdybyśmy mieli odpowiednie możliwości".

x x x

Przemawiając na imprezie SPD w miejscowości Hameln w dniu 1 listopada, kanclerz Brandt bronił uwolnienia trzech palestyńskich terrorystów, polemizując z krytyką, jaka dała się słyszeć ze strony chadecji. Pod adresem Straussa, Brandt powiedział: "Gdyby pierwszy krytyk tych posunięć, Franz Josef Strauss siedział w samolocie Lufthansy, byłby żądał czegoś innego niż żąda dziś jako krytyk". Co prawda, zgoda na zwolnienie 3 palestyńskich terrorystów nie była "bohaterską decyzją," jednakże uważano, że pierwszeństwo powinno mieć życie ludzi, siedzących w samolocie Lufthansy. Rząd federalny nie zezwolił dłużej na to, aby zagraniczne grupy ekstremistów prowadziły swoje akcje z terenu NRF.

Boński korespondent AP pisze, iż sprawa porwania samolotu Lufthansy stała się tematem ostrej kampanii wyborczej. AP relacjonuje polemikę Brandta ze Straussem i pisze, że Brandt oskarżył Straussa o próby przeszkadzania rządowi w szukaniu efektywnych możliwości przeciwdziałania akcjom terrorystycznym.

Nie zwracając się co prawda bezpośrednio pod adresem Straussa, Brandt miał jednak jego na myśli, gdy zadał pytanie,

x/ osiągnięty

czy niektórzy pragną, aby reprezentantem interesów niemieckich w świecie arabskim zostały jedynie wschodnie Niemcy. Według AP była to reakcja Brandta na żądanie Straussa, aby NRF wystąpiła do rządu libijskiego o ekstradycję 3 komandosów palestyńskich.

Bonn rządu od Trypolisu, by ukarał

piratów powietrznych

Rząd federalny zwrócił się w dniu 31 ubm. do rządu libijskiego o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej 2 porywacza samolotu Lufthansy. Żądanie Bonn przekazał ambasadorowi Libii w NRF, Mohammedowi Daghely, sekretarz stanu w bawarskim MSZ, Paul Frank. Frank podkreślił, że ukaranie piratów powietrznych jest istotne i ważne dla stosunków między NRF a Libią.

Po rozmowie z Frankiem, ambasador Daghely podkreślił, iż Libia nie chce zakłócać swych stosunków z NRF w związku ze sprawą porwania Lufthansy. Ambasador libijski nie wyjaśnił jednak, czy 2 porwacze samolotu zostaną w Trypolisie pociągnięci do odpowiedzialności.

Chadecka opozycja wystąpiła z żądaniem, aby gabinet federalny zwrócił się do Libii o ekstradycję 3 komandosów palestyńskich, których zwolniono z bawarskich więzień dla uratowania życia pasażerom i załodze Lufthansy. CDU/CSU - czytamy w relacji DPA - domaga się od rządu federalnego, aby nadał sprawie "wyraźny akcent polityczny" i zażądał od Libii ekstradycji zarówno piratów powietrznych, jak i komandosów palestyńskich. Przewodniczący CSZ, Strauss oraz przewodniczący grup roboczych d/s polityki wewnętrznej i zagranicznej w frakcji CDU/CSU Friedrich Vogel i Werner Marx oświadczyli, że rząd federalny nie może teraz "z ulgą traktować sprawy jak załatwioną". Trzej podejrzani o morderstwo Palestyńczycy zostali uwolnieni metodą szantażu. Trzeba również dodać, że szantażyści działali częściowo na terytorium NRF.

CDU/CSU pragnie wiedzieć, czy zgodne z prawdą są doniesienia jakoby ambasador niemiecki w Trypolisie dziękował rządowi libijskiemu za jego zachowanie się podczas lądowania maszyny Lufthansy w stolicy Libii.

Rząd federalny nie zwrócił się do ambasadora libijskiego z żądaniem ekstradycji 3 komandosów palestyńskich, ani też z żądaniem ekstradycji piratów powietrznych. Koła MSZ,

pisze korespondent AP, podkreślają, że NRF i Libia nie podpisały układu o ekstradycji. Bonn - podkreśla się w MSZ - nie ma podstaw prawnych do żądania ekstradycji. Jest rzeczą charakterystyczną - że Barzel, w przeciwieństwie do Straussa, nie krytykuje rządu federalnego za jego postawę w związku z porwaniem Lufthansy.

Boński korespondent PAP, Eugeniusz Guz pisze, że żądanie ekstradycji piratów powietrznych przez NRF jest sprawą niezwykle delikatną nie tylko z powodu braku odpowiednich porozumień między NRF a Libią. Dotychczas Republika Federalna w takich wypadkach odmawiała ekstradycji porywaczy, którzy znaleźli się na jej terytorium. Wystarczy przypomnieć sprawę samolotu czechosłowackiego; porywacze zabili pilota tego samolotu, a jednak mimo usilnych starań nie zostali oni wydani przez NRF władzom czechosłowackim.

Napięcie na linii Bonn-Tel Awiw

Jak się wydaje, wzmagają się obecnie napięcia na linii Bonn-Tel Awiw. W dniu 31 października, minister Scheel przyjął ambasadora izraelskiego w Bonn, Ben Horina. Według oficjalnej wersji JdB, rozmowa dotyczyła sprawy porwania samolotu i uwolnienia terrorystów. Jak pisze REUTERS, Scheel wezwał Ben Horina, aby przedyskutować z nim "sprawy przyszłości". Ambasador Ben Horin oświadczył dziennikarzom po rozmowie z Scheelem, iż dla Izraela jest sprawą wielkiej wagi stworzenie sobie jasnego obrazu tego co się stało i tego, co powinno się dziać w celu zwalczania arabskiego terroryzmu.

Ben Horin wezwany został do Izraela na konsultacje. Obserwatorzy - pisze jerozolimski korespondent REUTERSA - uważają, że wezwanie Ben Horina stanowi demonstracyjny protest przeciwko NRF-owskiej decyzji uwolnienia komandosów palestyńskich. Przypuszczają się, że Ben Horin zrelacjonuje rządowi izraelskiemu, na posiedzeniu w najbliższą niedzielę/5 bm./ rozmowy przeprowadzone z politykami zachodnioniemieckimi. Wpływowy dziennik izraelski HAARETZ/z 31 ub.m./ sugeruje, aby Izrael przesuwał w czasie, bądź też nawet anulował projektowaną wizytę kanclerza Brandta.

Politycy izraelscy kontynuują krytykę pod adresem NRF. Wicepremier Allon nazwał uwolnienie komandosów palestyńskich "aktem tchórzostwa, niegodnego cywilizowanego narodu". W prasie izraelskiej zarzuca się Republice Federalnej "podwójną moralność", "hańbiącą kapitulację" itp. Niektóre dzienniki

w sposób pośredni zarzucają NRF, że ma "wspólne interesy" ze światem arabskim. Przed ambasadą NRF w Tel. Awiwie i przed niemieckim konsulatem generalnym w Nowym Jorku, doszło w ciągu ostatnich 2 dni do licznych demonstracji żydowskich.

Jerozolimski korespondent DPA pisze, że charakter stosunków niemiecko-żydowskich, które Izrael - z powodu przeszłości - nienależnie uważał zawsze jako "stosunki szczególnej natury" został poważnie zachwiany w wyniku jerozolimskiej reakcji na porwanie samolotu Lufthansy. Jest to akcja pełna emocjonalnej niesprawiedliwości i przesady. Być może jednak, że dzięki tej akcji osiągnięta zostanie "normalizacja" stosunków między Izraelem a NRF. Do takiej "normalizacji" dąży Bonn i pragnie zastąpić "specjalne stosunki", "normalnymi stosunkami". Pierwszym krokiem w tym kierunku była niemiecka odpowiedź na izraelską krytykę "kapitulancja" władz NRF. Niemcy odpowiedzieli, że ich decyzja była "normalna", że zachowali się tak samo, jak by zachował się każdy inny rząd. Rząd federalny odrzucił oskarżenia izraelskie. Oświadczenie, że NRF "nie znajduje się w stanie wojny i nie jest uczestnikiem konfliktu bliskowschodniego" jest jednocześnie daniem Izraelowi do zrozumienia, że Republika Federalna nie jest gotowa do przyjmowania politycznych pożądanek, kwitując je jedynie słowami, iż żywi "zrozumienie" dla reakcji Izraela.

DPA odnotowuje jedyny w ostatnich dniach, rozsądny głos prasowy w Izraelu. Organ izraelskich związków zawodowych, dziennik DAVAR /z 31 X br./ ostro skrytykował historię prasy izraelskiej "i negatywne superlatywy, jakie można było usłyszeć z ust prominentnych osobistości izraelskich pod adresem Niemców". Zdaniem dziennika nie jest to właściwy adresat. Najważniejszym adresatem, przeciwko któremu należy rzeczywiście podjąć odpowiednie kroki, jest Libia.

Poprawa na linii Bonn-Kair

Ambasador NRF w Kairze, Hans Georg Steltzer, złoży w nadchodzącą sobotę, 3 bm. listy uwierzytelniające na ręce wiceprezydenta Egiptu. DPA, powołując się na koła poinformowane - zamieszcza tę wiadomość przypominając jednocześnie, że Steltzer przybył do Kairu w dniu 20 sierpnia i przekazanie przez niego listów uwierzytelniających, miało się odbyć w pierwszej dekadzie września. Na przeszkodzie stanęły jednak wydarzenia monachijskie, które - na krótki zresztą okres - zakłóciły stosunki niemiecko-egipskie.

Kairski korespondent UPI pisze, iż Steltzer przekaże listy uwierzytelniające prawie z 2 miesięczną zwłoką.

Obecna zgoda Egiptu na przekazanie przez Steltzera listów uwierzytelniających była "egipską nagrodą" dla zachodnich Niemiec w związku z ich "mądrą decyzją" zwolnienia 3 komandosów palestyńskich.

UPI cytuje słowa pewnego, nie wymienionego z nazwiska, polityka egipskiego: "Była to naprawdę wartościowa decyzja i wierzę, że stanowi ona wielki krok w kierunku poprawy stosunków arabsko-niemieckich".

Koła zbliżone do ambasady NRF w Kairze oponują przeciwko łączeniu sprawy porwania samolotu Lufthansy z wręczeniem listów uwierzytelniających przez Steltzera. Podkreślają one, że bońska decyzja podjęta została nie po to, aby zadowolić jakichkolwiek polityków, ale po to, aby ratować ludzkie życie. Jednakże koła egipskie stwierdzają, iż niezależnie od zachodnioniemieckich motywów, decyzja NRF była z arabskiego punktu widzenia słuszna i pożyteczna.

Kairski korespondent REUTERSA pisze o "nowej odwilży" w stosunkach między Kairem a Bonn. Według egipskich kół rządowych, wkrótce już mianowany zostanie ambasador Egiptu w NRF. Przypuszcza się, że będzie nim podsekretarz stanu w egipskim ministerstwie spraw zagranicznych, Ismail Fahmy.

Lufthansa pragnie kontrolować pasażerów

również na zagranicznych lotniskach

Boński minister komunikacji, Lauritzen oświadczył w środę/1 bm./, iż niemiecka Lufthansa zamierza w przyszłości kontrolować pasażerów swych samolotów również na obcych lotniskach. Oczywiście nie można zagwarantować stuprocentowego bezpieczeństwa w samolotach Lufthansy, jednakże należy dążyć do zmniejszenia tego niebezpieczeństwa.

Hamburski senator do spraw wewnętrznych, Ruhnau, wypowiedział się za tym, aby samoloty Lufthansy nie latały do Libanu i Syrii. Ruhnau podkreślił, iż państwa arabskie są współodpowiedzialne za ostatnie wydarzenia związane z porwaniem samolotu Lufthansy. Jego zdaniem, "jeśli te państwa chcą, aby sprawa przestała istnieć, to sprawa ta przestanie istnieć".

Kierownictwo Lufthansy zastanawia się nad konsekwencjami ostatniego porwania i nad przyszłymi lotami na Bliski Wschód.

DIE WELT o odszkodowaniach dla polskich ofiar pseudomedycznych
eksperymentów w hitlerowskich obozach

BERLIN, WŁ.

/hb/ DIE WELT /17 bm./ informuje o podpisaniu 16 bm. w Genewie porozumienia w sprawie wypłacenia przez NRF odszkodowań obywatelom polskim, którzy padli ofiarą pseudomedycznych eksperymentów w obozach koncentracyjnych. W korespondencji własnej z Genewy pod tytułem "Decyzja po 11 latach rokowań" dziennik pisze:

"Porozumienie w sprawie wypłacenia polskim ofiarom faszyzmu 100 mln marek przewiduje, iż połowa tej sumy zostanie przekazana rządowi polskiemu w miesiąc po podpisaniu porozumienia, a reszta w rok od pierwszych wypłat rent. Polski Czerwony Krzyż rozdzieli niniejszą sumę między żyjące jeszcze ofiary eksperymentów.

Rokowania w sprawie wypłacenia przez rząd federalny odszkodowań dla tego rodzaju ofiar faszyzmu we wszystkich krajach europejskich, rozpoczęły się w 1951 r. Gabinet brytyjski postanowił wtedy, niezależnie od ogólnego wypłacenia odszkodowań wojennych, wypłacić również odszkodowania ofiarom pseudomedycznych badań w obozach koncentracyjnych. Do roku 1961 Republika Federalna zawarła porozumienia z wszystkimi państwami zachodnimi i Jugosławią w sprawie ryczałtowego wypłacenia odszkodowań ofiarom eksperymentów. Przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż Republika Federalna nawiązała w r. 1961 kontakty z Polską, Węgrami i Czechosłowacją - z którymi nie utrzymywała wówczas stosunków dyplomatycznych - aby omówić sprawę zryczałtowanego wypłacenia odszkodowań. W latach 1961-1972 Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża otrzymał od Republiki Federalnej 40 mln marek dla 1337 Polaków, którzy jednorazowo poddani zostali eksperymentom. Powołana przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż komisja badała wnioski.

Sens układu jest taki, iż żyjące jeszcze ofiary nie będą dłużej czekać na odszkodowania. Przewodniczący polskiej delegacji oświadczył przy podpisaniu porozumienia, iż "nie mogą one wygasnąć cierpienia".

Układy w sprawie ryczałtowych odszkodowań dla ofiar faszyzmu na Węgrzech i CSRS zostały zawarte bezpośrednio między rządem federalnym a obu tymi państwami w r. 1969.

Rokowania były prowadzone również za pośrednictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

SPRAWY NRF I BERLINA ZACHODNIEGO

Bonn wraca do normalnego życia

BONN, PRAGA, KAIR, PEKIN, DPA, REUTERS, Id B, WB.

/hb/ Po wielkim wyborczym wstrząsie, życie w Bonn wraca do normy. Formują się frakcje, partie koalicyjne przygotowują się do rokowań. W dniu wczorajszym Brandt i Scheel odbyli pierwszą dłuższą rozmowę. Urzędujący minister w urzędzie kanclerskim Ehmske przewiduje, że rokowania koalicyjne zostaną szybko zakończone.

Jako pierwsza ukonstytuowała się wczoraj frakcja parlamentarna FDP, w skład której wchodzi łącznie z deputowanym x/ - 43 deputowanych. Przewodniczący frakcji Miscznick wyraził wczoraj nadzieję, że frakcja będzie bardziej jednolita niż w poprzednim Bundestagu - mniej będzie w niej konfrontacji i więcej rzeczowej pracy.

Dzisiaj obraduje zarząd FDP w celu przygotowania rokowań koalicyjnych z socjaldemokratami.

W dniu wczorajszym zebrali się członkowie starej i nowej frakcji parlamentarnej CDU/CSU. W opozycji, która utraciła 18 mandatów zasiadzie 224 deputowanych/plus 12 deputowanych z Berlina Zachodniego/. Frakcja CDU/CSU będzie miała 64 nowych członków. Frakcja ukonstytuuje się prawdopodobnie w pierwszych dniach grudnia. Przed posiedzeniem konstytuującym - jak oświadczył Barzel - zbiorą się najwyższe gremia partyjne w celu opracowania przyszłej strategii chadecji wobec takich problemów, jak układ zasadniczy i budżet. Barzel zapowiedział, że wkrótce odpowie na list Brandta. Jak wiadomo, Brandt wystosował list do przewodni - czącego CDU, proponując mu rzeczową współpracę między rządem a opozycją.

Jak donosiliśmy już we wczorajszym BS, budżet NRF na rok 1972 zostanie przedstawiony nowemu Bundestagowi do zatwierdzenia jeszcze przed feriami świątecznymi. Budżet nie został uchwalony dotychczas, ponieważ - jak wiadomo - rząd NRF wiosną bieżącego roku utracił większość w Bundestagu i opozycja odmówiła uchwalenia budżetu.

x/ Berlina Zachodniego

Zdaniem obserwatorów - pisze DPA - jedną z najpilniejszych spraw, które załatwić będzie zarówno rząd jak i Bundestag, stanie się reforma podatkowa. Należy postanowić jak wielkie będą podwyżki podatków. Oczekuje się pewnych wyjaśnień wstępnych już w okresie rokowań koalicyjnych między SPD a FDP. W gabinetach przyszłego samodzielnego ministerstwa finansów, "teoretycznie" podwyższone zostały już wszystkie rodzaje podatków. Przewiduje się podwyższenie podatku od wartości dodanej z 11 do 12%, wzrost podatku od dochodu, wzrost podatków pośrednich, takich jak podatek od paliw płynnych itd.itp.

Przypuszczają się, że pierwsza reforma, która zostanie zatwierdzona przez Bundestag, dotyczy będzie spraw oświaty m.in. dlatego, że co do reformy oświatowej nie ma większych różnic zdań między partnerami koalicyjnymi. Z komentarzy agencyjnych wynika jasno, że rząd i Bundestag zajmą się obecnie przede wszystkim sprawami wewnątrzno-politycznymi. Jeśli chodzi o sprawy z dziedziny polityki zagranicznej, to na pierwszym planie wymienia się układ zasadniczy NRP-NRD.

Obserwatorzy polityczni w Bonn - pisze DPA, - przypuszczają, że układ zasadniczy podpisany zostanie w stolicy NRD przed Świętami Bożego Narodzenia. Brandt zapowiedział sam, że pragnie jechać do Berlina Wschodniego podpisać układ i przy tej okazji spotkać się także po raz pierwszy z pierwszym sekretarzem KC SED, Honeckerem. Przypuszczają się, że w grę wchodzi data 20 bądź 21 grudnia. Kanclerz chce pojechać do Berlina Wschodniego już jako zaprzysiężony szef nowego rządu.

Sekretarz stanu w urzędzie kanclerskim, Egon Bahr w wywiadzie telewizyjnym stwierdził, iż rząd zamierza w początkach przyszłego roku opracować wszystkie dokumenty potrzebne do ratyfikacji układu zasadniczego.

Obserwatorzy polityczni oczekują wznowienia rozmów między Bonn a Pragą. Bonnkie koła dyplomatyczne zapewniają, że rząd federalny gotów jest prowadzić rozmowy normalizacyjne z Czechosłowacją, jeżeli rozmowy te będą prowadzone na podstawach dających nadzieję na sukces. Obserwatorzy bońscy z wielkim zainteresowaniem donoszą o pewnych sygnałach z bloku wschodniego, które wskazywałyby na uelastycznienie się stanowiska Pragi w spornej sprawie formuły nieważności Układu Monachijskiego.

W Bonn zwrócono baczna uwagę na opublikowany w sobotę, 18 bm. komunikat o rozmowach radziecko-bułgarskich

W komunikacie tym znalazł się ustęp dotyczący nadziei na normalizację stosunków między Bonn a Pragą na podstawie "uznania nieważności" Układu Monachijskiego. Brakowało tym razem stwierdzenia, że układ musi być nieważny ex tunc, czyli od samego początku. RUDE PRAVO w materiale opublikowanym w poniedziałek 20 bm. użyło także jedynie słowa "nieważność".

Praga jest właściwie ostatnią stacją we wschodniej polityce Bonn. Tylko z Pragą istnieją bowiem jeszcze punkty sporne do załatwienia. Żadne punkty sporne nie istnieją w stosunkach Bonn z Budapesztem i Sofią. Uważa się za rzecz pewną, że w krótkim czasie po osiągnięciu normalizacji stosunków między Bonn a Pragą, będzie mogło dojść do wymiany ambasadorów NRF z Węgrami i Bułgarią.

Stosunki Kair-Bonn

Kairski korespondent PAP, Ksyzstof Wojna pisze, że Egipt obserwował wybory w NRF z wielką uwagą. Przed kilkoma miesiącami Kair wznowił stosunki dyplomatyczne z Bonn i od tej chwili wiąże duże nadzieje z pomocą gospodarczą, jaką spodziewa się otrzymać od NRF jeszcze przed końcem bieżącego roku.

Niemniejszą wagę ma współpraca polityczna, przyhamowana czasowo z powodu masakry w Monachium, ale teraz - gdy 3 komandosi palestyńscy opuścili NRF - rozwijająca się na nowo. Obok Francji, z którą Egipt ma bardzo dobre stosunki i obok Wielkiej Brytanii, która od pewnego czasu ma coraz lepszą opinię w Kairze, Republika Federalna jest trzecim krajem Europy zachodniej, który Egipt chciałby w pełni pozyskać dla swojego punktu widzenia. Komentarze po wyborach są pełne zadowolenia, że wygrał Brandt. Teraz, kiedy już wiadomo, że CDU przegrała, niemal każdy z komentatorów uważa za punkt honoru podkreślić prosyjonistyczne nastawienie chrześcijańskiej demokracji. W tym kontekście czytelnikowi sugeruje się, że zwycięstwo Brandta, to zwycięstwo nad zachodnioniemieckim lobby syjonistycznym. Już w poniedziałek, 20 bm. w pierwszym komentarzu po wyborach AL AHRAM pisał, że utrzymanie przez Brandta stanowiska kanclerza jest równoznaczne z porażką tych sił politycznych, które stawiały sobie za cel wykorzystanie sprzeczności międzynarodowych dla użycia siły w rozwiązywaniu spornych problemów terytorialnych. We wtorek 21 bm. ten sam dziennik pisał, że teraz, kiedy już przestały działać naciski, związane z okresem przedwyborczym, Brandt ma szansę normalizacji stosunków z Arabami. Dziennik AL GUMHURIJAW numerze z 22 bm.

widzi wybór Brandta w nieco szerszym aspekcie. Sukces wyborczy kanclerza poprawia perspektywy sukcesu europejskiej konferencji bezpieczeństwa, która - miejmy nadzieję - otworzy nową erę stabilizacji, a w konsekwencji otworzy ją przed całym światem.

Głosy prasy zachodniej o wyborach

Prasa zachodnia nadal komentuje wynik wyborów w NRF, chociaż oczywiście liczba komentarzy uległa poważnemu zmniejszeniu i jak się wydaje, w centrum zainteresowania znalazły się rozmowy w Helsinkach. W komentarzach nadal podkreśla się, że zwycięstwo Brandta gwarantuje kontynuację polityki odprężenia na świecie. Poniżej przekazujemy komentarze prasowe, poruszające również nieco inne aspekty wyborów w NRF.

Londyński TIMES w komentarzu redakcyjnym z 21 bm. pisze, że masowe wotum zaufania dla Brandta nie tylko umocni jego pozycję wewnątrz kraju, ale także ułatwi mu działalność w następnej fazie polityki europejskiej". Zdaniem TIMES, faza ta będzie odmienna od poprzedniej, kiedy to Brandt "był przede wszystkim zajęty narodowym problemem ułożenia stosunków z ZSRR, Polską i Niemcami wschodnimi". Rozwiązując ten "problem narodowy" kanclerz stworzył ramy dla stosunków międzynarodowych. W następnej fazie jego polityki zagranicznej będzie więcej do roboty w sprawach wspólnoty zachodniej jako całości. NRF odegra doniosłą rolę w sformułowaniu wspólnej polityki Zachodu wobec Europy wschodniej, zwłaszcza w okresie poprzedzającym europejską konferencję bezpieczeństwa, do której przygotowania właśnie się rozpoczynają.

TIMES przestrzega Brandta przed uleganiem naciskom lewego skrzydła we własnej partii, przestrzega przed starymi tradycjami socjaldemokratycznymi i w konsekwencji przed zbytnimi ustępstwami w ramach polityki wschodniej. Dotychczas - pisze dziennik - Brandt prowadził rokowania stanowczo i przy bliskiej współpracy z sojusznikami zachodnimi. Niemniej jednak "aczkolwiek nie uzasadniona żadnymi faktami, drzemie podejrzliwość wobec jego polityki i Brandt musi zdać sobie sprawę, jak łatwo może się ona znów obudzić".

TIMES z 22 bm. pisze w komentarzu, że zwycięstwo Brandta pociąga za sobą praktyczny wniosek dla Douglasa Home'a: usuwa ostatni pretekst do odmowy pełnego uznania NRD. "Niemcy wschodnie są obecnie 8 potęgą przemysłową świata

i stanowią idealny rynek dla naszego eksportu technicznego. Mimo to Foreign Office czyni nadal wszystko, by utrudnić handel i wszelkie kontakty między obu krajami. W tej dziedzinie jesteśmy najbardziej zatwardziali ze wszystkich państw NATO. Nadal nie uznajemy paszportów wschodnio-niemieckich, nadal nie pozwalamy, by samoloty NRD latały do Londynu, a nasze do Berlina Wschodniego. Chociaż oni mają u nas swą misję handlową, my nie mamy u nich żadnej oficjalnej reprezentacji. Wytłumaczeniem było tutaj, że Foreign Office nie chce narażać się rządowi bońskiemu. Jednakże firmy, które chcą handlować z Niemcami wschodnimi doskonale wiedzą, że ich zachodnioniemieccy rywale prowadzą ożywiony handel z NRD. Czyni to obecnie także Francja... Pięć krajów skandynawskich oświadczyło, że mają zamiar uznać NRD przed końcem roku. Czas by także sir Alec stanął w kolejce".

GUARDIAN analizuje w komentarzu redakcyjnym /21 bm./ wpływ ponownego wyboru Brandta na sytuację w EWG i pisze:

"Bonn jest stolicą gospodarczą EWG. Żaden z krajów członkowskich nie ma takich możliwości wywierania wpływu na politykę Wspólnoty, jak NRF, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej. Władza ta pozostaje obecnie zdecydowanie w rękach silnego rządu liberalnego, który nie obawia się ani Francuzów, ani Amerykanów.

Następnym zadaniem stojącym przed EWG będzie osiągnięcie porozumienia z USA w sprawie handlu... Rząd niemiecki jest dostatecznie mądry, a obecnie także wystarczająco silny, by bronić poglądu, że dla EWG byłoby głupie i szkodliwe zrywanie z Amerykanami, prowadzenie protekcyjnistej polityki dla własnych korzyści i usiłowanie objęcia krajów śródziemnomorskich ochroną handlową EWG.

W tych i innych sprawach Wspólnego Rynku, Niemcy Brandta nie będą zdominowane przez Francję, tak jak mogłyby być Niemcy Barzela".

Organ chadecji włoskiej, dziennik IL POPOLO opublikował 21 bm. komentarz swego redaktora naczelnego, Franco Amadini, poświęcony wynikom wyborów w NRF. W komentarzu czytamy m.in.:

"Zwycięzcy i zwyciężeni w wyborach... tworzą razem pozytywny i uspokajający obraz demokratycznej stabilności, w warunkach której ekstremizm i dążności odwrotne

wydają się być definitywnie pogrzebane. Jest to wkład, i to niemały, na rzecz odprężenia między Wschodem a Zachodem... Polityka wschodnia/Brandta/ przyniosła pierwsze konkretne rezultaty i jest obecnie kontynuowana z pełnym zaangażowaniem w ramach sojuszu zachodniego, którego NRF jest tak ważnym członkiem, w ramach EWG, której Niemcy uważają za swój nieodwracalny los.

Mówiąc o tym wszystkim, nie bez racji będzie przypomnieć, że wybór dokonany w ubiegłych latach przez chrześcijańskich demokratów w NRF, umożliwił rozwój inicjatyw niemieckich w polityce zagranicznej. Inicjatywy te wypływały zarówno z odrzucenia kompleksu niższości, jak i z odrzucenia wszelkich odwetowych scen. Związanie się z Zachodem jest dla NRF faktem historycznym i zasługą, którą obecne wybory w szerokim zakresie uznały i potwierdziły.

Włochy przywiązywały zawsze największą wagę do procesu... konstruktywnego rozwoju stosunków między Wschodem a Zachodem. Dotyczy to zwłaszcza Europy, której Niemcy stanowią czynnik decydujący".

Rzymski korespondent PAP, Zdzisław Morawski, zwraca uwagę na fakt, że powyższy komentarz nie zawiera ani słowa krytyki pod adresem Brandta i ani słowa usprawiedliwienia dla CDU/CSU. Jeśli dodać do tego fakt, że chadecki premier Andreotti przesłał do Brandta serdeczną depeczę gratulacyjną, zaś sekretarz polityczny chadecji - Terlani złożył oświadczenie dla prasy, podkreślając pozytywny wynik wyborów, wydaje się, że stanowisko włoskich chadeców wobec wyborów w NRF jest jednoznaczne.

Zachodniemiecki dziennik DER TAGESSPIEGEL porusza m.in. sprawę stosunku Polski do zwycięstwa wybranego Brandta. Dziennik pisze m.in.:

"Warszawa uważa, że dopiero teraz nadszedł właściwy moment do pomyslnego kontynuowania swej polityki zagranicznej. Kierownictwo polskie obawiało się przede wszystkim, że rząd Barzela-Straussa mógłby blokować jego europejskie cele.

Aby wyraźniej zaznaczyć kierunki swej polityki zagranicznej - polskie kierownictwo chciało początkowo powitać kanclerza Brandta jeszcze w bieżącym roku w Warszawie. Powiedziano to Herbertowi Wehnerowi, gdy w lutym br. bawił z wizytą w stolicy Polski. Z powodu politycznych trudności wewnętrznych, koalicja w Bonn musiała ten plan odroczyć.

W Polsce oczekuje się obecnie, że wizyta Brandta nastąpi możliwie szybko, nie na początku przyszłego roku. 'prawdopodob-

DER TAGESSPIEGEL przytacza następnie reakcję polskich środków masowego przekazu, podkreślając, iż wyrażają one wielkie zadowolenie z rezultatów wyborów w NRF. Dziennik omawia komentarz SŁOWA POWSZECHNEGO i wymienia tytuły artykułów, które ukazały się w czołowych dziennikach polskich.

Przytaczając powyborcze echa prasy światowej SPANDAUER VOLKSBUNDEPIT pisze, iż czytelnik w NRF może sam zorientować się - z jakim zainteresowaniem i optymizmem co do przyszłości zagranicą przyjęła utrzymanie się przy władzy rządu Brandta i Scheela. Dzięki umocnieniu się pozycji Brandta w kraju, wzrosło międzynarodowe znaczenie Bonn. Obecny układ sił w NRF jest pomyslny w okresie konferencji międzynarodowych o wielkim znaczeniu. Uszczuplona opozycja w Bundestagu nie będzie już "kulą u nogi" dla rządu Brandta-Scheela, tak jak było to w czasie debaty nad układami z Moskwą i Warszawą. Należałoby życzyć opozycji, aby co najmniej w dziedzinie polityki zagranicznej myślała więcej o współpracy niż o konfrontacji.

Polsko-amerykański układ handlowy

WASZYNGTON, AP, AFP

/ol/ Agencje piszą, że w środę 8 bm. podpisany został w Waszyngtonie przez P.Petersona ze strony amerykańskiej i min.T.Olechowskiego ze strony polskiej układ handlowy, który pozwoli na zwiększenie wzajemnych obrotów handlowych w następnych latach z 200 do 600 mln. dolarów rocznie.

Układ ten, zawarty po 5-cio dniowych rozmowach w Waszyngtonie między obu stronami, zapoczątkował "nową erę... we wzajemnych stosunkach handlowych", jak oświadczył na konferencji prasowej P.Peterson.

Zgodnie z powyższym układem przedstawiciele obu rządów uzgodnili sprawę kredytów na potrzeby sfinansowania eksportu, przy czym P.Peterson podkreślił, iż amerykański bank Export-Import, zgodnie z decyzją prezydenta Nixona udzieli Polsce niskoprocentowanego kredytu w wysokości 150 mln. dolarów.

P.Peterson powiedział również dziennikarzom, że Polska wykazała zainteresowanie zakupem od 1-1.5 mln. ton zboża siewnego, którego dostawy rozpoczną się na początku lata przyszłego roku. Ponadto rząd polski interesuje się również importem maszyn dla przemysłu ciężkiego i maszyn do przetwórstwa artykułów żywnościowych.

Analogicznie do układu podpisanego przez Stany Zjednoczone ze Związkiem Radzieckim, w umowie polsko-amerykańskiej zawarta jest klauzula wyrażająca zgodę na arbitraż trzeciego państwa w przypadku powstania sporu.

Stosunki USA - ZSRR

WASZYNGTON, MOSKWA, AP, REUTERS, UPI.

/lm/ Minister handlu, Peter Peterson oświadczył 12 bm. w wywiadzie telewizyjnym, że między USA a ZSRR toczą się rozmowy na temat wspólnego wykorzystania zasobów gazu ziemnego na Syberii i USA rozważają możliwość zawarcia wielkiej transakcji z ZSRR, w kwestii zakupu gazu ziemnego. /REUTER przypominia, że nieoficjalnie ocenia się wysokość tej transakcji na około 45 mld dolarów, co sprawiłoby, że byłaby to największa umowa handlowa w historii./ Peterson stwierdził jednak, że doniesienia prasowe na ten temat, zapowiadające rychłe zawarcie umowy, są stanowczo przedczesne. Trzeba będzie bowiem przedyskutować jeszcze takie problemy, jak kwestie bezpieczeństwa narodowego USA i sprawy finansowania transakcji. Można jednak oczekiwać - dodał Peterson - że prezydent podejmie już na początku swej kadencji jakąś doniosłą inicjatywę w sprawie zakupu surowców energetycznych w ZSRR.

x x x

Przedstawiciele rządu USA oświadczyli 11 bm., że USA i ZSRR bliskie są już zawarcia porozumienia w sprawie budowy nowych gmachów, dla swych ambasad w Waszyngtonie i Moskwie. Rozmowy w tej sprawie trwają już od 1969 roku. Jedną z trudności było żądanie USA, by przy budowie ambasady w Moskwie, mogli pracować sprowadzeni z Zachodu robotnicy, posługujący się importowanym sprzętem. Osiągnięto podobno kompromis, w myśl którego robotnicy radzieccy postawią szkielet gmachu, a pracami wykończeniowymi zajmą się specjaliści z Europy zachodniej.

x x x

Na zaproszenie radzieckiego Banku Handlu Zagranicznego przybył 9 bm. do Moskwy prezes giełdy nowojorskiej, James Needham wraz z dwoma współpracownikami. Dziś rozpoczyna on rozmowy z bankierami radzieckimi na temat metod finansowania wymiany handlowej USA-ZSRR w związku z planowanym znacznym jej wzrostem. Jak pisze AP, giełda nowojorska może odegrać w tym handlu dużą rolę, gdyż stanowi ona pomost pomiędzy rynkiem finansowym w USA a największymi korporacjami przemysłowymi.

U S A

Sprawa wojsk w Europie

LONDYN, NOWY JORK, UPI, AP.

/lm/ Powołując się na źródła dyplomatyczne w Londynie, korespondent UPI pisze, że sojusznicy zachodni oczekują, iż prezydent Nixon udzieli im ponownych zapewnień, że co najwcześniej do połowy 1974 roku nie dojdzie do jakiegokolwiek poważniejszej redukcji wojsk USA w Europie. Być może, Nixon udzieli tych zapewnień osobiście, w czasie swej zamierzonej wizyty w Europie na początku 1973 roku. Przewiduje się, że Nixon ponadto podkreśli ścisłe zainteresowanie się USA sprawami europejskimi i da wyraz dążeniu Waszyngtonu do umocnienia stosunków z Europą zachodnią w ramach zreformowanego sojuszu atlantyckiego, dostosowanego do zmieniającej się sytuacji międzynarodowej.

Pomimo dotychczasowych zapewnień, europejscy sojusznicy USA obawiają się możliwości amerykańskiego wycofania się i konsekwencji tego kroku dla obrony Europy. USA już uprzednio zapewniły swoich sojuszników, że nie zredukują swych wojsk w Europie w sposób jednostronny, ani też w ramach jakiegokolwiek bezpośredniej transakcji z ZSRR. ZSRR już od pewnego czasu bezskutecznie usiłował skłonić USA do zawarcia tego rodzaju transakcji, z pominięciem innych członków NATO. Jednak USA naciskały na przeprowadzenie szerszych rozmów, wraz z sojusznikami, na temat wzajemnej i zrównoważonej redukcji wojsk w Europie środkowej. Obecnie ZSRR po długim okresie sprzeciwów i wahań zgodził się na rozpoczęcie wstępnych rozmów w tej sprawie, które odbędą się zapewne w styczniu lub lutym w Wiedniu lub Genewie. Jeśli rozmowy te okażą się owocne, to być może w październiku zwołana zostanie konferencja w sprawie redukcji zbrojeń. W najlepszym jednak wypadku osiągnięcie porozumienia w tej kwestii potrwa bardzo długo.

Zdaniem sekretarza generalnego NATO, Lunsa i innych ekspertów tej organizacji, wycofanie wojsk USA, lub nawet poważniejsza ich redukcja, mogłyby w dramatyczny sposób osłabić siły obronne sojuszników. Strona amerykańska dąży jednak wyraźnie do zrozumienia, że wzajemian za utrzymywanie znacznych sił w Europie oczekuje, iż sojusznicy europejscy wniosą większy wkład do wspólnej obrony.

Korespondent pisze dalej, że ostatnio wysunięto nieoficjalną sugestię, by w związku z poszerzeniem się składu EWG, utworzyć europejskie siły obronne, wyposażone we własną, europejską broń nuklearną. Sugestią tą jest jednak jak dotąd bardzo mglista i przyjęta została bez entuzjazmu.

Amerykański tygodnik NEWSWEEK pisze w swym ostatnim numerze, że Kissinger poinformował dyskretnie rząd boński, iż liczba wojsk USA na terenie NRF utrzymana będzie w ciągu najbliższych trzech lat w zasadzie na dotychczasowym poziomie i ewentualna redukcja nie przekroczy 10 %. Tygodnik dodaje, że kwestia wojsk USA, jest dla polityków niemieckich wysoce drażliwym problemem i obawiali się oni, że USA dokonają poważnych redukcji.

U S A

Stosunki USA - Taiwan

TAIPEI, AP.

/lm/ Korespondent AP pisze, iż ostatnie posunięcia wojskowe USA w stosunku do Taiwanu świadczą, że stosunki między Waszyngtonem a Pekinem, nie wywarły dotąd większego wpływu na amerykańskie zaangażowanie wojskowe w stosunku do rządu Czang Kai-szeka. Może to być również ilustracją elastyczności, z jaką ChRL podchodzi do utrzymywanych przez USA pozycji na tej wyspie, którą Pekin uważa za część swego terytorium.

Pierwszym z serii ostatnich posunięć Pentagonu była zapowiedź przekazania Taiwanowi dwóch amerykańskich okrętów podwodnych, które mają być użyte w celach szkoleniowych w dziedzinie walki przeciwko okrętom podwodnym. Dotychczas USA odmawiały dostarczenia Taiwanowi okrętów podwodnych w ramach swej polityki, by nie przekazywać mu sprzętu wojkowego, który mógłby być użyty do akcji na większą skalę przeciwko ChRL. Ograniczały się więc do wypożyczania na krótki okres jednego amerykańskiego okrętu podwodnego. Obecnie jednak Taiwan dostał te okręty, co prawda podobno stare i nieuzbrojone. Co więcej, Pentagon ku zaskoczeniu kół rządowych na Taiwanie ogłosił to publicznie.

Kolejnym odstępstwem od poprzedniej praktyki było dostarczenie Taiwanowi dwóch eskadr odrzutowców typu Phantom. W przeszłości kilka tych samolotów znajdowało się na Taiwanie, ale zostały one wycofane w lutym w związku z podróżą Nixona do Pekinu. Uważa się, że obecna dostawa Phantomów była formą zapłaty za to, że Taiwan zgodził się przekazać pewną ilość swych samolotów typu F-5 Wietnamowi Południowemu.

Tymczasem jednak USA znowu zaangażowały się bezpośrednio w dziedzinie obrony Taiwanu. Wywołało to zachwyt rządu Czang Kai-szeka, który uważa dostarczenie okrętów podwodnych i Phantomów za najwyraźniejszy dotąd konkretny dowód, że Nixon poważnie podchodzi do swego oświadczenia, iż poprawa stosunków między Waszyngtonem a Pekinem, nie pociągnie za sobą wyprzedania przez USA Taiwanu. Fakt, że Waszyngton uważa, iż może spokojnie podejmować tego rodzaju akcje, w przeświadczeniu, nie zakłóca one stosunków z Pekinem, jest również wskazówką, jak mocne są porozumienia, zawarte między USA a ChRL. Jeśli zaś Pekin był uprzednio konsultowany w sprawie tych posunięć, świadczyłoby to, że jest on zdecydowany, aby sprawa Taiwanu nie zakłóciła obecnie jego stosunków z USA.

Statystyki wojny wietnamskiej

WASZYNGTON, AP.

/jg/ Agencja AP przystąpiła do publikowania serii materiałów, zawierających dane porównawcze oraz statystyki dotyczące wojny wietnamskiej. Agencja zaznacza, że są to materiały przygotowane do ogłoszenia w prasie z chwilą ustanowienia rozejmu w Indochinach.

Najdłuższa wojna w historii Stanów Zjednoczonych

Jedenastoletnia wojna w Wietnamie była najdłuższą w historii Stanów Zjednoczonych. Należała ona też do najbardziej kosztownych - pochłonęła blisko 135 miliardów dolarów. Zginęło w niej przeszło 56 tysięcy amerykańskich żołnierzy.

Do czasu Wietnamu, najdłuższą w historii Ameryki była ośmioletnia wojna rewolucyjna. Na podstawie istniejących dokumentów można stwierdzić, iż w wojnie tej na polu walki poległo tylko 4435 żołnierzy. Owcześnie statystyki nie obejmowały jednak zgonów, wynikłych z chorób i epidemii, które często zbierały większe żniwo, niż kule.

Najwięcej Amerykanów zginęło w czteroletniej wojnie domowej - 498.332.

Drugą pod względem strat w ludziach^{ch} była II wojna światowa. W ciągu czterech lat i ośmiu miesięcy jej trwania zginęło łącznie /w walce oraz w wyniku ran i chorób/ 405.399 żołnierzy amerykańskich.

I wojna światowa trwała dla Stanów Zjednoczonych tylko 19 miesięcy. Poniósł w niej śmierć 116.516 Amerykanów.

Najkrótszą wojną w historii amerykańskiej, była czteromiesięczna wojna z Hiszpanią, w 1898 roku. Na polu walki poległo w niej 385 żołnierzy, ale ponad 2 tysiące zmarło na skutek epidemii żółtej febry oraz zatrucia zepsutym mięsem.

W wojnie wietnamskiej rany odniosło 153 tysiące amerykańskich żołnierzy. W czasie II wojny światowej rany odniosło 670.846 żołnierzy, a w wojnie domowej - 281.881 /dotyczy to tylko wojsk federalnych, brak jest danych dotyczących strony konfederacji/. W I wojnie światowej rany odniosło 204.002 Amerykanów, a w wojnie koreańskiej - 103.284.

W czasie wojny wietnamskiej, statystykami objęto po raz pierwszy również cięższe zranienia, nie wymagające skierowania do szpitala. Zranień takich było ponad 150 tysięcy.

Jęńcy wojenni w czasie wojny wietnamskiej skupili na sobie większą uwagę niż w wojnach poprzednich, jednakże ich liczba jest niewielka. Według statystyk Pentagonu, 545 Amerykanów przebywa obecnie w niewoli w południowoschodniej Azji. Dalszych 1154 uznano za zaginionych. W czasie II wojny światowej do niewoli dostało się 128.782 żołnierzy amerykańskich. W czasie wojny koreańskiej - 7152.

W ciągu minionych 11 lat 2,6 mln Amerykanów odbyło służbę w Wietnamie, a dalszych 700 tysięcy w innych rejonach południowoschodniej Azji.

Amerykańskie bronie w Indochinach

Miliardy amerykańskich dolarów i technika ery kosmicznej, stworzyły w Wietnamie najbardziej zabójczą, niszczycielską i skomplikowaną maszynę wojenną ze wszystkich, jakie widział świat. Ci, którzy widzieli tę wojnę na własne oczy, nie potrzebują statystyk, aby dać się przekonać o totalnych zniszczeniach, wywołanych przez najbardziej nowoczesne i skomplikowane bronie zastosowane w tej "ograniczonej wojnie" w południowoschodniej Azji.

A jeśli chodzi o statystyk, to są one wręcz przygniatające. Trudno sobie po prostu wyobrazić, co oznacza zrzuć ponad 3 milionów ton bomb na terytorium mniejsze od Kalifornii i Arizony. Lista broni zastosowanych w Indochinach sięga od superbombowców "B-52", z których każdy może przenieść ładunek 64 tys. funtów bomb do automatycznego karabinu piechoty M-16, kalibru 5,56 mm.

Nocna bitwa, jaka rozegrała się w miejscowości Bu Dop, daje wyobrażenie o sile ognia stosowanej w wojnie wietnamskiej. Oto sceny, jakie można było obserwować z amerykańskiego bunkra, w chwili gdy około 500 żołnierzy północnowietnamskich starało się opanować pozycje obsadzone przez czterokrotnie mniejsze siły amerykańskie:

O godz. 10.00 wieczorem, nieprzyjaciel rozpoczął przygotowania artyleryjskie przy użyciu rakiet 122 mm. Wkrótce potem, pociski zapalające wzniciły pożar zbiorników z paliwem dla amerykańskich helikopterów. Obie strony uzbrojone były w broń w pełni zautomatyzowaną. Amerykański M-16 może wystrzelić 750 pocisków na minutę. Posiadany przez komunistów AK-47 jest nieco wolniejszy, ale różnica jest niewielka.

rociski amerykańskiego M-16 są tak wyważone, że po uderzeniu w cel zaczynają "koziółkować", co powoduje rany szarpane.

Natężenie automatycznego ognia było tak wielkie, iż odnosiło się wrażenie jednego, ciągłego grzmotu. Wyróżniał się w nich basowy głos amerykańskich karabinów maszynowych M-60, które są tak świetnie skonstruowane, że mają minimalny odrzut i pozwalają spokojnie trzymać lufę na celu.

Pewien amerykański generał powiedział później, że przekonany jest, iż w trakcie tej jednej nocnej walki, obie strony wystrzelały więcej kul, niż wystrzelono w czasie całej bitwy pod Gettysburgiem w amerykańskiej wojnie domowej.

Podczas gdy wybuchały nieprzyjacielskie rakiety i pociski moździerz, można było widzieć komunistycznych żołnierzy szykujących się do ataku. Ogień podjęła artyleria amerykańska, ale wkrótce przerwała go, aby dać pole do działania myśliwcom bombardującym "Phantom", z których każdy zabiera około 14 tys. funtów ładunku bojowego. Przy pierwszym nalocie "Phantomy" zrzuciły tzw. "CBUS", tj. pojemniki zawierające ponad 400 małych bomb każdy. Eksplozja takiego ładunku minibombek zawartego w jednym zasobniku, razi na obszarze około 30 tysięcy stóp kwadratowych. Każda z bombek po uderzeniu w ziemię, odbija się od niej jak piłka i eksploduje na wysokość - ci około 8 stóp. Eksplozja wywołuje rozprysk tysięcy żelaznych kulek.

Przy kolejnym nalocie zrzucano pojemniki z napalmem. Napalm zawarty w jednym pojemniku może pokryć powierzchnię 10 tys. jardów kwadratowych. Płonie on trzykrotnie dłużej i przy znacznie wyższej temperaturze, niż ten typ napalmu, który był stosowany w czasie II wojny światowej.

Po pięciu nieudanych atakach, atakujący komuniści zaczęli się cofać, ale samoloty ścigały ich jeszcze co najmniej przez pięć mil.

Walka w Bu Dop rozegrała się na krótko przed wprowadzeniem do wojny w Wietnamie pocisków artyleryjskich typu "Beehive". Każdy z takich pocisków zawiera około 10 tys. małych stalowych grotów, które rozpryskują się z taką siłą, że jeszcze na odległość 400 jardów przebijają stalowy hełm.

Inną, groźną bronią w arsenale amerykańskim były wyrzutnik granatów M-79 oraz miny typu "Claymore". Mina taka waży zaledwie 3,5 funta, ale zawarte w niej stalowe kulki / w liczbie 700 / mogą przedrzeć człowieka na pół. Wyrzutnik granatów M-79 jest bardzo celny do odległości 300 jardów. Wystrzeliwane z niego granaty zawierają małe kawałki drutu.

Wśród broni lotniczej, szczególną rolę odegrały uzbrojone helikoptery typu "Cobra". Są one wyposażone w coś w rodzaju super-wyrzutnika granatów, z którego w czasie jednego lotu można wystrzelić setki pocisków 40 mm. Poza tym, mają kilka lekkich karabinów maszynowych, mogących wystrzelić 6 tys. pocisków kalibru 7,62 mm na minutę. Helikoptery te są również wyposażone w wyrzutnie rakiet kalibru 2,75 cala z ładunkiem szrapnelowym lub fosforowym. Do jednej akcji może być zabrana blisko sto takich rakiet.

W wojnie lotniczej w Wietnamie użyto wszelkiego możliwego sprzętu, począwszy od bombowców "B-52", skonstruowanych dla przewożenia ładunków atomowych, a skończywszy na samolotach śmigłowych z okresu wojny koreańskiej. Większość zrzuconych ładunków stanowiły bomby konwencjonalnego typu. Używano jednak również wspomnianych już "CBUS", głównie przeciwko stanowiskom artylerii przeciwlotniczej, a później wprowadzono bomby sterowane przy pomocy laserów. W krótkim jednak czasie użyteczność tego technologicznego osiągnięcia ery kosmicznej została ograniczona przez metodę pochodzącą z ery jaskiniowej - a mianowicie przez kłęby dymu. Jeden z wziętych do niewoli żołnierzy komunistycznych powiedział, że dzięki swemu wywiadowi przeciwnik niemal zawsze był z góry uprzedzony iż dany cel ma być bombardowany. W odpowiednim momencie cel ten otaczany był więc zasłoną dymną, a bomba laserowa ma to do siebie, że musi "widzieć" cel, w który ma ugodzić.

Innego rodzaju bombą była tzw. "Snake Eye" wagi od 250 do 500 funtów przeznaczona do zrzucania z bardzo niskiego lotu koszącego.

Poza tym, trzeba wymienić:

- specjalną odmianę "CBUS", zawierającą 4800 pocisków eksplodujących o rozmiarze piłki do golfa każdy;
- superbomba Blu-82, wagi 15 tys. funtów;
- rakietę kalibru 6 cali sterowaną kablem i wysztrzelowaną z pojazdu lub z wyrzutni naziemnej. Jest to broń przeznaczona przede wszystkim do zwalczania pojazdów pancernych i bunkrów;
- działa samobieżne. Wśród nich największa była haubica 8-calowa, mogąca poruszać się w warunkach bojowych z szybkością około 45 km/godz. Jej zasięg przekraczał 5 km;
- ciężkie helikoptery transportowe, typu Ch-47, z których każdy może przenieść działko wraz z amunicją oraz załogę. Helikoptery te sprawiły, że oddziały amerykańskie gdziekolwiek się znalazły, mogły mieć zawsze ze sobą artylerię;
- specjalna aparatura elektroniczna do nasłuchu oraz wykrywania sprzętu i wojsk nieprzyjacielskich. Aparatura ta - wbrew oczekiwaniom - nie zdała w pełni egzaminu.

I N D O C H I N Y

Amerykanie chcą rozproszyć niepokój reżimu sajgońskiego

/hl/ Podajemy zamieszczoną w LE MONDE /7 bm./
korespondencję Jean-Claude Pomontiego
z Sajgonu.

Toożąca się wojna w Wietnamie przypomina o-
raz bardziej wyścig z czasem, aby opanować przed rozejmem
kluczowe sektory, kontrolować ludność i dostarczyć broni.
Obu obozom chodzi o rozszerzenie strefy wpływów, o podtrzy-
manie morale żołnierzy, o odnowienie zapasów sprzętu wojen-
nego, tak aby okazać się silniejszą stroną w dniu zawiesz-
nia ognia.

Wysiłkiem, który zwraca na siebie obecnie
najwięcej uwagi, jest niewątpliwie gigantyczny "most powietrz-
ny" między Wietnamem Południowym, bazami USA na Pacyfiku albo
Stanami Zjednoczonymi. Pentagon zaplanował początkowo dostar-
czy sprzętu wojennego do czerwca 1973 r., sądząc, że przed
tą datą nie dojdzie do wstrzymania działań wojennych. Obec-
nie wszystko należy wykonać w terminie "kilku tygodni albo
mniej" według obliczeń Kissingera. Ale termin ten - jak się
okazuje - jest bardzo krótki.

Sily powietrzne Sajgonu składają się obecnie
z 31 eskadr. Powinny wzrosnąć do 52 eskadr w dniu zaprzesta-
nia ognia. Z początku nie było przewidziane dostarczenie
im wielkich samolotów transportowych C-130. Obecnie wiadomo,
że otrzymają 32 takie samoloty. Należy więc przeszkolić per-
sonel lotniczy, a biorąc pod uwagę, że wszyscy wojskowi USA
powinni opuścić Wietnam Południowy w ciągu 2 miesięcy po za-
wieszeniu ognia, pozostaną doradcy cywilni, których liczba
będzie wzrastać.

Lądowe wojska południowowietnamskie miały
tylko 1 pułk wielkich czołgów amerykańskich M-48, stacjono-
wanych w Quang Tri. Obecnie będą dysponowały 4 takimi jed-
nostkami /po jednej na każdy okręg wojskowy/. Lotnictwo ame-
rykańskie przewozi codziennie do Wietnamu Płd 1500 ton sprzę-
tu, części składowe, czołgi, ciężarówki, sprzęt łącznościowy.

sprzętu
będzie tego/za dużo, lecz należy pamiętać, że po zawiesze-
niu broni dostarczać będzie można sprzęt tylko tytułem wy-
miany sprzętu zużytego. Jeśli Waszyngton podał do wiadomości publicznej ten kolosalny wysiłek, uczynił to przede
wszystkim po to, aby rozproszyć obawy Sajgonu i opinii ame-
rykańskiej. Prezydent Nixon nie "zdradzi" Wietnamu. Przygo-
towania do zakończenia wojny odbywają się odąd otwarcie.
W mundurach czy bez, Amerykanie pozostaną w Wietnamie jesz-
cze 2 lub 3 lata po zakończeniu działań wojennych. Armia
południowowietnamska otrzymuje dziś sprzęt, którego jej
zawsze odmawiano. Fakty te powinny być znane.

Przygotowania Thieu

Ze swej strony FWN i DRW - kontynuuje Pomon-
ti - odnawiają swe zapasy broni i amunicji. Dostawy kiero-
wane "drogą Ho Szi-minha" przeznaczone są dla zastąpienia
strat poniesionych w ciągu ostatnich miesięcy. Chodzi głów-
nie o utrzymanie potencjału wojskowego na początkowym po-
ziomie. Ci, co walczą na południu, są zdani na samych sie-
bie, gdy chodzi o jedną trzecią sprzętu, a reszty dostarcza
Hanoi. Instrukcje są wyraźne: aż do odwołania będzie się
kontynuować równoległe dwa rodzaje walk. Siły komunistycz-
ne będą nadal neutralizowały albo niszczyły regularną armię
sajgońską /"kręgosłup" reżimu/, a równocześnie spotęgowane
zostaną wysiłki, aby pozyskać dla sprawy FWN żołnierzy
i funkcjonariuszy sajgońskich, a także warstwy nie zaangażo-
wane.

Otrzymawszy specjalne pełnomocnictwa prezy-
dent Thieu podjął liczne kroki w przewidywaniu rozejmu. Od-
tąd nie ukrywa się już dłużej przygotowań na dzień, w któ-
rym rozejm będzie proklamowany. Nawet niższe kadry reżimu
są informowane i otrzymują serię instrukcji. Na przykład
w dniu rozejmu małe ekipy ochotników cywilnych otrzymają
misję wykrywania ewentualnych organizatorów masowych mani-
festacji na rzecz Frontu Wyzwolenia Narodowego. Wydany zo-
stał rozkaz interweniowania, gdyby ludność chłopska manifes-
towała w pobliżu wysuniętych posterunków wojskowych; podej-
rzani mają być ujęci.

Celem utrzymania morale armii sztaby otrzy-
mały rozkaz prowadzenia akcji ofensywnych. Stanowcza wro-
gość Sajgonu wobec "9 punktów" ma również na celu zapobiec
zbyt szybkiej demobilizacji nastrojów wojennych, podtrzy-
nianych w ciągu wielu lat. Chodzi o to, aby przynajmniej
komandosi, spadochroniarze i marines zachowali ducha agre-
sywności.

Akcja kadr PWN

Podejmując środki celem utrzymania porządku, reżim sajgoński sądzi, że odraczenie rozejmu gra na jego korzyść. Komuniści - twierdzi się w Sajgonie - popełnili pewien błąd: rozproszyli swe wielkie jednostki, zrezygnowali z atakowania obiektów strategicznych, aby przygotować powstanie ludowe w strefach spornych albo będących pod kontrolą Sajgonu. Dysponując lepszym systemem łączności i transportu, wojska sajgońskie mogą więc wykorzystać sprzyjającą im sytuację. W rzeczywistości jednak prawda jest inna. Wielkie jednostki DRW i Vietcongu rozproszyły się nie z powodu zbliżającego się rozejmu, lecz dla uniknięcia bombardowań powietrznych. Odroczyły one swe ataki, planowane na październik, ale pozostają w pobliżu ośrodków strategicznych armii sajgońskiej i ośrodków miejskich. Jedynie kadry polityczne zostały wysłane celem prowadzenia swej akcji do stref kontrolowanych przez Sajgon albo spornych. W tych pierwszych kadrom towarzyszą małe ekipy ochronne, dysponujące lekkim uzbrojeniem. Unikają one kontaktów z przeciwnikiem. Ich misja polega na rozprowadzeniu "9 punktów" wśród ludności wiejskiej i wytłumaczeniu jej, jak ma się zachować w razie rozejmu.

W rzeczywistości PWN i Hanoi przygotowują się do dwóch najbardziej prawdopodobnych ewentualności: albo rozejm nastąpi przed suchą porą, tzn. przed końcem listopada, albo po nowym bezdeszczowym okresie walk. W pierwszym wypadku kadry polityczne powinny już być w toku prowadzenia akcji pod ochroną lokalnych grup partyzanckich. Bliska obecność regularnych jednostek zapewnia im ochronę, w razie gdyby regularna armia sajgońska interweniowała we wsiach, gdzie propagandowe ekipy Vietcongu byłyby już aktywne. W drugim wypadku regularne jednostki komunistyczne trzymane są w rezerwie dla przeprowadzenia ataków, przewidzianych na okres bezdeszczowy. /jeśli nie dojdzie wcześniej do rozejmu/.

Te przygotowania wojskowe i polityczne PWN i Hanoi zakładają więc, że rozejm może nastąpić równie dobrze za tydzień jak za 6 miesięcy. Logika komunistów jest jasna: rokowania mogą odbywać się jedynie na bazie wojskowego wycofania się USA i zmiany administracji sajgońskiej. Na tej bazie Hanoi i TRR RWP zawsze gotowe były dyskutować. W ich oczach najważniejsze zostało osiągnięte, gdy zredagowano i opublikowano "9 punktów". Końcowe walki mogą trwać kilka dni albo bezdeszczowy okres. Nie wpłynie to na rezultaty.

cały

Echa wizyty Home'a w ChRL

PEKIN, LONDYN, REUTER, AP, DPA, WŁ.

/km/ Brytyjski minister spraw zagranicznych Alec Douglas Home zakończył /2 bm./ wizytę w ChRL i odleciał do Hongkongu, skąd po jednodniowym pobycie powróci do Londynu. Jak stwierdza Foreign Office Home, uznał wizytę za bardzo udaną i wyraził zadowolenie z zdemontrowanego zainteresowania ChRL integracją Europy zachodniej oraz stwierdził, że osiągnięto wyraźne postępy w wielu dziedzinach stosunków dwustronnych między W. Brytanią a ChRL. W Londynie wyraża się nadzieję, że w najbliższym czasie zostanie podpisane porozumienie w sprawie komunikacji lotniczej. Niektórzy obserwatorzy wskazują, że pewnym deprimującym akcentem wizyty był fakt, iż Home nie został przyjęty przez Mao Tse-tunga. Jak wiadomo, Mao Tse-tung przyjął francuskiego ministra spraw zagranicznych Schumanna. Pekinśki korespondent TIMESA tłumaczy to podeszłym wiekiem Mao Tse-tunga i reumatyzmem, na który cierpi. Jednocześnie korespondent dodaje, że przyjęcie Schumanna przez Mao Tse-tunga miało być pewnego rodzaju gestem wobec Francji, która niechętnie patrzyła na podkreślanie przez Pekin szczególnej roli, jaką W. Brytania ma do odegrania w rozszerzonej EWG.

Korespondent DAILY TELEGRAPH stwierdza, że wizyta dała okazję do niezwykle szczerzej dyskusji i doprowadziła do zawarcia szeregu skromnych porozumień.

W Pekinie osiągnięto porozumienie co do wymiany kulturalnej, sportowej, wymiany studentów, zakupu samolotów brytyjskich przez ChRL, a także osiągnięto postępy w sprawie nawiązania bezpośredniej komunikacji lotniczej oraz uwolnienia trzech obywateli brytyjskich przetrzymywanych w więzieniach ChRL.

W Londynie wyraża się nadzieje, że wizyta Home'a przyczyni się w znacznym stopniu do rozwoju wymiany handlowej i do zacieśnienia stosunków dwustronnych w innych dziedzinach. Z tego względu bardzo pozytywnie ocenia się zapowiedź wizyt ministrów handlu zagranicznego oraz spraw zagranicznych w Londynie. Pierwszy ma przybyć już w styczniu, drugi w lecie przyszłego roku. Ponadto brytyjski minister handlu zagranicznego Davies, ma się udać do Pekinu w marcu przyszłego roku z okazji otwarcia brytyjskiej wystawy technicznej.

Zdaniem korespondenta TIMESA, finalizacja zakupu przez Chiny samolotów VC-10 oraz zapowiedź zakupu co najmniej 12 Tridentów oraz jednego samolotu ponaddźwiękowego Concorde doprowadzi do bardzo znacznego zwiększenia obrotów handlowych.

Wiele uwagi poświęcają komentatorzy problemom politycznym diskutowanym w Pekinie. Stwierdzają oni, że praktycznie nie dyskutowano wszelkie sprawy, a rozmowy były "wnikliwie i swobodne".

Szeroko komentowane jest stanowisko przywódców pekińskich wobec Europy. Dziennik DAILY TELEGRAPH pisze:

"Obecna sytuacja względnego porozumienia anglo-chińskiego jest logiczną konsekwencją wkroczenia Chin poraz pierwszy w główny nurt międzynarodowej dyplomacji i oddziaływania Chin na światową równowagę sił.

Chiny śpieszą się obecnie i nie ukrywają swoich celów, z których głównym jest położenie tamy rozwojowi dominacji i wpływów radzieckich we wszelkich kierunkach. Zdaniem Pekinu W. Brytania może w tym zakresie odegrać rolę zarówno ze względów wojskowych jak i ze względu na swoje możliwości dyplomatyczne. Z tego powodu Chiny przywiązują wielką wagę do NATO i do Wspólnego Rynku jako do zintegrowanych zapór przeciwko rosyjskiej ekspansji. Im bardziej Rosja potępia te ugrupowania jako militarystyczne i kapitalistyczne, tym bardziej Chiny je chwala, przypominając im, że w jedność siła i ostrzegają przed tendencjami odśrodkowymi... Na tym polega wspólny interes Chin i państw zachodnich. Dotyczy to zwłaszcza W. Brytanii, która nadal jest zaangażowana w Azji i na Pacyfiku poprzez Hongkong i państwa Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Dziennik THE TIMES w artykule redakcyjnym pisze między innymi: "Wizyta Home'a, jako pierwszego brytyjskiego ministra spraw zagranicznych odwiedzającego Chiny opłacała się... Upór Home'a i jego cierpliwa wyrozumiałość wobec poglądów chińskich doprowadziły do wymiany ambasadorów.

Te cechy pozwoliły mu również zmniejszyć w pewnym stopniu różnice, które nadal istnieją między obu krajami".

Negatywnie na wizytę Home zapatruje się dziennik DAILY EXPRESS. Dziennik stawia pytanie: "Co było właściwie celem wizyty Home'a w Pekinie?" W czasie 4-dniowego pobytu porozmawiał on coś niecoś o handlu i podobnych rzeczach i prawie trzy godziny rozmawiał z Czou En-lajem. Francuski minister Schumann został chociaż przyjęty przez Mao Tse-tunga, najważniejszego człowieka w Chinach. Home nie dostąpił tego zaszczytu. Z punktu widzenia prestiżowego, podróż jego nie była sukcesem. Jeśli idzie o handel, to sprawy handlowe można załatwić za pośrednictwem ambasady... Być może Home chciał sobie Chiny obejrzeć. Ale przecież nasz minister spraw zagranicznych nie bierze pieniędzy za to, że jest turystą.

B L I S K I W S C H Ó D

Sytuacja polityczna w Egipcie

KAIR, WŁ.

/jg/Korespondent PAP, K.Wojna pisze:

W ostatnich dniach życie polityczne w Kairze zamarło. Powrót Sidkiego z Moskwy, burzliwe spotkanie Sadata z deputowanymi do parlamentu i członkami KC SZA, zmiana na stanowisku ministra wojny i dowódcy marynarki - wszystko to wytworzyło atmosferę napięcia, rodząc przekonanie, że zbliżamy się do kolejnego przesilenia w egipskiej polityce wewnętrznej. Potem nastąpiła cisza, która trwa do dziś. Częściowym wyjaśnieniem jest na pewno to, że kończy się Ramadan, miesiąc muzułmańskiego postu i zaczyna Bajram: trzy dni świąt. Odwiedziny u rodzin, festyny, orgia kulinarna. Ludzie w tym okresie nie myślą o polityce. Byłoby jednak błędem sądzić, że panująca cisza oznacza rozwiązanie wszystkich problemów. Dziennikarze i dyplomaci, cierpią wprawdzie na brak konkretnych informacji pozwalających w sposób precyzyjny przewidzieć co stanie się dalej, ale nie zmienia to przekonania, że nastąpi dalszy ciąg rozgrywki zapoczątkowanej usunięciem generała Sadeka. Plotki mówią o zmianach na kluczowych stanowiskach w wojsku, o strajkach okupacyjnych na niektórych wydziałach uniwersytetu kairskiego, o wzmożonych środkach bezpieczeństwa. Nawet ci, którzy zwykle dysponowali wiarygodnymi informacjami, wydają się zdezorientowani. Twierdzą, że wszystko rozgrywa się na szczeblu tak wysokim i w tak nielicznym gronie, że nawet większość członków rządu nie bardzo wie o co chodzi. W zasadzie wszyscy zgadzają się co do jednego: usunięcie Sadeka było nie tyle ukłonem w stronę Związku Radzieckiego /choć rzecz jasna Sadat zdawał sobie sprawę, że zmiana na stanowisku ministra wojny musi spotkać się z pozytywnym przyjęciem w Moskwie/, ile wynikiem skomplikowanych układów wewnętrznych, w których Sadek zaczynał odgrywać coraz ważniejszą rolę. Według tej interpretacji, usunięcie go oznacza, że prezydent zdał sobie sprawę, iż czekanie dłużej może okazać się niebezpieczne.

W tej chwili, jak się wydaje, trwa walka o wojsko. Nowy minister wojny, generał Ismail, objeżdża poszczególne jednostki i apeluje o niepolitykowanie i koncentrowanie się na szkoleniu. Zmiany na stanowiskach wojskowych różnych szczebli mają na celu zlikwidowanie personalnych powiązań Sadeka z korpusem oficerskim. Wiadomo jest, że Sadek bardzo starannie dobierał sobie ludzi i dbał o to, by byli to ludzie względem niego lojalni. Niektórzy twierdzą, że

jednym ze stawianych mu zarzutów jest przekroczenie przyznanego budżetu na podwyżki i awanse w wojsku. Ma podobno chodzić o wielomilionową sumę.

Ponieważ Sadek był nie tylko wojskowym, ale zaczynał odgrywać coraz częściej rolę polityczną, należy logicznie założyć, że walce o rząd dusz nad wojskiem muszą towarzyszyć zmiany na szeregu stanowiskach cywilnych. Obserwatorzy z uwagą przyglądają się pozycji sekretarza SZA, Sajeda Marei, uważanego za szczególnie bliskiego poplecznika usuniętego generała.

Przebieg wspomnianego na początku posiedzenia z udziałem deputowanych i członków KC SZA, świadczył że Marei może liczyć na podległy mu aparat partyjny, tak więc ewentualne usunięcie Marei pociąga za sobą konieczność reorganizacji Związku.

Po usunięciu Sabriego, Sadat reformował aparat pozostawiony w spadku przez przeciwników. Dzisiaj grozi mu konieczność reformy aparatu stworzonego już przez niego. Egipt, nie od dziś zresztą, znajduje się w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Ceny rosną, zaopatrzenie rynku pogarsza się z miesiąca na miesiąc, widoków na rozwiązanie konfliktu bliskowschodniego brak, nadzieje, jakie wiązano z Ameryką i Europą Zachodnią po usunięciu doradców radzieckich, jakoś się nie materializują a do wojny też nikt się nie kwapi, bo warunki są dzisiaj mniej korzystne niż przed tym. Ta sytuacja rodzi w wielu ludziach przekonanie, że być może już niedługo podjęte zostaną zasadnicze decyzje polityczne, wytyczające kierunek dalszego działania. Po to jednak, by zostały podjęte, Egipt musi określić jednoznacznie swoją pozycję. Sadat do tej pory nie był w stanie tego zrobić. Rozdarty między Wschód i Zachód oraz nacjonalizm arabski typu Kadafiego, znalazł się w ślepych zaułku. I stąd właśnie Kair żyje w atmosferze oczekiwania na rzeczy ważne. Życie nie znosi nastojów punktów, zwłaszcza jeśli poprzedzają je lata bezowocnych poszukiwań sukcesu.

Nowy budżet Egiptu

KAIR, WŁ.

/jg/Korespondent PAP, K.Wojna, pisze:

W związku z utworzeniem Federacji Republik Arabskich rok finansowy rozpocznie się w tym roku w Egipcie 1 stycznia, a nie jak do tej pory, 1 lipca. Przyszłoroczny budżet, którego najważniejsze dane znane są już opinii publicznej, określany jest

przez prasę mianem "największego budżetu walki i rozwoju".

Budżet na pierwszym miejscu stawia zabezpieczenie środków finansowych na dalszą walkę z Izraelem. Na drugim miejscu znajdują się inwestycje i to zarówno w sektorze przemysłowym jak i usługowym. Sektor przemysłowy otrzyma na ten cel 150 milionów funtów. Tyle samo otrzymają usługi. Kolejną sprawą znajdującą się wysoko na liście priorytetów, to zatrudnienie 20 tys. absolwentów uniwersytetów i szkół wyższych oraz zarezerwowanie środków finansowych potrzebnych na zatrudnienie 45 tysięcy robotników.

Budżet zapowiada podwyżki płac dla osób z wykształceniem wyższym. Uwagę zwraca wysoka suma przyznana na inwestycje w sektorze usług. Przez ostatnie kilka lat ten sektor był szczególnie degradowany i wielokrotnie można było spotkać się z krytyką rosnących zaniedbań w tej dziedzinie. Łączna suma nakładów na inwestycje w obu sektorach przekroczy 400 mln. funtów, a więc będzie większa od analogicznej sumy w poprzednim budżecie, który łącznie przeznaczwał na inwestycje 390 mln. funtów. Nie podano jeszcze wysokości planowanych wydatków na cele związane z obronnością kraju. W minionym roku budżet wyniósł 650 mln. a więc blisko 1/3 całego budżetu państwa.

Rogers o negocjacjach między Egiptem a Izraelem

WASZYNGTON, KAIR, REUTER.

/jg/ Stany Zjednoczone podejmą wkrótce starania o doprowadzenie do negocjacji między Egiptem a Izraelem. Poinformował o tym sekretarz stanu, Rogers, w wywiadzie telewizyjnym.

"Zamierzamy zrobić wszystko, co będziemy mogli w płaszczyźnie dyplomatycznej, aby doprowadzić do rozmów między Egiptem a Izraelem" - powiedział Rogers

x x x

Wkrótce po tym wywiadzie telewizyjnym Rogersa, który został x/ w dniu 5 bm., w Kairze opublikowano oficjalne oświadczenie stwierdzające, iż Egipt jest przeciwny prowadzeniu bezpośrednich negocjacji z Izraelem, jak również jakimkolwiek częściowym rozwiązaniem kryzysu bliskowschodniego.

x/ przeprowadzony

MAGYAR HIRLAP o stosunkach radziecko-egipskich

BUDAPESZT, WŁ.

/jg/Na łamach prasy węgierskiej w ostatnim okresie nie rzadko pojawiały się materiały i komentarze dotyczące stosunków pomiędzy Związkiem Radzieckim i Egiptem. Ostatnio w popularnym dzienniku MAGYAR HIRLAP ukazał się komentarz zatytułowany "Po "obiektywnej pauzie"", a dotyczący tych właśnie problemów.

Dziennik stwierdza m.in. nawiązując do wizyty Sidkiego w Moskwie, że nie ulega wątpliwości, iż w Egipcie te siły, które lipcową decyzję odnośnie zakończenia misji radzieckich doradców interpretowały jako początek frontalnego ataku przeciwko stosunkom radziecko-egipskim, nie mogły być zadowolone z wspomnianej wizyty, ponieważ celem jej było właśnie ponowne podjęcie dialogu, przerwane w lipcu.

Gazeta pisze dalej, że premier Sidki mógł po swym powrocie powiedzieć, powołując się na słowa Kosygina, iż Związek Radziecki przrzekł uczynić wszystko, co tylko może, aby umocnić obronność i siłę militarną Egiptu. Analizując przebieg rozmów mógł on także oświadczyć, że po "obiektywnej pauzie" /jak to określił Sadat/ w stosunkach radziecko-egipskich nastąpił okres konkretnych rozmów.

Zarówno w Kairze, jak i gdzie indziej - czytamy dalej w komentarzu - od dłuższego czasu, ministra obrony Egiptu, Sadeka, zaliczano do tych, którzy bądź to krytykując "niedostateczność radzieckich dostaw broni", bądź też zarzucając jej złą jakość, próbowali zastąpić współpracę radziecko-egipską na płaszczyźnie woj-skowej współpracą w innym kierunku.

Droga prowadząca do wizyty Sidkiego w Moskwie - pisze dalej MAGYAR HIRLAP - wynikała niewątpliwie z trzeźwej oceny realiów świata, podzielonego na systemy społeczne i miała na celu ponowne podjęcie dialogu radziecko-egipskiego, ponowne zbliżenie do Moskwy, a więc także, odizolowanie tych, / w tym również wojskowych/, którzy sprzeciwiali się takim dążeniom. Jednakże mimo wszystko, po długotrwałej serii narad, jakie odbyły się po wizycie Sidkiego w Moskwie, w polityce zagranicznej Egiptu wiele jeszcze elementów płynnych - stwierdza na zakończenie węgierski dziennik.

B I I S K I W S C H Ó D

Rozmowy Dajana w Waszyngtonie

WASZYNGTON, REUTER, AFP, UPI.

/jg/Rząd Stanów Zjednoczonych - pisze REUTER - przygotowuje się do wznowienia wysiłków zmierzających do osiągnięcia częściowego porozumienia na Bliskim Wschodzie. Administracja waszyngtońska otrzymała optymistyczną ocenę sytuacji bliskowschodniej od przebywającego tu izraelskiego ministra obrony, Dajana.

Dajan, który przeprowadził już rozmowy z sekretarzem Stanu, Rogersem i prezydenckim doradcą, Kissingerem, powiedział dziennikarzom, że jego zdaniem skłonność Egiptu do wznowienia walki jest mniejsza niż dawniej, i że generalnie biorąc, sytuacja na Bliskim Wschodzie jest obecnie spokojniejsza niż poprzednio.

Odnoszę wrażenie - mówił Dajan - że sytuacja jest dużo lepsza niż przed rokiem. Rosjanie opuścili Egipt, Liban jest skłonny, bardziej niż kiedykolwiek do przeciwstawiania się palestyńskim partyzantom; a rząd Jordanii zdaje się być nader ustabilizowany.

Według Dajana, w czasie rozmów, jakie przeprowadził on z przedstawicielami administracji, nie wysunięto żadnych nowych propozycji. Jednakże rzecznik Departamentu Stanu powiedział: "Dla wszystkich zdaje się być jasne, że istnieje potrzeba zapoczątkowania jakiegoś dyplomatycznego procesu".

Przedstawiciele amerykańscy i izraelscy - dodaje REUTER - stanowczo zaprzeczają pogłoskom, według których Stany Zjednoczone miałyby wywierać presję na Izrael, aby zmodyfikował swe warunki pokojowe i że w związku z tym grożą zmniejszeniem dostaw broni dla Izraela.

Również korespondent AFP podaje, że w rozmowach jakie przeprowadził Dajan, nie wysunięto żadnych nowych propozycji. Znaczna część tych rozmów koncentrowała się na porównaniu amerykańskich i izraelskich ocen aktualnej sytuacji w Egipcie oraz pozycji prezydenta Sadata.

Przywódcy amerykańscy - kontynuuje AFP - przekonani są, że w chwili obecnej istnieją duże szanse wznowienia dialogu z Kairem. Pogorszenie stosunków egipsko-radzieckich, zmiany personalne w rządzie i siłach zbrojnych Egiptu, słabe echo

zabiegów egipskich o dyplomatyczną interwencję ze strony krajów zachodnioeuropejskich - wszystko są to elementy, które pozwalają sądzić, że prezydent Sadat zdecydowany jest w końcu zgodzić się na nową mediację Stanów Zjednoczonych.

Dyplomaci amerykańscy - pisze AFP - są jednak zdania, że żadnych pozytywnych kroków pod adresem Egiptu nie można będzie podjąć przed zakończeniem debaty bliskowschodniej w ONZ. W kołach departamentu Stanu przypuszcza się, że nowa inicjatywa amerykańska na rzecz uregulowania konfliktu arabsko-izraelskiego nie nastąpi przed inauguracją prezydenta Nixona, tzn. przed końcem stycznia przyszłego roku.

Korespondent UPI, powołując się na koła dyplomatyczne, wskazuje ze swej strony, że "jest chyba jeszcze zbyt wcześnie na podjęcie przez Waszyngton konkretnych kroków na rzecz pokoju na Bliskim Wschodzie. W chwili obecnej amerykańska polityka zagraniczna koncentruje się na negocjacjach wietnamskich".

TEL AWIW, AP.

/jg/Wicepremier Allon oświadczył, że Izrael powinien pójść na pewne kompromisy w kwestii granic z krajami arabskimi. "Powinniśmy być gotowi - powiedział Allon - zrezygnować z większości aktualnych linii rozejmowych i zatrzymać tylko takie terytoria, które są niezbędne dla naszego bezpieczeństwa i które utrudnią zapoczątkowanie nowej wojny". Oświadczając, że "musi zostać dokonany kompromis między wymogami bezpieczeństwa Izraela a narodowymi aspiracjami Arabów", wicepremier zastrzegł, iż "dopóki Arabowie odmawiają rozmów, dopóty nie wycofamy się z ani jednej piędzi ziemi zajętej w wyniku wojny w 1967 roku."

Egipska misja wojskowa w Moskwie

KAIR, MOSKWA, REUTERS, UPI.

/jg/ W Moskwie - pisze UPI z Kairu, powołując się na agencję MENA - przebywa egipska delegacja wojskowa na czele z dowódcą lotnictwa, generałem Hosni Mobarakiem. Delegacja przybyła do stolicy ZSRR przed paroma dniami i odbyła już szereg spotkań z przedstawicielami radzieckich kół wojskowych. Przypuszcza się, że celem tej wizyty jest przedyskutowanie współpracy wojskowej między obu krajami i ewentualnych nowych dostaw radzieckiego sprzętu wojennego dla Egiptu.

Wizyta zaplanowana została jeszcze w czasie pobytu w Moskwie premiera Sidki.

Agencja REUTERSA pisze z Moskwy, że pobyt egipskiej delegacji wojskowej w stolicy ZSRR "otoczony jest tajemnicą". Odnosi się wrażenie - pisze agencja - że radzieckie środki masowego przekazu otrzymały polecenie, aby nie informować o wizycie delegacji. Źródła egipskie w Moskwie odmawiają potwierdzenia pobytu delegacji.

Obserwatorzy wskazują, że Moskwa uznaje za konieczne wznowienie dostaw sprzętu wojskowego do Kairu w celu wzmocnienia politycznej pozycji Sadata. Zdaniem obserwatorów, ZSRR pragnie stabilizacji w Kairze oraz politycznego uregulowania konfliktu bliskowschodniego. Brak jest tutaj potwierdzenia informacji prasy arabskiej, według której w niedługim czasie miałyby odwiedzić Kair premier Kosygin.

BEJRUT.REUTER.

/jg/ Libański dziennik L'ORIENT-LE JOUR podaje, że na trasie Budapeszt - Damaszek uruchomiony został most powietrzny. Samoloty transportowe AN-12 przewożą do Syrii sprzęt wojskowy. Według dziennika, most uruchomiony został w miniony czwartek.

Ten sam dziennik podaje, że do dyspozycji dowództwa syryjskiego postawione zostały stacjonowane w tym kraju egipskie samoloty myśliwskie.

Pogłoski o próbie zamachu stanu w Kairze

BEJRUT, UPI.

/jg/ Egipskie władze bezpieczeństwa aresztowały w ub. tygodniu około 40 osób podejrzanych o udział w spisku, mającym na celu obalenie prezydenta Sadata. Informację taką podaje z Bejrutu agencja UPI, powołując się na arabskie źródła dyplomatyczne.

Według wspomnianych źródeł, spiskowcy zamierzali dokonać w dniu 15 bm. aresztowania prezydenta Sadata, premiera Sidki oraz kilku innych członków rządu egipskiego. Spiskowcami byli w większości oficerowie lotnictwa. Zamierzali oni powołać rząd pod kierownictwem generała Sadeka.

Według źródeł dyplomatycznych - pisze UPI - spiskowcy nastawieni byli zdecydowanie antyradziecko, a ich postawa odzwierciedla powszechne w szeregach armii egipskiej rozczarowanie zakresem radzieckiej pomocy wojskowej. Wiadomość o wykryciu spisku rozeszła się akurat w momencie - podkreśla UPI - kiedy poinformowano, iż w Moskwie przebywa egipska misja wojskowa.

Raport Dajana po powrocie z Waszyngtonu

JEROZOLIMA, UPI.

/jg/ Izraelski minister obrony, Dajan przedłożył w dniu 19 bm. sprawozdanie z przebiegu swej ostatniej wizyty w Stanach Zjednoczonych. Piętnastominutowy raport, odczytany przez Dajana na posiedzeniu izraelskiego komitetu, był podstawą do przeprowadzonej następnie dyskusji. Ani jej przebiegu, ani treści raportu nie ujawniono. Oficjalny komunikat podaje jedynie, że w czasie swego pobytu w Stanach Zjednoczonych, Dajan rozmawiał z sekretarzem stanu, Rogersem, wiceministrem obrony, Rushem oraz szefem CIA - Helmesem.

Agencja UPI przypomina, że Dajan po powrocie do Izraela w miniony piątek oświadczył w wywiadzie prasowym, iż Stany Zjednoczone będą w nadchodzącym roku usilnie dążyć do uregulowania sytuacji na Bliskim Wschodzie. W wywiadzie tym Dajan zapewnił, że Waszyngton nie wywiera żadnych nacisków na Izrael i nie stara się go zmusić do ustępstw wobec krajów arabskich.

BLISKI WSCHÓD

O sytuacji w świecie arabskim

KAIR, WL.

/jg/Korespondent PAP, K. Wojna pisze:

Zakończona w Kuwejcie konferencja ministrów spraw zagranicznych i obrony państw zrzeszonych w Lidze Arabskiej, skłania do wniosku, że świat arabski nie posunął się nawet o krok na drodze likwidacji dzielących go sprzeczności. Od szczytu arabskiego w Chartumie w roku 1967 nie było międzyarabskiego spotkania, o którym można by powiedzieć, że zakończyło się sukcesem. Szczyt w Chartumie był sukcesem o tyle, że państwa bezpośrednio dotknięte izraelską agresją otrzymały pomoc finansową Arabii Saudyjskiej, Kuwejtu i Libii. Następny szczyt w grudniu 1969 roku w Rabacie zakończył się już totalnym niepowodzeniem i dość powszechnie uważało się wtedy, że upłynie dużo wody, zanim przywódcy arabscy zdecydują się na następne spotkanie. Kłócono się tak bardzo, że nie zdołano nawet ogłosić wspólnego komunikatu. Po nieudanym spotkaniu w Rabacie obniżono szczebel konsultacji międzyarabskich. Sam Rabat był końcowym wynikiem impulsu wywołanego podpaleniem mechetu Al Aksa w Jerozolimie. Ponieważ naruszona została jedna z największych świętości Islamu wydawało się, że łatwiej będzie w imię honoru i godności zepchnąć na dalszy plan istniejące różnice. W Rabacie nie mówiono jednak o Al Aksie, dyskutowano natomiast nad tym, kto komu służy i na co wydaje pieniądze, kto rzeczywiście walczy, a kto tylko udaje.

Zdenerwowany Naser w drodze powrotnej zatrzymał się w Trypolisie, gdzie wspólnie z Kadafim i Nimeirim podpisali tzw. Kartę Trypoliską, która, jak to w swoim czasie podejrzewano, miała zapoczątkować nowy okres bloków regionalnych. Na jedność całego świata arabskiego nie ma co liczyć - mówiono - więc stworzymy coś, co będzie zalążkiem przyszłej jedności.

Jeszcze zanim zebrał się szczyt arabski w Rabacie, we wrześniu 1969 roku odbyła się w Kairze konferencja przywódców państw pozostających w stanie konfrontacji z Izraelem. Do grupy tych państw zaliczano w tamtym okresie Egipt, Syrię, Jordanię i Irak. Dołączył się do nich Sudan ze swoim nowym przywódcą, generałem Nimeirim.

W lutym 1970 odbyła się w Kairze druga tego typu konferencja. Tym razem uczestniczyła w niej i Libia. Podejmowano uchwały, opracowywano plany i...nie wyszło z tego kompletnie nic.

Grupa państw w stanie konfrontacji rozpadła się ostatecznie po sierpniowym spotkaniu ministrów spraw zagranicznych i obrony w Trypolisie. Libia wystąpiła wtedy z konkretnymi propozycjami dotyczącymi reorganizacji istniejących frontów. Irak propozycje odrzucił i tzw. wschodnie dowództwo utworzone po czerwcu 1967 roku przestało działać. Trudno zresztą powiedzieć, że działało przedtem. Ale przynajmniej istniało. W kilka miesięcy po rozwiązaniu dowództwa wschodniego, które ułożono pod Damaszkiem i któremu teoretycznie dano pod rozkazy front jordański i syryjski, spotkaniem jordańskiego generała, jednego z wysokich oficerów dowództwa: "Niech pan mi wierzy - mówił - to nie myśmy się ośmieszyli. To ośmieszyli się politycy. Wojsko ma wykonywać polecenia polityków, ale co ma wojsko robić, jak politycy nie wiedzą co mu polecić?".

W roku 1971 i w roku obecnym konsultacje międzyarabskie odbywają się na poziomie rady obrony, tj. na szczeblu ministrów spraw zagranicznych i ministrów obrony. W roku ubiegłym scenariusz był niemal zupełnie taki sam jak ten, który zaprezentowano w Kuwejcie. W roku ubiegłym rada obrony zebrała się z końcem listopada i obradom towarzyszyła nadzieja na szybki szczyt arabski. ACHBAR AL JAUM pisał w dniu 27 listopada 1971 r., że chodzi o "jedną z najważniejszych konferencji arabskich od czasu spotkania na szczycie w Chartumie w 1967 roku".

Decyzji o szczycie jednak nie podjęto. Zdecydowano się natomiast zwołać następne posiedzenie rady obrony w grudniu. W grudniu rzeczywiście odbyło się posiedzenie rady a prasa pisała, że ministrowie "zaprobowali plan współpracy pomiędzy krajami znajdującymi się na linii konfrontacji oraz tymi, które udzielają pomocy w walce o wyzwolenie okupowanych ziem". Co wtedy uchwalono, nie bardzo wiadomo. Nieoficjalne pogłoski mówiły o utworzeniu funduszu zbrojeniowego w wysokości 1.3 mld. dolarów.

Tak czy inaczej, minął rok i nie można odnotować nawet najmniejszych oznak istnienia wspólnego arabskiego planu walki z Izraelem. W tym roku, przynajmniej dla obserwatorów z zewnątrz, wszystko wyglądało tak samo. Najpierw wielkie oczekiwanie; potem, już w trakcie kuwejckiej konferencji, spekulacje na temat bliskiego szczytu. Wreszcie oficjalny komunikat, który nie zawiera żadnych decyzji

tylko zalecenia i który odkłada dalszą dyskusję do kolejnego spotkania rady obrony, wyznaczonego na grudzień.

Czy w grudniu ten zakłęty krąg jałowych dyskusji zostanie przerwany? Nie ma na to danych. Raczej oczekuje się, że nie. Problemów dzielących kraje arabskie jest bowiem w rzeczywistości coraz więcej. Na początku wszyscy popierali ruch oporu, teraz stosunek do partyzantów palestyńskich wytycza linię podziału. Przedtem nie było husajnowskiego planu Zjednoczonego Królestwa Arabskiego, teraz plan jest i trzeba się do niego ustosunkować. Jeszcze niespełna rok temu Sadat mógł być pewien, że ma za sobą Libię, Syrię i Sudan, dzisiaj trudno sobie wyobrazić żeby Sudan głosował za tym, za czym gotów jest głosować Egipt. Zawsze nienajlepsze stosunki syryjsko-libijskie psują się ostatnio coraz bardziej, bo antykomunizm Kaddafiego nie pozwala mu zrozumieć, dlaczego w Syrii zasiadają w rządzie komuniści i dlaczego Damaszek gotów jest na bliską współpracę z Moskwą. Można by jeszcze wymienić, kto i z kim nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych i powiedzieć, co o sobie poszczególni ludzie mówią, by otrzymać obraz daleko posuniętej dezintegracji świata arabskiego. Na konto Kairu trzeba zapisać, że zdaje on sobie dobrze sprawę z rozmiarów tej dezintegracji. Na zwołanym kilka dni temu posiedzeniu sekretarzy SZA, prezydent Sadat mówił, że współpraca międzyarabska nie istnieje i że jej przyszłość nie rokuje większych nadziei. Był to jeden z argumentów, przy pomocy których prezydent uzasadniał konieczność dalszej współpracy ze Związkiem Radzieckim.

W odróżnieniu od lat poprzednich, prasa kairska nie starała się zachwycać wynikami konferencji rady obrony. Istnieje świadomość, że wszystko zostało po staremu.

A Z J A

Stany Zjednoczone i Azja

TOKIO, WŁ.

/stg/ Korespondent PAP, Tadeusz Rubach pisze:

Pod powyższym tytułem dziennik YOMIURI SHIMBUN z 24 października zamieścił artykuł, w którym stwierdza m.in.:

"W Europie przygotowania do ogólnoeuropejskiej konferencji w sprawie bezpieczeństwa przebiegają pomyślnie. Natomiast w Azji jesteśmy świadkami wydarzeń, które są wyraźnie sprzeczne z międzynarodową tendencją odprężeniową. W Południowej Korei ogłoszony został stan wyjątkowy. W listopadzie ub. roku w Syjamie reżim Thanoma obwieścił, że przywraca dyktaturę wojskową. Na Filipinach rząd Marcosa we wrześniu ogłosił stan wyjątkowy. Chińsko-amerykański wspólny komunikat w sposób jasny stwierdził, że ani Stany Zjednoczone, ani Chiny nie będą dążyć do hegemonii w rejonie Pacyfiku i że wszystkie narody tej strefy powinny same wytyczać swą politykę. W okresie zimnej wojny Stany Zjednoczone popierały te reżimy, które prowadziły politykę antykomunistyczną, nawet jeżeli nie przeprowadzały u siebie reform społecznych. Nie należy tracić z oczu faktu, że we wszystkich tych krajach działa bardzo aktywna pro-chińska partyzantka. Dziś, gdy Amerykanie przygotowują się do wycofania się z Azji, kraje te uznały za rzecz konieczną uciekanie się do wyjątkowych metod, by stłumić wszelkie ruchy skierowane przeciwko obecnym reżimom."

Trzeźwiej o stosunkach gospodarczych Japonia-Chiny

TOKIO, WŁ.

/stg/ W miesiącach, które poprzedzały normalizację stosunków japońsko-chińskich, prasa tutejsza dużo, optymistycznie, by nie powiedzieć entuzjastycznie, pisała o perspektywach rozwoju współpracy gospodarczej pomiędzy Chinami i Japonią. Jednakże od paru tygodni obserwuje się narastającą wstrzeźliwość w wypowiedziach na ten temat i coraz częściej pojawiają się głosy przestrzegające przed nadmiernymi nadziejami.

I tak, na łamach dziennika ASAHI SHIMBUN z 24 bm opublikowany został wywiad z Kaheita Okazaki, kierownikiem Japan-China Memorandum Trade Office. "W naszych stosunkach handlowych z Chinami - oświadczył on - musimy wiernie trzymać się zasady "wzajemnych korzyści i równości". W okresie powojennym Japonia podjęła szereg kroków gospodarczych nacechowanych nacjonalizmem. Kraj nasz traktował cały świat jako nieograniczony rynek zbytu dla japońskich towarów, a za pomocą pieniędzy chce

go przekształcić w źródło surowców dla przemysłu japońskiego. Takie postępowanie jest nie do przyjęcia dla Chin. Jeżeli Japonia sądzi, że Chiny staną się takim samym źródłem surowców, jak Australia czy Brazylia, to popełnia poważny błąd. Chiny zapewne zakupywać będą u nas technologię, ale nie należy sądzić, by zgodziły się na wspólną z nami eksploatację swych bogactw. Jeśli chodzi o import towarów japońskich, to jest wiele takich, które Chiny obecnie zakupią, chociażby naszą stal, czy też japońskie chemikalia. Niemniej nigdy nie pozwolą na to, by Japonia zmonopolizowała ich rynek. Jest to bowiem nauka, jaką Chińczycy wyciągnęli z doświadczeń przeszłości.

Na nasze stosunki gospodarcze z Chinami musimy patrzeć w sposób perspektywiczny. Jeżeli na sprawę tę spojrzymy pod kątem natychmiastowego zysku, wówczas w dziedzinie tej dojdzie do poważnych nieporozumień pomiędzy nami i Chińczykami".

Dziennik TOKYO SHIMBUN z 25 bm w artykule pt. "Handel z Chinami" pisze m.in.: "Do Chin udała się delegacja handlowa z Kaheita Okazaki na czele. Celem wizyty jest podpisanie nowego, rocznego porozumienia handlowego. 1622 japońskie firmy biorą udział w targach kantockich, współzawodnicząc z amerykańskimi i europejskimi w walce o zdobycie kontraktów handlowych. Zaczyna się nowy etap japońsko-chińskiej wymiany handlowej. Korzystamy z tej okazji, by wznowić zarówno rząd japoński, jak i nasz świat byznesu do wypracowania jasnego i konkretnego poglądu na temat przyszłości japońsko-chińskich stosunków gospodarczych. Wielu japońskich przemysłowców nadal z rynkiem chińskim wiąże zbyt wielkie nadzieje. Ta przesadna walka konkurencyjna, jaką obserwujemy na naszym wewnętrznym rynku jest obecnie "eksportowana" na rynek chiński. Jednym z najistotniejszych kroków, jaki musimy podjąć, by zapewnić stały rozwój japońsko-chińskiej współpracy gospodarczej, jest wypracowanie polityki importowej w stosunku do Chin".

Dziennik ASAHI SHIMBUN o handlu
Japonia - Europa Wschodnia

TOKIO, WŁ.

/tr/ Dziennik ASAHI SHIMBUN z 26 października zamieścił obszerny artykuł poświęcony stosunkom handlowym pomiędzy Japonią i Europą Wschodnią. Autor, Yasuhiro Kawada, b. korespondent pisma w Moskwie wysuwa tezę, że obecnie stosunki gospodarcze pomiędzy Japonią a socjalistycznymi krajami europejskimi znajdują się w punkcie zwrotnym, że do tej pory rozwijały się one powoli i stopniowo, obecnie zaś obie strony wykazują duże zainteresowanie rozszerzeniem współpracy gospodarczej. "Japonii - pisze Kawada - zależy na dywersyfikacji jej rynków zbytu, natomiast krajom wschodnioeuropejskim na modernizacji przemysłowej poprzez wprowadzenie na szeroką skalę nowych technologii. Ale jednocześnie pojawił się problem braku równowagi w wymianie handlowej pomiędzy Japonią a tymi krajami".

Kawada pisze, że do tej pory NRF była najpoważniejszym^{x/} krajów zachodnich, partnerem handlowym państw wschodnioeuropejskich. Jednakże kraje te, chociażby przez wzgląd na ZSRR, wolałyby uniknąć zbytniego uzależnienia się gospodarczego od NRF. Natomiast stosunki z Japonią nie mają - zdaniem autora - tego rodzaju zabarwienia politycznego, a z drugiej strony, dla Japonii Europa Wschodnia jest nowym, obiecującym rynkiem zbytu.

Najbardziej kłopotliwą sprawą jest - jak pisze Kawada - problem równowagi w stosunkach handlowych Japonii z krajami wschodnioeuropejskimi. Eksport kompletnych urządzeń do tych krajów spowodował, że obecnie Japonia ma poważne nadwyżki w obrotach z Polską, Czechosłowacją i Wschodnimi Niemcami. Dlatego też działacze gospodarczy tych krajów coraz częściej powiadają: "Jeśli tak będzie dalej, nie będziemy mogli, nawet gdybyśmy chcieli, kupować japońskich towarów".

Aby zaradzić tej sytuacji Japonia udzieliła poważnych kredytów krajom wschodnioeuropejskim. I tak np. w 1970 roku trzy wielkie firmy handlowe udzieliły Polsce kredytu w wysokości 100 milionów dolarów, a w tym roku wraz

x/spośród

z 7 innymi firmami udzieliły Polsce kredytu w wysokości 200 milionów dolarów. Niemiecka Republika Demokratyczna x/ bankową w wysokości 50 milionów dolarów, a obecnie dyskutowana jest sprawa udzielenia Rumunii rządowej pożyczki w wysokości 200 milionów dolarów i Bułgarii w wysokości 10 milionów. Do tej pory pożyczki rządowe udzielane były tylko Jugosławii.

W dalszej części swych wywodów autor, powołując się na artykuł red. Lobmana pisze, że obecnie Polska nie obawia się już zaciągania pożyczek i postępuje podobnie jak kiedyś Japonia. Jednakże - pisze Kawada - powołując się na opinie przebywających w Warszawie przedstawicieli japońskich firm handlowych - reprezentanci polskich central handlowych nadal trzymają się zasady, że jeśli Japonia kupować będzie polskie towary, wówczas Polska nabywać będzie japońskie. "Taka jest rzeczywistość" - stwierdza autor artykułu.

Koła handlowe krajów Europy Wschodniej - kontynuuje on - uskarżają się na to, że Japończycy zainteresowani są tylko sprzedawaniem, a nie przejawiają większej ochoty kupowania.

"Natomiast japońscy biznesmeni handlujący z krajami Europy Wschodniej narzekają na to, że na tamtejszych rynkach nie znajdują zbyt wielu towarów, które mogliby zakupić. Japonia z krajów tych importuje przede wszystkim surowce i artykuły żywnościowe. Jednakże import węgla koksującego z Polski przejawia tendencję spadkową z powodu malejącego zainteresowania nim ze strony naszego przemysłu stalowego. Jeśli chodzi o artykuły żywnościowe, to poważną przeszkodą są duże odległości. Co się dotyczy maszyn, które kraje Europy Wschodniej chciałyby sprzedawać Japonii, to z pewnością obrabiarki czechosłowackie czy też maszyny włókiennicze produkowane w Niemczech Wschodnich są doskonałe, ale nadal jakością ustępują tym, które produkowane są w krajach zachodnich. Innym problemem jest to, że wprawdzie kraje wschodnioeuropejskie energicznie domagają się zwiększenia przez Japonię zakupów w tych krajach, ale jednocześnie marketing jest ich słabą stroną i nie są one skłonne rozwijać wciąż nowych produkcji. Pewien przedstawiciel wielkiej japońskiej firmy handlowej oświadczył mi z kwaśnym uśmiechem: "Poprosiłem o dostarczenie mi listy artykułów, które mógłbym zakupić. Do tej pory nie otrzymałem odpowiedzi. Wygląda na to, iż oni oczekują, że sami zaczniemy szukać towarów, które moglibyśmy nabyć". Polityka handlowa krajów wschodnioeuropejskich wobec krajów zachodnich polega na tym, by coś sprzedać i wyzwanian za to coś kupić. Dlatego też musimy postępować w ten sam sposób, by kraje wschodnioeuropejskie mogły x/ otrzymać pożyczkę

zapłacić za import z Japonii. Pragną one sprzedawać swe towary do krajów trzecich, a w szczególności do krajów rozwijających się. Chciałyby w tym celu korzystać z japońskich placówek handlowych ^{na} świecie i z dobrego ulokowania się Japonii na różnych rynkach zbytu. Zależy im również na kooperacji przemysłowej z Japonią, ponieważ umożliwiłoby to w zamian ^{za} siłę roboczą i ziemię - uzyskanie bez wydatków dewizowych japońskiej pomocy technicznej. Tym bardziej, że Japończycy podejmowaliby się sprzedaży wspólnie wyprodukowanych wyrobów. Jednakże w chwili obecnej tego rodzaju współpraca, z wyjątkiem Jugosławii i Rumunii, napotykałaby na poważne trudności, ponieważ ustawodawstwo tych krajów nie przewiduje wypłacania zysków zagranicznym przedsiębiorstwom. Dlatego też strona japońska waha się przed podjęciem decyzji w sprawie kooperacji przemysłowej. Polski minister handlu zagranicznego oświadczył, że Polska oczekuje od Japonii konkretnych propozycji w tej dziedzinie. "Jednakże strona japońska nadal ma różne wątpliwości w tej sprawie" - stwierdza autor artykułu w ASAHI SHIMBUN.

"Jeśli chodzi o handel zagraniczny z krajami Europy wschodniej, to w porównaniu z krajami zachodnimi - pisze Kawada - Japonia geograficznie znajduje się w niekorzystnej sytuacji, co powoduje opóźnienia w działaniu naszych firm. I tak np. Hino Motors Co Ltd. prowadziło od dłuższego czasu rozmowy w sprawie zawarcia kontraktu na wspólną produkcję autobusów dla Polski. Tymczasem w ostatniej chwili ubiegła nas firma francuska, Berliet. Nie tylko położenie geograficzne Japonii, ale również słabość naszego systemu kooperacyjnego stawiają nas w niekorzystnej sytuacji.

Prawie wszyscy nasi byznesmeni przebywający w krajach Europy wschodniej wiążą poważne nadzieje ze 130-milionowym rynkiem, jakim są te kraje, mające przy tym duże ambicje w dziedzinie rozwoju gospodarczego. Strona japońska już wypracowała swoją strategię działania na tym rynku: najpierw współpraca technologiczna, a później kooperacja. Mimo różnych obaw, handel między Japonią i Europą wschodnią rozwija się. Przede wszystkim musimy zrezygnować z dążenia do sprzedawania za wszelką cenę, a w pełni uwzględniać stanowisko naszych partnerów. Takie są moje wnioski z podróży, jaką odbyłem do Bułgarii, Czechosłowacji, Polski i Jugosławii" - kończy Kawada.

WOKÓŁ WIZYTY POLSKICH KARDYNAŁÓW I BISKUPÓW W RZYMIE

RZYM, Wł.

/ol/ Korespondent PAP, Z. Morawski donosi:

Wszystkie włoskie dzienniki informują 8 bm. o przybyciu do Rzymu delegacji polskiego Episkopatu z kardynałami Wyszyńskim i Wojtyłą na czele, poświęcając temu wydarzeniu wiele miejsca. W licznych zamieszczonych komentarzach poza poinformowaniem, że celem przyjazdu delegacji jest podziękowanie papieżowi za normalizację statusu kościelnego na ziemiach zachodnich i północnych w Polsce, prasa sugeruje, że wizyta stanowi nowy etap poprawy stosunków pomiędzy Kościołem i państwem w Polsce i pomiędzy PRL a Watykanem. Zdaniem dzienników, stosunki te ulegają dalszej poprawie zaś rzeczywistym celem kardynała Wyszyńskiego jest przedyskutowanie z ekspertami watykańskimi zasad modus vivendi, czyli porozumienia, jakie mogłoby być zawarte ze Stolicą Apostolską przez polskie władze państwowe.

Liczne dzienniki przypominają co jedna i druga strona uczyniła dla poprawy stosunków wzajemnych. Ze strony władz państwowych wymienia się oddanie na własność Kościołowi dóbr i budynków na ziemiach zachodnich, zniesienie ksiąg inwentarzowych, pozwolenia na budowę kościołów oraz inne posunięcia lokalne składające się na generalną poprawę atmosfery stosunków. Ze strony Watykanu kroki normalizacyjne to ustanowienie stałej administracji na ziemiach zachodnich i uznanie granicy na Odrze i Nysie, zaś ostatnio likwidacja "ambasady" emigracyjnej.

Organ WPKP dziennik UNITA po przypomnieniu tych okoliczności i wskazaniu, że rozmowy z Watykanem ze strony władz państwowych PRL rozpoczęły się w maju ub. roku stwierdza m.in.: "Wszystkie te fakty w połączeniu z polityką dialogu na różnych szczeblach nie tylko na szczeblu najwyższym zainicjowaną przez tow. E. Gierka w stosunku do katolików... dowodzą, że całkowicie nowa sytuacja tworzyła się w Polsce w zakresie stosunków pomiędzy państwem i Kościołem... Rozmowy, które przedstawiciele polskiego Episkopatu odbędą z kierownictwem licznych urzędów watykańskich, zmierzają tym samym do przyspieszenia rokowań, toczących się już na szczeblu dyplomatycznym, tak aby Stolica Apostolska i Polska doszły do zawarcia porozumienia nie będącego jedynie modus vivendi, ale poprzedzającego wymianę ambasadorów, jak to miało miejsce w Jugosławii".

IL MESSAGGERO w trzecim już ostatnio komentarzu poświęconym stosunkom Kościół-państwo w Polsce pisze m.in.: "Misja Wyszyńskiego w Rzymie będzie długotrwała. Powrót do Warszawy przewidziany jest po 10 grudnia... Trzeba odnotować, że w Warszawie nie chce się przywiązywać zbyt dużego znaczenia do

rzymskiej misji prymasa. Porozumienie pomiędzy Polską a Watykanem nie jest - jak się utrzymuje - całkiem bliskie.

Korespondentowi warszawskiemu AP powiedziano, że przedstawiciele Watykanu i Polski spotkali się dotychczas jedynie dwukrotnie. Czy słyszał ktoś, aby porozumienie było kiedykolwiek zawarte po dwóch wstępnych kontaktach? Przede wszystkim uważa się, że misja rzymska Wyszyńskiego nie może mieć związku z ustanowieniem pomiędzy Polską a Watykanem stosunków dyplomatycznych. W rzeczywistości głównym celem pobytu będzie ustalenie zasad protokołu na temat *modus vivendi*, w którym wyliczoneby główne zasady, na których opierałyby się stosunki Watykanu z państwem polskim. Przewiduje się, że nastąpi obopólna deklaracja o "uznaniu" ze strony katolickiej nienaruszalności struktur ideologicznych państwa, zaś ze strony państwowej "zagwarantowaniu" prawa do swobodnego nauczania i wyznawania religii".

Autor komentarza Sterpellone wskazuje dalej, że atmosfera stosunków pomiędzy Kościołem i państwem w Polsce poprawiła się zdecydowanie po objęciu władzy przez S. Gierka, zaś obecnie chodzi o "ninstytucjonalizowanie norm i form współżycia". Hierarchia katolicka domaga się ustaw zatwierdzonych przez Sejm przede wszystkim na temat nauczania religii w szkołach, obawiając się ryzyka obecnie realizowanej reformy nauczania, która mogłaby znacznie ograniczyć zdolność dyktatorską punktów katechetycznych.

Prasa katolicka Włoch ograniczyła się do odnotowania przyjazdu członków hierarchii i zamieszczenia zdjęć z powitania nie wspominając słowem o problemach stosunków Kościół-państwo i państwo-Watykan. *OSSERVATORE ROMANO* z 8 bm. opublikował wiadomość o przyjeździe na kolumnie miejskiej również bez słowa komentarza.

Audycja polskich kardynałów i biskupów u papieża odbędzie się najprawdopodobniej we czwartek 9 bm., przy czym w Watykanie nie zamierza się nadawać jej zbyt dużego rozgłosu, choćby ze względu na fakt, że w przedodniu wyborów powszechnych w NRP, czynienie zbyt dużego hałasu wokół problemu normalizacji statusu polskich diecezji zachodnich i północnych mogłoby wywołać niepożądane echa polityczne w Niemczech Zachodnich.

W A T Y K A N

Biskup włoski z wizytą w ZSRR

RZYM, WŁ.

/sj/ Korespondent PAP, Z. Morawski pisze:

Od 16 bm przebywa z wizytą w ZSRR wikariusz generalny włoskiej diecezji Avellino /koło Neapolu/ biskup Ferdinando Renzulli. Towarzyszy mu sekretarz organizacyjny Włoskiego Stowarzyszenia Pracowników Katolickich /ACLI/ Vittorio Valli.

Obydwaj są działaczami Towarzystwa Przyjaźni Włosko-Radzieckiej i przybyli do ZSRR na zaproszenie Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Włoskiej.

Na lotnisku w Moskwie przybyłych powitał sekretarz generalny towarzystwa Kapalet oraz proboszcz katolickiej parafii Moskwy, Stanisław Mogeikov.

Podróż mieści się w ramach działalności towarzystw przyjaźni, ale jej program przewiduje wyłącznie kontakty o charakterze religijnym, m.in. z biskupami i proboszczami katolickimi oraz prawosławnymi Moskwy, Rygi, Wilna i Kowna. Nie jest to pierwsza tego rodzaju podróż, gdyż w roku ubiegłym gościło w ZSRR 80 duchownych włoskich, zaproszonych przez Towarzystwo Przyjaźni Radziecko-Włoskiej. Po raz pierwszy jednak strona radziecka zaprosiła biskupa włoskiego i umożliwiła mu tak szerokie kontakty z klerem w ZSRR.

Biskup Renzulli nie jest kościelnym "kontestatorem" i wyjechał do ZSRR za zgodą i przy poparciu Watykanu. Zgodnie z zaleceniem papieskiego sekretariatu stanu, w pracach Towarzystwa Przyjaźni Włosko-Radzieckiej biorą udział liczni przedstawiciele włoskiej hierarchii kościelnej, zaś jednym z członków prezydium tego towarzystwa jest osobisty przyjaciel papieża, biskup Lambruschini, czołowy teolog zajmujący się problemami małżeństwa.

Podróż i związane z nią okoliczności są przykładem przemian zachodzących w stosunkach między Watykanem a ZSRR.

AMERYKA ŁACIŃSKA

Znaczenie długich walk w Chile

LONDYN, PR.

/rg/ Londyński THE TIMES z 11 listopada
zamieścił artykuł wstępny dotyczący Chile, który podajemy w
całości.

Do wysiłków prezydenta Chile, Allende, przywiązuje się zawsze specjalne znaczenie, ponieważ jest on marksistowskim prezydentem, który usiłuje dokonać rewolucji przy pomocy środków konstytucyjnych. Jego przykład może wpłynąć na inne kraje latyno-amerykańskie. Przeszedł on właśnie przez najważniejszy kryzys od czasu objęcia urzędu przed dwoma laty. Kryzys rozpoczął się od strajku transportu drogowego wymierzonego przeciw próbom nacjonalizacji i rozszerzył, obejmując klasy średnie, występujące przeciw polityce ekonomicznej rządu. Zamknięto sklepy, urzędnicy przerwali pracę, dostawy żywności i benzyny zmalały, w większości prowincji kraju wprowadzono swego rodzaju stan wyjątkowy.

Strajk minął i stopniowo życie powraca do normy. Prezydent Allende planuje opuścić kraj na dwa tygodnie, co oznacza, że przypuszczalnie czuje się on bezpieczny. Przyjął on wiele żądań strajkujących oraz włączył do rządu wojsko, powierzając stanowisko ministra spraw wewnętrznych gen. Carlosowi Prats, dotychczasowemu dowódcy naczelnemu armii. Gen. Prats jest obecnie człowiekiem nr 2 w rządzie, a podczas nieobecności prezydenta w kraju, będzie faktycznie sprawował władzę. Jednakże ani jego postawa, ani chilijskie tradycje nie dają żadnych podstaw do przypuszczeń, że on sam lub jego koledzy szykują się do objęcia władzy. Jego obecność w rządzie ma na celu zapewnienie stabilizacji w kraju przed marcowymi wyborami, głównie przez zapewnienie prawicy, iż nie dojdzie do dalszego zwrotu w kierunku marksizmu.

Czy te kalkulacje się sprawdzą, trudno teraz powiedzieć, ale wydaje się, że jest pewna szansa, że sprawdzą się one chociaż częściowo. W Chile istnieje potężne, umiarkowane centrum, które przeciwstawia się skrajnym siłom prawicy i lewicy. Poparło ono ostatni strajk, obawiając się wzrostu wpływów skrajnej lewicy. Były podstawy do takich obaw. Rewolucyjny MIR początkowo zaakceptował niełatwą współpracę z Allende, później jednak zaczął dowodzić, że nie zainaugurował rewolucji z należytą szybkością i przekonaniem. Prezydent oskarżył MIR, mając poparcie bardziej umiarkowanej Partii Komunistycznej, jednak zapowiadane przez niego akcje nigdy nie były zbyt przekonujące.

x/ prezydent

Jednocześnie utracił on stopniowo poparcie wśród chrześcijańskich demokratów, którzy początkowo poparli go częścią swych /zapewniając mu wybór, pomimo iż zdobył jedynie 36 % głosów; nikt inny nie uzyskał więcej. Poparcie Chrześcijańskiej Demokracji warunkowało przestrzeganie przez prezydenta konstytucji. Nie wykluczało to nacjonalizacji przemysłu miedziowego ani reformy rolnej, gdyż chodziło tu tylko o pogłębienie reform zapoczątkowanych przez ich własnego prezydenta Freja. Ale niektórzy z nich oskarżają obecnie prezydenta o naruszenie jego własnych gwarancji i wykroczenie poza nie, bez poparcia kongresu, gdzie w żadnej z izb nie ma on większości.

Prezydent Allende próbował bowiem popchnąć naprzód rewolucję przy pomocy koalicji rządowej, która nie ma pełnego poparcia w kongresie. Balansowanie koalicji nie ułatwiło mu tego zadania. Stanowiska rządowe były dzielone pomiędzy pięć partii, a mianowani politycy dążyli przede wszystkim do zachowania lojalności wobec swych partii i ich popleczników.

Zgodna polityka byłaby ostatnią rzeczą, jakiej można by w takim układzie oczekiwać, toteż jednym z głównych skutków była powszechna niepewność, zwłaszcza w sferach przemysłowych. Ludzie nigdy nie mieli pewności, jak daleko miała pójść rewolucja. Właściciele saniedbawali inwestycje, interesując się wyłącznie dużymi i szybkimi zyskami. Sektor upaństwowiony nie uniknął zaburzeń zmniejszenia wydajności, ograniczenia wzrostu dochodów. Poprzez zwiększenie niskich płac bez zaspokojenia wzrastającego popytu spowodowano redystrybucję dochodu. Wzrost inflacji spowodował, że ludzie poczuli się bardziej zagrożeni, niż kiedykolwiek. Reforma rolna, nieraz źle organizowana, była również w pewnych rejonach wykorzystywana przez grupy ekstremistyczne.

Również czynniki zewnętrzne okazały się niesprzyjające. Światowe ceny miedzi, od której w wielkim stopniu zależy sytuacja Chile, spadły. Zagraniczni inwestorzy zaczęli okazywać nerwowość. Bank Światowy był bezradny. Czy amerykańskie towarzystwa były tak niewygodne, jak utrzymuje lewica, pozostaje to kwestią sporną, jednakże można było na nie liczyć.

Z tych wszystkich powodów, prezydent Allende nigdy całkowicie nie kontrolował sytuacji. Obecne rozwiązanie wydaje się odpowiednie w aktualnej sytuacji. Prawica, poprzez obecność wojskowych w rządzie, jest uspokojona, lewica natomiast, wydaje się, nie da się tym faktem obecnie sprowokować, chociażby w obawie przed dalszym zwrotem w prawo. Ale zdobycie przez prezydenta Allende większości w kongresie w marcowych wyborach nadal jest wątpliwe, a więc pozostałe 4 lata jego rządów nie będą chyba łatwiejsze, niż dwa pierwsze.

x/głosów,

AMERIKA ŁACIŃSKA

Wokół pobytu Perona w Argentynie

BUENOS AIRES, AFP, AP, EPB, PL, REUTERS, UPI.

/rg/ w stolicy Argentyny z dużym zainteresowaniem oczekuje się zapowiedzianej na środę konferencji prasowej prezydenta Alejandro Lanusse. Obserwatorzy polityczni powstrzymują się od przewidywań co do stanowiska, jakie zajmie szef junty generalistycznej wobec szeregów peronistów, przypuszczają jednak, że wystąpienie Lanusse wyjaśni w jakimś stopniu obecną, skomplikowaną sytuację, a zwłaszcza jej kluczowy element - stosunki między Peronem a obecnym rządem. Wobec pogłosek utrzymujących, że rząd Lanusse stracił inicjatywę, REUTERS stwierdza, iż prezydent kontroluje sytuację i świadomie pozwolił na działalność polityczną Perona i jego zwolenników, aby przekonać się czy pokojowe intencje Perona potwierdzą się w praktyce.

Były dyktator Argentyny zakończył po swej myśli pierwszą fazę rokowań z przedstawicielami partii politycznych, z którymi spotkał się w nocy z niedzieli na poniedziałek. Powołany wówczas komitet opracował przedwyborcze "porozumienie obywatelskie", którego zasadnicze punkty, według wypowiedzi przewodniczącego Partii Radykalnej, Ricardo Balbina, podaliśmy już w nr 3 z 21 bm. Porozumienie to przewiduje wspólną linię postępowania w dążeniu do przywrócenia konstytucyjnych rządów i bazuje na ujawnionym jeszcze w październiku peronowskim, 10-punktowym "planie odrodzenia narodowego Argentyny".

Jednakże zasadnicza sprawa, ewentualnego wspólnego, kompromisowego kandydata na prezydenta, jest daleka od ustalenia. UPI donosi, że wbrew dotychczasowym pogłoskom, Peron rozważa jednak koncepcję wystawienia swej własnej kandydatury. Za jego głównego konkurenta jest uważany przywódca radykałów, R. Balbin. Obaj politycy konferowali ponownie w poniedziałek wieczorem, po raz pierwszy bez świadków, po czym Balbin stwierdził, że znalazł z Peronem wiele punktów zbieżnych. REUTERS przypomina, że Balbin był również konkurentem Perona w wyborach 1951 r., kiedy to został pokonany.

Z przebiegu dotychczasowych konsultacji podjętych przez Perona wynika, iż na ich marginesie pozostała tylko skrajna prawica /nie zaproszona przez Perona/ oraz lewica. Partie komunistyczna i socjalistyczna nie skorzystały z zaproszenia do udziału w niedzielnej, nocnej naradzie.
x/skrajna

KP Argentyny wytłumaczyła swoją nieobecność "niejasnością celów spotkania i różnorodnością jego uczestników".

We wtorek w siedzibie rezydencji Perona wzmocniono posterunki policji i zaplanowano dalszych manifestacji na jego cześć. Rozeszły się pogłoski, że w celu prowadzenia działalności politycznej Peron ma się przenieść do innej, obszerniejszej siedziby pod Buenos Aires. Ponowne wzmocnienie systemu ochrony Perona wiąże się - jak pisze AFP - z rzekomym planem "młodych peronistów" /ekstremistycznej grupy ruchu jego zwolenników/ dokonania zamachu na byłego dyktatora, gdyby poszedł on na zbyt duże ustępstwa. Plan ten ujawnił komunikat oficjalnego urzędu informacji.

Tego samego dnia ostro zaatakował Perona w publicznym przemówieniu emerytowany generał Luis G. Martinez, aktywny uczestnik spisku, który doprowadził do obalenia Perona w 1955 roku. Określił on Perona, jako "cynicznego demagoga", zarzucił mu sprzeczanie się własnym obietnicom i wprowadzenie tyranii. "Szermując hasłem pokoju - stwierdził generał - Peron pragnie znowu doprowadzić do wojny domowej w Argentynie".

PRENSA LATINA: "Peron zdobywa teren"

W 4 dni po powrocie Perona do Argentyny - pisze wysłannik PL, Carlos Ferreyra - wydaje się, że zdobywa on teren w bezprecedensowej ofensywie politycznej przeciw swym adwersarzom. Początkowo, generałowie z prezydentem A. Lanusse na czele sądzili, że Peron albo ze swego emigracyjnego schronienia udzieli poparcia Lanusse, albo też nie odmieli się stawić mu czoła w kraju. Pomylił się jednak. Peron przebywa tu już piąty dzień, pomimo oficjalnego niezadowolnienia. Od tej pory życie w kraju uległo nakłóceniu. Masy peronistów przełamwały nadzwyczajne środki bezpieczeństwa narzucone przez rząd i świętują powrót Perona.

Podkreślając, że po zdobyciu poparcia Obywatelskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego /FRASCILINA/, Peron nawiązał konsultacje z większością partii politycznych, PL wskazuje, że zasadniczą rolę odgrywa w tym procesie Partia Radykalna, "główny sojusznik peronizmu w dążeniu do zmuszenia wojskowych do ustępstw". Peroniści i radykałowie, to zdaniem korespondenta PL, dwa wielkie ruchy ludowe Argentyny. Strategia Perona ma na celu przekonanie jego sojuszników, że on wraz z R. Balbinem pozostawili na uboczu generałów. Radykałowie jednak sami chcieliby odziedziczyć władzę. Obserwatorzy sugerują - konczy PL - że Peron szuka poparcia wszystkich ważnych grup politycznych, aby uznały one jego decydującą rolę i znaczenie w obecnej sytuacji.

ROZBROJENIE

Nowa seria rozmów SALT

GENEWA, REUTERS, UPI, AFP.

/km/W Genewie zainaugurowana została 21 bm nowa faza rozmów w sprawie ograniczenia broni strategicznych /SALT/. Na czele delegacji radzieckiej i amerykańskiej stoją tak samo jak poprzednio, Władimir Siemionow i Gerard Smith.

Smith po przybyciu do Genewy oświadczył, że Stany Zjednoczone będą dążyć nie tylko do ograniczenia ilości broni nuklearnych, lecz również do zredukowania istniejącej liczby broni ofensywnych.

Przewodniczący delegacji radzieckiej, Siemionow, oświadczył, że delegacja radziecka otrzymała instrukcje, aby zrobić wszystko co w jej mocy, by rokowania zostały uwieńczone powodzeniem.

Obserwatorzy są ogólnie zdania, że obecna seria rozmów będzie znacznie trudniejsza niż poprzednia. Będzie ona dotyczyć bowiem nie tylko ograniczenia względnie redukcji pocisków raketowych, ale również głowic bojowych. Według dotychczasowych porozumień, obie strony mają swobodę konstrukcji nowych, bojowych głowic nuklearnych, a w szczególności wielokrotnych głowic samodzielnie naprowadzanych na cel. Do dziesięciu takich głowic może znajdować się w jednym pocisku raketowym. Istniejące obecnie systemy wywiadowcze umożliwiają przede wszystkim za pomocą satelitów-szpiegów, ustalenie ilości pocisków raketowych, jakimi dysponuje każda strona. Weryfikacja ilości głowic bojowych wymagałaby nowego, znacznie bardziej skomplikowanego systemu kontroli.

Jak się dowiadują obserwatorzy z kół zbliżonych do obu delegacji, przedmiotem rozmów będzie również sprawa ograniczenia podziemnych doświadczeń nuklearnych, które stanowią podstawowy instrument badawczy dla konstrukcji nowych głowic bojowych. Obserwatorzy zwracają uwagę, że zarówno USA jak i ZSRR zaniepokojone są szybkim rozwojem broni nuklearnej w Chinach.

Przewiduje się, że obecna sesja będzie trwała od 4 do 5 tygodni. W pierwszej fazie utworzona zostanie specjalna komisja konsultacyjna, złożona z ekspertów. Komisja ta zajmować się będzie również kontrolą wykonania dotychczasowych porozumień SALT.

Wykonano w 51 egz.

Egz.nr 1-51 - Bibl.tajna wg rozdzielnika
Wyk. płk A. Melcer
Nr ks. PF-3860/WW

